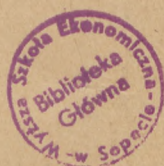


WALKA MŁODYCH



7

LIPIEC

1955

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

WALKA MŁODYCH



ROK VIII 7 (84) — Lipiec 1955

Organ Zarządu Głównego Z.M.P.

W numerze:

V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów — Bruno Bernini	3
Gospodarze Festiwalu — Henryk Kollat	8
Od „Ody do młodości“ do „Dziadów“ drezdeńskich — Teresa Chotomska	15

KONSULTACJA

O możliwości pokojowego współistnienia dwóch systemów — Teodor Filipiak	20
Historyczny układ — historyczne konsekwencje — Ryszard Wojna	26
O programie wspaniałych wzruszeń	29
W przededniu otwarcia Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina	31

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

W Lipsku przed Festiwalem — Bronisław Gołębiewski	35
Sylwetki delegatów na V Festiwal	39

LISTY I KORESPONDENCJE

Dni V Festiwalu w Szczecinie — Kazimierz Chmielewski	41
Dni Festiwalu w naszej dzielnicy — Andrzej Gościński	42
Przegląd prasy młodzieżowej przed V Festiwalem	44-58
Stara armata (opowiadanie) — Stanisława Fleszarowa	59
Przed Festiwalem na wesoło	64

„WALKA MŁODYCH” — Organ Zarządu Głównego ZMP. Wydaje Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. — Redaguje Kolegium. — Nakładem RSW „Prasa”.
Adres Redakcji: Warszawa ul. Mokotowska 24 — telefony: 85618, 80201 — wewn. 202 i 250. **Adres Administracji:** Warszawa, ul. Marszałkowska 8, telefon 80711
Nr. zam. 1314/55. **Papier** rotoqr. mat. rot. 75 cm **Nakład** 21.021. B-6-9508
Zakłady Druk. i Wkłęsłodrukowe RSW „Prasa” — Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów

BRUNO BERNINI

Przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

31 LIPCA 30.000 młodzieży przybyło z ponad 115 krajów spotka się w Warszawie na V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń.

W ciągu ostatnich 10 lat, które upłynęły od zakończenia wojny światowej, międzynarodowy ruch demokratyczny rozwijał się w wielu walkach, odnosił wiele zwycięstw, a razem z nim wzrastał i rozwijał się także w wielu krajach ruch młodzieżowy.

Młodzież zawsze walczyła w pierwszych szeregach o demokrację, wolność, niezawisłość narodową i o pokój, wkładając w tę walkę cały swój młodzieńczy zapał i entuzjazm.

Na podłożu tej walki właśnie powstał i rozwinął się młodzieżowy ruch demokratyczny we wszystkich krajach, grupujący swych uczestników w międzynarodowych organizacjach: Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i Międzynarodowym Związku Studentów.

Światowe Festiwale, urządzane co dwa lata z inicjatywy tych organizacji, stały się jedną z najpiękniejszych tradycji międzynarodowego ruchu młodzieżowego oraz potężnym czynnikiem jego rozwoju.

Festiwale są wielkim przeglądem walki, dążeń i możliwości twórczych młodzieży we wszystkich dziedzinach jej działalności. Poprzez swe hasła pokoju i przyjaźni, dzięki swym bogatym programom artystycznym oraz coraz szerszemu przygotowaniu w poszczególnych krajach światowe Festiwale pozwalają ogromnym rzeszom młodzieży coraz silniej i lepiej wyrażać swą walkę o pracę, naukę, wolne i pogocone życie, kulturę, sport, szczęśliwszą przyszłość.

Dostępne dla wszystkich uczestników każdego ruchu młodzieżowego, Festiwale — jako potężna inicjatywa jednocząca młodzież — przeciwstawiają się rozłamowym dążeniom i atmosferze nienawiści, którą starają się wytworzyć wrogowie młodzieży, przeciwni jej walce o prawa, ci, których należy utożsamiać z wrogami wolności narodów i wrogami pokoju.

Niewątpliwie V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń będzie nowym poważnym etapem w rozwoju demokratycznego ruchu młodzieży całego świata.

*

Jakie jest więc znaczenie piątego Festiwalu? Co charakteryzuje wielki wkład, jaki wnosi on w sprawę pokoju, przyjaźni i wzajemnego zrozumienia między narodami?

W pierwszym rzędzie, w obecnej sytuacji międzynarodowej, w której — mimo sukcesów, jakie odnoszą siły pokoju — istnieje nadal poważna groźba i niebezpieczeństwo wojny atomowej, na młodzieży ciąży nowa odpowiedzialność i nowe zadania walki w obronie swego życia i swej przyszłości.

Z tego względu V Festiwal ma szczególne znaczenie. Dzięki temu, że potrafi pobudzić różnorodną działalność swymi ideałami pokoju i przyjaźni, które mają znaczenie ogólnoświatowe — jest poważnym i oryginalnym wkładem młodzieży w walkę narodów przeciw niebezpieczeństwu atomowemu i przygotowaniu do nowej wojny, w walkę o pokojowe rozwiązanie wszystkich sporów i o odprężenie międzynarodowe. Świadczy o tym fakt, że setki tysięcy różnego rodzaju

impres i spotkań, które młodzież wszystkich krajów i wszystkich kontynentów organizuje dla uczczenia Festiwalu, mają ścisły związek z walką o pokój. Przygotowując Festiwal, setki tysięcy młodych całego świata biorą aktywny udział w zbieraniu podpisów pod Apelem Wiedeńskim. W Indiach np., gdzie trwają przygotowania do Festiwalu we wszystkich prawie prowincjach, działalność przygotowawczą w każdej dziedzinie — czy to konkursy kulturalne, czy też festiwale miejscowe, zawody sportowe, czy wreszcie wystawy artystyczne — jest ściśle związana z walką o pokój i z akcją zbierania podpisów. I może właśnie dlatego w Indiach znajdujemy tylu młodych mogących się poszczycić pięknymi wynikami w tej kampanii, jak Susil Roy, który zebrał 34 906 podpisów, Dhruba Ganguli, który zebrał ich 32 000, albo Keka Chacraborty, która zebrała 6000 podpisów w niezwykle trudnych warunkach, w jakich żyją dziewczęta w Indiach.

W trakcie przygotowań do V Festiwalu i zbierania podpisów pod Apelem Wiedeńskim młodzież różnych krajów i różnych kontynentów wysuwa te problemy związane z walką o pokój, które coraz bardziej ostro i wyraźnie występują w jej krajach. W Europie — walka przeciw remilitaryzacji Niemiec i zapewnienie bezpieczeństwa zbiorowego prowadzona jest przez młodzież francuską, niemiecką oraz młodzież innych krajów. W Azji, np. w Indiach lub w Indonezji — walkę przeciw obcej interwencji i o prawo Chin do Taiwanu, a w innych krajach — walkę przeciw kolonializmowi, o niezawisłość narodową, o przyjaźń, o postęp gospodarczy i kulturalny ludów kolorowych. W Ameryce Południowej, młodzież obchodząc swój Festiwal Przyjaźni, który zgromadził w San Paolo w Brazylii przedstawicieli młodzieży tego kontynentu, podjęła zobowiązanie zebrać miliony podpisów pod Apelem Wiedeńskim, potwierdzając w ten sposób swe dążenia do wolności, demokracji, niepodległości i pokoju.

W innych krajach i na innych kontynentach młodzież znajduje w Festiwalu i w jego przygotowaniach okazję do rozwinięcia szerokiej działalności, która bez względu na różnice ideologiczne, polityczne, społeczne, rasowe czy religijne, wyraża lepiej niż kiedykolwiek wolę przeciwstawienia się pod-

żegaczom do wojny atomowej oraz pragnienia pokoju i powszechnej przyjaźni.

Ostatnie osiągnięcia sił pokoju, od Konferencji w Bandungu do Traktatu z Austrią, od układów radziecko-jugosłowiańskich do zwołania Konferencji Wielkiej Czwórki, dały ruchowi młodzieży nowy zapal i wiarę w zwycięstwo. Festiwal w Warszawie bez wątplenia określił nowe formy walki młodzieży o zapewnienie trwałego pokoju, walki, która uwolni świat od groźby wojny i pozwoli wszystkim młodym budować szczerliwą przyszłość.

*

Znaczenie V Festiwalu polega również na pomocy, jakiej udzieli on rozwijającej się walce młodzieży w obronie jej praw.

Polityka wyścigu zbrojeń i przygotowania do nowej wojny atomowej nie tylko nie zapewniają przyszłości i życia młodemu pokoleniu, ale narzucając gospodarce narodowej wielu krajów coraz to nowe i cięższe wydatki wojenne, pogarszają coraz wyraźniej warunki życia samej młodzieży. Młodzi robotnicy, tak we Włoszech jak i we Francji, widzą, że możliwości pracy zmniejszają się coraz bardziej, a jeżeli pracują, to widzą, że zarobki ich, już i tak niskie — obniżają się dalej. Młodzi są najbardziej wyzyskiwani i najbardziej odczuwają na sobie zastój w przemyśle i zacofane metody produkcji. Młodzi rolnicy w Kanadzie i w licznych krajach Ameryki Łacińskiej — jak wykazało Międzynarodowe Spotkanie Młodzieży Wiejskiej, które odbyło się w grudniu ubiegłego roku w Wiedniu — obciążeni podatkami i nie mając żadnych perspektyw, muszą opuszczać ziemię i szukać gdzie indziej swej przyszłości. Studenci tych krajów zdają sobie sprawę z tego, że nauka staje się coraz trudniejsza, ponieważ kredyty przeznaczone na szkoły i na oświatę zmniejszają się a rosną za to ustawicznie wydatki wojenne. W ten sposób pozbawiono młodzież możliwości rozwoju kulturalnego i sportowego; każdy młody człowiek widzi, że perspektywy zdrowego i radosnego życia są przed nim zamknięte.

Przeciwko temu wszystkiemu, o zdobycie i o obronę własnych praw — młodzież zmuszona jest prowadzić coraz to cięższą i szerszą walkę. Wydatnie pomoże w niej Festiwal, którego program przewiduje cały szereg różnorodnych spotkań młodzieży, zwłaszcza spotkań zawodowych.

Młodzi robotnicy, chłopci, studenci — wszystkich zawodów, wszystkich kierunków studiów i wszystkich warstw społecznych, przygotowując się do Festiwalu i do swych spotkań zawodowych, mają możliwość rozwijać różnego rodzaju działalność. Świadczą o tym tysiące zebrań odbywających się w środowiskach rolniczych i przemysłowych, setki konferencji w warsztatach pracy, w wioskach, szkołach, dziesiątki zebrań we wszystkich krajach.

W Japonii np. odbyło się kilkanaście spotkań i festiwali miejscowych poświęconych młodzieży wiejskiej. We Włoszech w związku z Festiwalem odbywają się setki konferencji, zebrań, manifestacji ulicznych, „strajków na opak”) młodzieży bezrobotnej poszukującej jakiegoś zajęcia, uczniów i młodych robotników, o prawo do pracy i o sprawiedliwy zarobek, o uregulowane umowy o pracę i o respektowanie prawa do terminowania, wywalzonego przez młodzież włoską. Uczestniczki ostatniego strajku dziewcząt włoskich pracujących na polach ryżowych wybrały swoje delegatki na Festiwal i wytypowały zespół artystyczny, który chcą wysłać do Warszawy, by tam poprzez swoje piosenki pokazać dążenia najbardziej bojowej grupy dziewcząt. W Ekwadorze, na Konferencji Robotników w Guayas, delegaci 79 związków zawodowych zdecydowali wysłać kilku młodych robotników, przy czym trzeba dodać, że kraj ten będzie po raz pierwszy reprezentowany na Festiwalu. W Costa Rica młode pracownice z plantacji bananów United Fruit organizują spotkania i wybierają swoje „królowe”, które będą reprezentować ten kraj w Warszawie. Szczególnie szeroką działalność masową prowadzi się wśród studentów wielu krajów (np. Indonezji, Brazylii, Indii, Japonii), którzy przygotowują się do spotkań i seminariów przewidzianych w programie Festiwalu. Można by przytoczyć tu jeszcze wiele przykładów walki o pracę i o zdobycie zawodu, jaką prowadzi młodzież we Francji, albo kampanie przeciw dyskryminacji rasowej w wielu krajach Afryki i Azji.

*) „Strajk na opak” polega na tym, że bezrobotni podejmują z własnej inicjatywy pewne roboty publiczne, których nikt nie wykonuje, a które są konieczne (np. porządkowanie ulic, roboty drogowe itp.) — i żądają za nie należnego im wynagrodzenia.

Widzimy więc, że Festiwal stanowi potrzebny wkład w walkę młodzieży o wolność, chleb, pracę oraz w obronie jej praw politycznych, ekonomicznych i społecznych; przygotowując się do Festiwalu młodzież znajduje nie tylko możliwość wyrażenia swych dążeń do podniesienia poziomu życia narodu, lecz także wzmacnia swą walkę o zrealizowanie codziennych, bezpośrednich żądań.

*

Dzięki bogatemu programowi artystycznemu, dzięki konkursom kulturalnym i zawodom sportowym — Festiwal poważnie przyczynia się do rozwoju aktywności artystycznej, sportowej i rozrywkowej wśród młodzieży.

Program Festiwalu daje dziesiątkom i setkom tysięcy młodych artystów i sportowców — robotnikom, studentom i chłopom możliwość rozwijania szerokiej działalności w ulubionej dziedzinie, kształtowania i wyrażania swych możliwości twórczych. Daje możliwość wyboru najlepszych, którzy pokażą swe zdolności artystyczne czy sportowe na stadionach i scenach Warszawy i poprzez bezpośrednie zetknięcie się z młodzieżą z innych krajów wzbogacą swe doświadczenia, porównają kulturę swego narodu z kulturą innych narodów.

Aby zrozumieć znaczenie tego faktu, wystarczy pomyśleć o tysiącach różnego rodzaju imprez, o festiwalach, eliminacjach kulturalnych i zawodach sportowych, które rozwijają się z niespotykanym dotąd rozmachem w wielu krajach w ramach przygotowań do V Festiwalu.

W Wietnamie na przykład, przeprowadzono selekcję nadesłanych do Komitetu Festiwalowego licznych utworów z różnych dziedzin literatury, muzyki i sztuk pięknych. Najlepsze z nich zostaną wysłane na międzynarodowe konkursy, jakie ogłosiły dla uczczenia Festiwalu pisma „Młodzież świata” i „Studenci świata”. Droga eliminacji zostanie wybrany 70-osobowy zespół artystyczny, który będzie reprezentował Wietnam na scenach Warszawy.

We Włoszech odbyło się już wiele spośród 20 000 różnych imprez przewidzianych w ramach tzw. Akcji i Konkursów Młodzieży o Pokój — dla uczczenia V Festiwalu. Współzawodnictwo zorganizowane przez 24 organizacje młodzieżowe, polityczne, kulturalne, sportowe, społeczne oraz przez ich gazety,

obejmuje 14 różnych dziedzin kultury i sportu, wybranych spośród najpopularniejszych i najbardziej wychowawczych. Przewiduje się, że weźmie w nim aktywny udział około pół miliona młodych. W tej wielkiej akcji młodzież włoska wybierze swoją delegację na Festiwal.

We Francji ponad 40 zespołów chóralskich i muzycznych weźmie udział w eliminacjach, które wyłonią najlepszych i najgodniejszych do reprezentowania młodej kultury i młodej sztuki francuskiej w Warszawie.

W tym samym czasie Międzynarodowy Komitet Festiwalowy otrzymuje z wielu różnych krajów codziennie dużą ilość utworów artystycznych, literackich, muzycznych, filmowych i innych, nadsyłanych na międzynarodowe konkursy organizowane przez pisma ŚFMD.

Te nieliczne przykłady dają nam pewien obraz tego, jak wiele daje Festiwal i jego przygotowanie nie tylko dla oceny młodych talentów, ale także dla wywalczenia radosnego życia tysiącom i milionom młodzieży. Już w przygotowaniach do Festiwalu znajduje ona wspólną platformę do uprawiania sportu lub działalności kulturalnej, co jest jednym z jej najgłębszych dążeń. Wszystko to wzbogaca poważnie kulturę narodową i sport każdego kraju.

Festiwal w Warszawie będzie więc rezultatem tej ogromnej i różnorodnej działalności, która rozwinęła się w ostatnich miesiącach we wszystkich krajach i która obecnie wkracza w swój końcowy etap: delegacje zostały już na ogół powybierane, a niektóre są już w drodze do Warszawy.

*

Festiwal będzie potężnym bodźcem do wzmocnienia jedności i międzynarodowej solidarności młodzieży. Siła, która tkwi w festiwalowej idei pokoju i międzynarodowej przyjaźni, sprawiła, że do Komitetów Przygotowawczych — krajowych i lokalnych we wszystkich krajach zgłaszają swój udział grupy i organizacje młodzieżowe najróżnorodniejszych kierunków politycznych i wyznań religijnych.

W Chile np. do Komitetu Przygotowawczego przystali zgodnie komuniści i labourzyści, radykałowie i „falangiści“, katolicy i socjaliści.

Ponadto duża ilość znakomitych osobistości ze świata politycznego, kulturalnego, artystycznego i sportowego wyraziła swoje

poparcie dla V Festiwalu i Komitetów Krajowych, zachęcając swym autorytetem młodzież do dobrego przygotowania się na to wielkie spotkanie w Warszawie.

Na tych podstawach ugruntowały się ogromne zdobycze, które nie zakończą się wraz z Festiwalem, ale, opierając się na wspólnej pracy i osiągnięciach, przyniosą w przyszłości owocne rezultaty.

Jedność młodzieży, ten niezbędny warunek umożliwiający jej zdobycie należytej pozycji w życiu własnego kraju i zrealizowanie swych dążeń, znajduje silny bodziec w Festiwalu i w jego przygotowaniach.

Ale do jedności młodzieży w skali lokalnej i krajowej winno dołączyć się współdziałanie i solidarność międzynarodowa, tak ważna dla rozwoju zjednoczonej walki młodzieży wszystkich krajów. Doświadczenia wielu krajów — głównie dzięki wyjazdom delegacji ŚFMD i MZS oraz wydawanej w wielu językach gazecie „Festiwal“ i innym publikacjom — stały się własnością wszystkich i wydatnie pomogły w polepszeniu pracy różnych organizacji.

Młodzież wielu krajów entuzjastycznie poparła Fundusz Solidarnościowy, utworzony przez Międzynarodowy Komitet Przygotowawczy. Sumy wpłacone na Fundusz przeznaczone są na umożliwienie młodzieży z krajów kolonialnych i zależnych wzięcia udziału w Festiwalu. Młodzież ta żyje w najcięższych warunkach politycznych i ekonomicznych. Międzynarodowa działalność solidarnościowa rozwija się w wielu krajach, np. młodzież Finlandii pomaga w przybyciu do Warszawy młodzieży Senegalu, młodzież szwedzka i norweska — młodzieży Sudanu francuskiego; znaczna pomoc zgłosiła młodzież francuska, włoska, angielska, szwajcarska, kanadyjska i japońska. Wszystko to wskazuje na istnienie głębokiej świadomości internacjonalistycznej, dojrzałej w ostatnich latach. Wynika ona z jaśniejszego zrozumienia faktu, że tylko poprzez solidarność, przyjaźń i jedność zamierzeń i poczynąń — młodzież całego świata będzie mogła dać wyraz swym dążeniom i wspólnie z wszystkimi narodami odrzucić plany siewców nienawiści.

*

V Festiwal przyczyni się w znacznej mierze do dalszego rozwoju demokratycznego ruchu młodzieżowego.

W okresie od jednego Festiwalu do drugiego — od Pragi w odległym już roku 1947 do Budapesztu w 1949, od Berlina w 1951 — do Bukaresztu w 1953 — ruch ten konsolidował się we wszystkich krajach; bardziej zwarła się siła jego organizacji, bardziej rozwinęły się jego możliwości połączenia z wielkimi masami młodzieży i zaangażowania ich do walki i do twórczej pracy w obronie jej bezpośrednich praw oraz w obronie wolności, demokracji, niepodległości narodowej i pokoju; śmielsza stała się polityka zjednoczonej młodzieży walczącej o piękniejszą przyszłość.

Nawet w krajach, gdzie ruch demokratyczny jest na ogół dość słaby, gdzie organizacje młodzieżowe są słabe lub w ogóle nie istnieją, zwołanie V Festiwalu pobudziło spontaniczną działalność wśród młodzieży, która zgrupowała się w komitetach jednolitych i ustaliła swój plan działania.

Tak było w kilku krajach Ameryki Łacińskiej, gdzie spontanicznie powstały komitety przygotowawcze — mimo represji stosowanych wobec każdego przedsięwzięcia mówiącego o pokoju i przyjaźni wśród młodzieży, mimo aresztowań i tortur, które kończą się często śmiercią, mimo tego że już samo słowo „Festiwal“ oznacza tam zbrodnię (np. w Gwatemali, Chile, gdzie zabroniono urządzania festiwali regionalnych i krajowych).

Młodzież Panamy zorganizowała Komitet Krajowy o wiele wcześniej, zanim otrzymała apel Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego oraz inne materiały. Także w wielu prowincjach Kolumbii powstały spontaniczne Komitety lokalne bez żadnej pomocy ze stolicy. W rejonie Lagunera w Meksyku odbyło się zebranie, na którym w podobny sposób ukonstytuował się Komitet Przygotowawczy.

W Costa Rica i Hondurasie utworzono miejscowe i krajowe komitety festiwalowe, które dzięki temu, że jednoczą różne grupy młodzieży, mogą stać się podstawą do utworzenia szerokich i stałych organizacji nieistniejących jeszcze w tych krajach.

Tak wygląda sytuacja nie tylko w tej części świata. Nawet w nielegalnych warunkach

frankistowskiej Hiszpanii coraz bardziej rozwija się wśród mas młodzieży szeroka działalność, jakiej dotąd nie zanotowano przed poprzednimi Festiwalami.

W wielu innych krajach Afryki i Bliskiego Wschodu, w których warunki życia są ogromnie trudne, organizacje młodzieży i przywódcy młodzieżowi rozumieją coraz lepiej, jak wielką pomocą dla rozwoju demokratycznego ruchu młodzieżowego jest Festiwal i prace przygotowawcze z nim związane.

*

Wśród wielu motywów, które pobudzają zainteresowanie młodzieży Festiwałem w Warszawie, jednym z ważniejszych jest pragnienie poznania z bliska osiągnięć Polski Ludowej, chęć zainicjowania jej swego podziwu i złożenia należnego hołdu bohaterskiej stolicy powstałej z ruin, stolicy, która z jednej strony jest symbolem zniszczeń wojennych przez wojnę, a z drugiej — tego, co przynosi pokojowe budownictwo.

Młodzież polska, powiązana z młodzieżą świata silnymi i wypróbowanymi więzami solidarności i przyjaźni, znajduje w V Festiwalu bogactwo tematów do podejmowania zobowiązań i rozwijania współzawodnictwa pracy, podnosi swe wyniki w nauce, wybiera swych przedstawicieli na Festiwal, przygotowuje pomieszczenia i niezbędne urządzenia, aby zapewnić V Festiwalowi w Warszawie najwspanialszy sukces oraz zorganizować go lepiej i piękniej niż wszystkie, które odbyły się dotychczas.

Młodzież całego świata zna i ocenia wysiłki młodzieży polskiej dążącej do godnego wywiązania się z honorowego zadania, jakie postawiła ona przed sobą, zapraszając ŚFMD i MZS do zorganizowania w Warszawie V Światowego Festiwalu. Delegaci, którzy ze wszystkich prawie krajów świata przybędą w sierpniu do Warszawy, potrafią wyrazić młodzieży polskiej swe uczucia sympatii i wdzięczności za ten wielki wkład, jaki da ona w sprawę pokoju i przyjaźni między młodzieżą i narodami całego świata.

Gospodarze Festiwalu

HENRYK KOŁLAT

SZYBKIMI krokami zbliża się dzień, w którym z Warszawy na cały świat popłyną radosne dźwięki fanfar obwieszczające światu otwarcie V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Warszawa — nasza ukochana stolica — stanie się stolicą młodzieży świata, miejscem jej pięknego, doniosłego spotkania.

Spotkają się na warszawskich słonecznych ulicach delegacje młodzieży różnych narodów. Każda z nich demonstrować będzie swe osiągnięcia, swe wysiłki, swój wkład w ogólnoludzką sprawę umocnienia pokojowych, przyjaznych stosunków między narodami.

Walka i sukcesy młodzieży polskiej — szczególnie interesować będą naszych gości. Będą oni mieli możliwość spojrzeć na nie własnymi oczyma, zapoznać się osobiście z naszym życiem, z naszymi troskami i radościami.

*

22 lipca 1944, jedenaście lat temu słowa Manifestu PKWN obwieścili narodziny nowej Polski — Polski ludu pracującego.

22 lipca 1955 — na kilka dni przed Festiwalem — obchodzić będziemy uroczystie nasze Lp-cowe Święto. Zamyka ono pierwsze dziesięciolecie naszego życia w wolnej i niepodległej, sprawiedliwej dla swych obywateli, troskliwej dla swej młodzieży Ojczyźnie. Zamyka ono pierwsze dziesięć lat pracy naszego narodu dla siebie, dla rozwoju Polski, dla szczęścia człowieka. Było to trudne dla nas, pracowite — ale także bogate w sukcesy dziesięciolecie. Był to okres największych przeobrażeń społecznych jakich naród polski dokonał w ciągu swej tysiącletniej historii, przeobrażeń dokonanych przez nasz naród pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

My, młodzi budowniczości nowego życia, gorąco odczuwamy każde nasze zwycięstwo i każdy nasz sukces. Ale twarzą zwróceni jesteśmy nie wstecz, ku temu co dokonaliśmy — a w przyszłość, ku temu co dokonać zamierzamy. Wiemy, że droga do lepszego życia prowadzi przez walkę. Stąd zwyczajni jesteśmy mieć przed oczyma przeszkody, które stoją na nowej drodze, trudności, które trzeba pokonywać, zło, które trzeba usuwać, niedociągnięcia, które musimy naprawić.

I tak jest prawidłowo, słusznie.

Ale bywają dni, bywają okazje — kiedy trzeba podsumować wyniki naszego trudu, kiedy trzeba spojrzeć wstecz i zobaczyć ile drogi za nami, ażeby jeszcze lepiej zrozumieć przyszłość.

JESTEŚMY WSPÓLGOSPODARZAMI KRAJU

Dawno są już poza nami czasy, kiedy nie mieliśmy żadnego wpływu na losy kraju. Sanacyjna ordynacja wyborcza, wzorowana na hitlerowskiej, dawała prawo głosowania dopiero po ukończeniu 24 lat życia. Miliony młodzieży nie miały prawa wybierać, decydować o składzie najwyższych władz państwowych. Młodzi nie mogli zasiadać w sejmie, gdyż trzeba było mieć 30 lat, by móc kandydować. Nie decydowali też o składzie sejmu i nasi ojcowie, żyjący z pracy swych rąk. Bo chociaż odbywały się wybory, chociaż mogli oni wrzucać kartki do urn — władzę w kraju dzierżyli fabrykanci, obszarnicy i żadne wybory zmienić tego nie mogli. „Reprezentowali“ więc bezrobotnych, robotników, biedotę wiejską — właścicieli banków, kopalni, fabryk, wielkich majątków obszarniczych, biskupi. Oni mieli władzę w kraju i strzegli jej zazdrośnie. Polska była dla nich folwarkiem, który przynosił zyski. Oni to doprowadzili nasz kraj do skrajnej nędzy i ruiny.

Walczyli robotnicy i chłopci pod wodzą KPP o władzę ludu pracującego. Walczyła u ich boku młodzież. Wielu młodych KZM-owców, wielu młodych chłopców i dziewcząt padło w tej walce od kul policji i plutonów egzekucyjnych.

Potem były lata okupacji hitlerowskiej. Walka trwała nadal o niepodległość i władzę ludu. Szeregiem Frontowi Narodowemu, frontowi patriotów przewodziła klasa robotnicza z Polską Partią Robotniczą na czele. Młodzież jak zawsze była u boku Partii. Krwią płacili bohaterscy młodzi patrioci za prawo do lepszego życia, za wolną Polskę robotników i chłopów. A kiedy w czasie okupacji powstał pierwszy organ władzy ludowej — Krajowa Rada Narodowa — obok starych zasłużonych działaczy zasiedli w niej po raz pierwszy w historii Polski przedstawiciele młodzieży.

Rządzą dziś Polską robotnicy i chłopci — ci, którzy wywalczyli jej niepodległość, ci, którzy swą pracą budują jej wielkość. Rządzimy i my młodzi naszym krajem.

Każdy z nas kończąc 18 lat ma prawo decydować o tym, kto ma zasiadać w Sejmie i w radach narodowych. I choć wszyscy posłowie reprezentują dziś interesy ludzi pracy, interesy naszego narodu — to przecież mamy w Sejmie „naszych własnych” posłów — 32 posłów w naszym wieku. Oni — nasi rówieśnicy — młodzi robotnicy, chłopci, nauczyciele, działacze młodzieży, znający najlepiej potrzeby i troski młodzieży, współdziałają w uchwalaniu praw, w kierowaniu państwem. Dbają o to, by sprawy młodzieży nie uszły uwagi władz i instytucji państwowych. Troszczy się o sprawy swych wyborców — o nasze sprawy. I odpowiadają przed nami za swą pracę w Sejmie. My ich wybraliśmy i my mamy prawo ich odwołać.

W radach narodowych mamy również swych młodzieżowych przedstawicieli. Wybieraliśmy ich wszyscy, wybieraliśmy najlepszych, wyróżniających się pracą, gospodarnością, szerokim spojrzeniem na sprawy ogólne, troskliwym stosunkiem do ludzkich bolączek i kłopotów. Oni w naszym imieniu współdecydują o sprawach obchodzących nas wszystkich.

Mamy także swych przedstawicieli w sądach. Młodzi ławnicy, reprezentujący interesy społeczeństwa, interesy młodzieży, współdecydują o wyrokach, bronią naszej władzy, naszych praw, naszego dorobku przed wrogami i szkodnikami. Wymierzają sprawiedliwość w naszym imieniu i w naszym imieniu.

Mamy swych przedstawicieli w komisjach rad narodowych, w fabrycznych i rolnych radach zakładowych, w komitetach blokowych i sklepowych, w komisjach bytowych, komisjach przydziału stypendiów, w zarządach stołówek itp. Mamy swych przedstawicieli w zarządach spółdzielni produkcyjnych.

Wszystko to stanowi dowód wielkiego uznania dla naszej pracy, dla naszego wkładu w budowę socjalizmu. Wszystko to zarazem świadczy o tym, jak wiele w walce o właściwy rozwój naszego kraju, o zaspokojenie ludzkich potrzeb, o usuwanie codziennych ludzkich kłopotów — zależy od nas samych, od młodych współgospodarzy Ludowej Polski.

MŁODZI WSPÓLBUDOWNICZOWIE NOWEGO ŻYCIA

Przez całe dzieje ludzkości toczy się walka o wyzwolenie człowieka spod upokarzającego jarzma wyzyskiwaczy. Ale dopiero socjalizm stał się tą nauką, która ukazała jak zamienić odwieczne dążenia uciskanych mas w rzeczywistość, jak wywalczyć i stworzyć szczęście spo-

łeczne i osobiste. Gdy władza jest w rękach ludzi pracy, drogą do powszechnego dobrobytu, do kulturalnego życia, do zabezpieczenia się przed powrotem rządów wyzyskiwaczy jest uprzedzająca i niełatwa walka o szybki rozwój gospodarki narodowej.

By tego dokonać trzeba przede wszystkim zbudować ciężki przemysł — podstawę rozwoju wszystkich gałęzi przemysłu i rolnictwa, podstawę budownictwa mieszkaniowego i kulturalnego.

Dziś, gdy dobiega końca pierwsze dziesięciolecie władzy ludu w naszym kraju, możemy śmiało i z dumą stwierdzić, że mamy na tym polu poważne sukcesy. Kraj nasz stał się krajem nowoczesnego przemysłu.

Dokonałszy tego kosztem niemałych wysiłków. Bo niełatwy był nasz start. Kraj nasz przed wojną był kopciuszką państw europejskich, zapleczem rolniczym przemysłowych Niemiec faszystowskich, terenem kolonialnej eksploatacji.

Byliśmy krajem słabym i bezbronnym, krajem słabego i zacofanego przemysłu o przestarzałej, mało wydajnej technice.

Byliśmy krajem ciemnej i zacofanej wsi, wsi nie znającej nowoczesnej techniki, traktorów i elektryczności.

Produkcja przemysłowa w przedwojennej Polsce nie tylko nie rosła — ale nie osiągnęła nawet poziomu 1913 r. W kraju, w którym przetrwał się nie rozwijał, w którym rolnictwo podupadło, w którym niewiele się budowało — panować musiało olbrzymie bezrobocie w mieście i na wsi.

Ofiarą jego była przede wszystkim młodzież. Młodzi komuniści, ludowcy, socjaliści pisali w związku z tym w „Deklaracji Praw Młodego Pokolenia” w 1936 r.

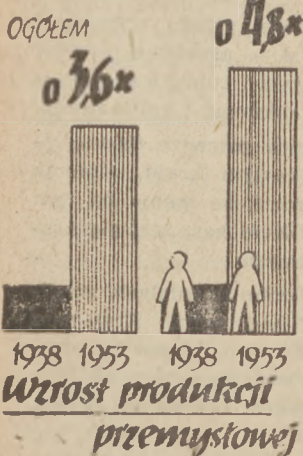
„My synowie i córki robotników i chłopów, synowie i córki inteligencji i zubożałego mieszczaństwa stanowiący 95% młodego pokolenia — padliśmy ofiarą ginącego świata. Pozbawieni możliwości zastosowania sił milionów naszych prężących się do pracy rąk i energii mózgów — staliśmy się tragicznym pokoleniem Polski. Czy rzeczywiście nie ma dla nas miejsca pod słońcem? Czy mamy zginać, zdani na degenerację fizyczną i moralną?”

Dopiero dzięki władzy ludu mogło się zmienić oblicze kraju i życie jego młodzieży.

Pierwsze 4 lata realizacji naszego planu pięcioletniego — lata szybkiego tempa socjalistycznej industrializacji — dały w efekcie wzrost produkcji przemysłowej o 3,6 raza w porówna-

ntu z rokiem 1938, a w przeliczeniu na głowę ludności — 4,8 raza.

W PRZELICZENIU
NA 1 MIESZKAŃCA



Szczególnie silnie rozwinęliśmy nasz przemysł ciężki — a w tym przemysł maszynowy — gdyż on decyduje o rozwoju produkcji we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Maszyny decydują przecież o rozwoju przemysłu lekkiego i rolnictwa — pracujących na zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych. Rozwinęliśmy przemysł nowoczesnych obrabiarek, maszyn górniczych, traktorów i nowoczesnych maszyn rolniczych, przemysł samochodowy i chemiczny.

Nie mieliśmy przed wojną przemysłu okrętowego — a dziś mamy wspaniałe stocznie. Dzięki temu znaleźliśmy się w pierwszej dziesiątce krajów budujących statki. Nasz dorobek w tej dziedzinie to 120 statków pełnomorskich i 50 mniejszych jednostek spuszczonej na wodę, to 40 statków w budowie, to rozpoczęła budowa wielkiego, nowoczesnego statku motorowego o ładowności 10.000 ton.

Dzięki temu tonaż naszej floty wzrósł czterokrotnie a statki nasze zawiązują dziś niemal do wszystkich portów świata.

W ciągu minionych 10 lat stworzyliśmy nowoczesny przemysł obronny obejmujący produkcję podstawowych rodzajów broni, zaopatrujący nasze Ludowe Wojsko Polskie w potrzebny mu doskonały sprzęt bojowy.

W ciągu dziesięciu lat zmieniło się oblicze naszego kraju i jego geografia gospodarcza. W Planie Sześcioletnim wyrosło 1400 nowych zakładów produkcyjnych. Jest wśród nich taki gigant jak kombinat nowohutnicki im. Lenina.

Jeszcze nie tak dawno przecież kombinat nowohutnicki był zapowiedzią, słowem, zbiorem cyfr. Dziś — Nowa Huta jest miastem w którym żyje kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Dziś kombinat hutniczy im. Lenina to kompleks pieców martenowskich, dwa wielkie piece, żelarnia, siłownia, czynne już zakłady remontowe większe niż zakłady im. Stalina w Poznaniu; odlewnie żelaza i staliwa, wytwórnia materia-

łów ogniotrwałych, potężne baterie koksownicze, największy w Europie zginiacz itd.

Dla wykonania robót przeprowadzanych na terenie miasta i kombinatu trzeba było wykopać 6 mln m³ ziemi — czyli ilość która załadowana na wagony stanowiłaby pociąg długości 10.000 km. Gdyby dachy budynków i hal kombinatu położyć obok siebie — zajęłyby powierzchnię 57 ha. Tory i bocznice kolejowe wewnątrz kombinatu ułożone w jednej linii zajęłyby 160 km. długości.

Kombinat im. Lenina, sztandarowy obiekt naszej sześciolatki — to duma i chluba polskiej młodzieży — bo to również dzieło naszych rąk. My młodzi kopaliśmy pierwsze wykopy, kładliśmy pierwsze cegły na murach, spuszczaaliśmy pierwsze tony stali.

Budujemy pod Warszawą wielką, nowoczesną hutę stali szlachetnych. Rozbudowujemy i nowoczesną nasze stare huty na Śląsku. Bogaci jesteśmy w zasoby węgla. Ale dawniej wydobywaliśmy tylko 36 mln ton rocznie. Kopalnie zatapiano — a bezrobotni górnicy w „biedaszybach“ złobywali gorzki kawałek chleba. Nasze wydobyć pod koniec br. osiągnie blisko 100 mln ton.

Wzrost wydobywania węgla /W MILIONACH TON/



Wyrosły na Śląsku węzły wyciągowe nowych kopalń: „Ziemowit II“, „Ziemowit“, „Wesoła II“, „Kościuszko“, „Nowa“, „Jullian“, „Gigant“.

Kraj nowoczesnego przemysłu kraj, który chce rozwinąć rolnictwo — musi posiadać nowoczesny przemysł chemiczny. Polska nie posiadała takiego przemysłu. Trzeba było budować nowe wielkie zakłady — i zbudowaliśmy je. Kędzierzyn, Wizów, Gorzów, Tarnów i Konin-Kłodawa — to dziś podstawy polskiej chemii. Dzięki tym nowoczesnym zakładom — w których budowie brała udział młodzież, i w

których stanowi ona znaczną część załóg — możemy dziś produkować benzynę syntetyczną, nawozy sztuczne, włókno sztuczne itd.

Zbudowaliśmy nowe cementownie — by stworzyć podstawy dla naszego budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego.

Zbudowaliśmy nowe elektrownie — by uzyskać energię elektryczną dla nowych zakładów produkcyjnych i dla elektryfikacji wsi. Zbudowaliśmy zakłady przemysłu lekkiego — kombinaty włókiennicze w Piotrkowie, Zambrowie, Andrychowie, Fastach, przetwornie, chłodnie, fermentownie tytoniu — by stworzyć podstawy zaspokojenia stale rosnących potrzeb konsumpcyjnych.

Sumując wielkie osiągnięcia naszego przemysłu zastanawiamy się, gdzie tkwią ich źródła.

Tkwia one w tym, że w naszym kraju władza należy do mas pracujących, kierowanych przez zahartowaną w walce Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. W warunkach, gdy naród sam decyduje o swoich losach, gdy pracuje dla siebie — potężnie rozwija się jego aktywność, jego siły twórcze, jego zdolności i talenty.

Nakreślone przez naszą partię olbrzymie zadania — dały nam młodym wielkie szanse życiowe. Dały nam pracę, możliwość zdobycia nowych zawodów, możliwości masowego awansu społecznego. Nie zabrakło nas przy budowie nowych wielkich gigantów przemysłowych. Nie zabrakło nas przy produkcji pierwszych traktorów, samochodów, statków, nowoczesnych maszyn, przy spuście pierwszych ton stali z nowych pieców, przy wydobywaniu pierwszych ton węgla z nowych kopalni.

Nie brakło nas przy budowie nowych miast — nowych domów Nowej Huty, Nowych Tych, Warszawy, Poznania i Białegostoku.

Staraliśmy się pracować jak najlepiej. Już w 1945 młodzi łódzcy włókniarze stanęli do wyścigu pracy. W potężnym ruchu współzawodnictwa — bierzemy czynny udział, godnie naśladowując jego wielkiego inicjatora — Wincen- tego Pstrowskiego. Znane są w całym kraju sukcesy brygad młodzieżowych. Znane są nazwiska młodych przodowników pracy, otoczonych zasłużonym szacunkiem.

*

Dzięki osiągnięciom naszego przemysłu — zmienia się życie na naszej wsi.

Władza ludowa, która milionom bezrolnych i małorolnych chłopów dała ziemię z reformy rolnej — troszczy się o rozwój gospodarki rolnej, o wzrost produkcji roślinnej i hodowlanej.

Licząc na głowę ludności — produkujemy znacznie więcej niż przed wojną — np. pro- dukcja zboża wzrosła z

Produkcja zboża na głowę ludności



195 kg w 1938 r. do 228 kg w 1954 r., spoży- cie zaś mięsa i tłuszczów zwierzęcych wzrosło w tym samym czasie z 22 kg do 37 kg.

Przed wojną Polska wywoziła zboże za gra-

nicę, eksportowała mięso, słoninę i jaja. Dziś produkcja naszego rolnictwa jest nie wystarczająca i musimy sprowadzać z zagranicy poważne ilości zboża. Dziś za mało mamy produktów rolnych na zaspokojenie potrzeb przemysłu. Jest

tak dlatego, że przed wojną wielu ludzi głodo- wało, niedojadało — a dziś wszyscy jemmy wię- cej i chcemy jeszcze le- piej — i mamy do te- go prawo. Wyjście jest jedno — więcej produ- kować. A poważne i trwałe osiągnięcie w tym kierunku uzyskać moż- na tylko wtedy, gdy oprze się rolnictwo na nowoczesnej technice, na osiągnięciach nowo- czesnej nauki, kiedy za- pewni się wsi nowe ma- szyny, nawozy i pomo- c fachową. Dzięki rozwo- jowi naszego przemysłu wiele dokonaliśmy w tej dziedzinie.

Kraj nasz pokrył się siecią POM-ów i GOM-ów wyposażonych w no- woczesny sprzęt rolniczy. Zelektryfikowaliśmy bli- sko 14.000 gromad, tj. 28 razy więcej niż przed wojną za całe dwu-

dziestolecie rządów burżuazji. Chłopi zakupili dziś poważne ilości maszyn rolniczych i nawo- zów sztucznych. Oto, co na ten temat mówi porównanie z okresem przedwojennym:

W r. 1952 przemysł państwowy sprzedał wsi 84 tysiące plugów konnych (w r. 1929 — 57 173 a w 1933 r. — 4.200), bron 160 tysięcy (w r. 1929 — 57.706, a w 1933 — 214 sztuk), parników 78 tysięcy (8 razy więcej niż przed wojną). Zuży-

Zelektryfi- -kowane gromady:

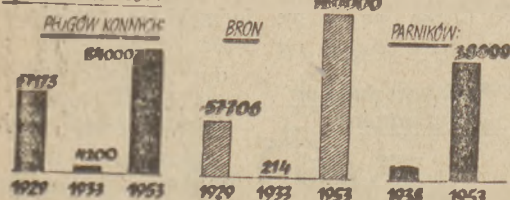
14.000



500

1918- 1939	1944 1955
---------------	--------------

Sprowadzono wsi:



cie nawozów sztucznych osiągnęło w r. 1951-52 428,9 tys. ton, to znaczy blisko 2 razy więcej niż w r. 1928 a ponad 3 razy więcej niż w r. 1937-38. Zużycie nawozów sztucznych (czystych składników) w r. 1951-52 na 1 ha użytków rolnych było prawie 4 razy większe niż w 1938 r.

Coraz więcej chłopów rozumie, że za pomocą drobnej gospodarki nie podobna wyrwać się z biedy, że nie można należycie wykorzystać tych nowoczesnych maszyn i środków, i rozwinąć produkcję i hodowlę w drobnym gospodarstwie tak, by zaspokajała ona potrzeby własne i społeczeństwa. Partia wskazuje mu drogę do dobrobytu, do lepszego i kulturalnego życia — drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Dzięki pracy uświadamiającej naszej partii, dzięki temu, że chłopci pracujący, korzystając z pomocy państwa w rozwijaniu swych gospodarstw i uniezależnianiu się od kulackiego wyzysku, coraz lepiej widzą, że partia słuszną wskazuje drogę — rosłą spółdzielnie produkcyjne. I chociaż tempo ich rozwoju, wzrostu jest jeszcze niezadowalające — mamy ich już dzisiaj 10.000.

W walce o nową wieś, o rozwój naszego rolnictwa — wielką rolę do spełnienia ma młodzież. Tysiące chłopskich synów i córek otrzymało pracę jako traktorzyści w POM-ach, tysiące otrzymało wiedzę i zawód agrotechników i zootechników.

Stoi przed nami zadanie walki o wysokie urodzaje, o coraz śmielsze wprowadzanie nowych metod uprawy i hodowli, o prawo obywatelstwa dla tak wysoko wydajnej rośliny jak kukurydza na naszych polach. Nielatwe to zadania. Wiele trzeba wysiłków na naszej wsi, by zmienić jej oblicze. Ale podejmujemy ten trud, widząc w nim jedyną drogę do wsi zamożnej i kulturalnej, do wsi, która będzie godnym partnerem naszego wielkiego socjalistycznego przemysłu.

Pierwsze dziesięciolecie budowy nowego życia nauczyło nas wiele. Pokazało nam czego może dokonać naród wyzwolony spod ucisku rodzimych i zagranicznych wyzyskiwaczy.

Pokazało czego dokonać może naród znajdujący się w rodzinie państw, których nacyj bu-

dując socjalizm — wspomagają się wzajemnie. Stosunki nasze z ZSRR, z Chińską Republiką Ludową, z krajami demokracji ludowej oparte na zasadach równouprawnienia, przyjaznej współpracy gospodarczej, niezawisłości narodowej i wspólnej obrony przed groźbą agresji — są źródłem naszej siły, pomagają nam szybko rozwijać nasz kraj.

Pierwsze dziesięciolecie budowy nowego życia nauczyło nas wiary w nasze siły i każdemu z nas pokazało, jak wiele zależy od jego własnej pracy, od jego własnego wkładu we wspólne dzieło.

SZTURMUJEMY TWIERDZĘ NAUKI

Polska Ludowa dała młodzieży rzeczywiste prawo do wiedzy, do kultury i coraz pełniej zabezpiecza jego realizację.

Jest to zrozumiałe i prawidłowe, budujemy przecież ustrój socjalistyczny, a celem tego ustroju jest — dobro człowieka. Socjalizm tworzy nowego człowieka na miarę swojej epoki, człowieka zamożnego, kulturalnego i wykształconego, wyzwolonego z wszelkiego ucisku i wszelkiej nędzy — człowieka, który wiedzę, dzieło ludzkiego rozumu wykorzystuje dla podporządkowania i przekształcenia sił przyrody.

A taki ustrój mogą zbudować tylko ludzie, którzy w procesie produkcji stale podnoszą swe kwalifikacje zawodowe, ludzie umiejący konstruować nowoczesne, skomplikowane maszyny, budować potężne zakłady przemysłowe, kierować nowoczesnym rolnictwem, uczestniczyć w rządzeniu swoim państwem. I dlatego potężnie rozwinęło się nasze szkolnictwo. Nie ma dziś dzieci poza szkołą. W 23 523 szkołach podstawowych, ogólnokształcących i zawodowych uczy się dziś 3.853.000 dzieci i młodzieży w ogromnej większości synów i córek robotników i chłopów. Na wyższych uczelniach studiuje 150 tys. młodzieży.

Jeżeli porównamy dziś cyfry dotyczące ilości studentów na 10 tys. mieszkańców — to w Polsce jest ich 1,5 raza więcej niż we Francji, dwa razy więcej niż w Anglii.

Burzliwy rozwój naszego szkolnictwa obrazuje cyfry dotyczące ilości uczniów w szkołach kształcących kadry dla rolnictwa. Przed wojną było w nich ogółem 1800 uczniów w roku 1953 — 57 000 a obecnie ponad 100 000. Szkoły służby zdrowia kończyło w sanacyjnej Polsce około 200 pielęgniarek rocznie. Obecnie roczna ilość absolwentek tych szkół przekracza cyfrę 10 000.

Możliwości nauki matakuje młodzież pracująca. Specjalne szkoły wieczorowe kształcą

dziesiątki tysięcy robotników stwarzając im podstawę do awansu społecznego. Rozwinęło się również poważnie szkolnictwo artystyczne. W 150 szkołach artystycznych kształcą się 25.000 utalentowanych chłopców i dziewcząt. Milionowym rzeszom młodzieży zapewniono możliwość zdobywania wiedzy niezbędnej do pracy w umiłowanym zawodzie. Czeka ją na nie nowe zakłady pracy, POM-y i PGR-y.

Wzrasta poziom kultu-
ralny naszego narodu,
naszej młodzieży. Wyr-
azem tego jest wzrost
nakładów słowa druko-
wanego w porównaniu z
okresem przedwojennym.
Jednorazowy na-
kład gazet w sanacyj-

**Dzienny
nakład**

gazet

DZIŚ

BLISKO

**16
MIL.**

**PRZED
WOJNA**

1

MILION

**Liczba uczniów w
szkołach rolniczych**

**ponad
100 000**

57 000

1800

**PRZED 1953
WOJNA obecnie**

nej Polsce wynosił za-
ledwie 1 milion. Obecnie
wynosi on blisko 16 mi-
lionów. Za cały okres
20 lat rządów sanacji
wydano w Polsce 420
mil. egz. książek. My w
ciągu 10 lat Polski Lu-
dowej wydaliśmy 700
milionów. Ilość podręcz-
ników wydanych w
1938 r. wynosiła 3,6 mln
a w 1954 r. — 26 mln.

Ubogo wyglądała w
sanacyjnej Polsce sieć
bibliotek i ilość korzy-
stających z nich czytel-
ników. We wszystkich
bibliotekach było razem
1,7 mln książek, a ko-
rzystało z nich 357 000
czytelników. Nasze pań-
stwo ludowe przywią-

zuje wielką wagę do
rozwoju czytelnictwa.
Służy tej sprawie 10.000
bibliotek z 16 milionami
książek oraz 10.000 fab-
rycznych i 33.000 wiej-
skich punktów bibliote-
cznych. O tym jak książ-
ki te są czytane świad-
czy fakt, że w 1953 r. 1918 1939
mieliśmy 45 mln wypożyczeń. Zasadniczo nie
ma dziś na półkach nowych księgarń i bibliotek
książek bezwartościowych, szmatławych, wypa-
czających smak i charakter czytelnika, depr-
wujących młodzież. Wydajemy w olbrzymich
nakładach dzieła klasyków literatury polskiej
i światowej, wydajemy książki postępowych pi-
sarzy współczesnych ukazujących prawdziwy
obraz życia. Książki nasze służą wychowaniu
młodzieży na ludzi szlachetnych, wysoce moral-
nych, śmiałych i odważnych, kochających czło-
wieka, miłujących pokój. Książki nasze budzą
słuszną dumę narodową, patriotyzm i szacunek
dla innych narodów.

Wydajemy w milionowych nakładach dzieła
pisarzy, którymi chlubi się nasz kraj. Sanacja
wydała dzieła Mickiewicza zaledwie w 102.500
egz. — my 3,1 mln egz., Prusa w 203.400 egz.
— my w 3,5 mln egz. Prawie dwa miliony
osiągnął nakład „Pana Tadeusza”. Wszystko,
co było postępowe w naszej historii, w naszym
dorobku kulturalnym, dopiero w klasie robot-
niczej znalazło prawdziwego spadkobiercę.

W olbrzymich nakładach wydajemy również
dzieła klasyków literatury światowej. Dzieła
Balzaca osiągnęły u nas 880.000 egz. nakładu.
Dickensa — 720.000, Stendhala — 540.000, Pus-
zyna — 520.000, Gorkiego — 1.530.000.

Młodzież nasza jest nie tylko odbiorcą kultu-
ry. Jest jej współtwórcą. Naszą kulturę naro-
dową upowszechniają tysiące zespołów artystycz-
nych rozwijających talenty młodzieży, dających
rozrywkę i radość milionom widzów. Mamy
„Mazowsze”, które na cały świat rozślawiło pol-
ską piosenkę ludową, mamy państwowe zespoły
„Śląsk”, „Warszawa” których członkami są naj-
zdolniejsi chłopcy i dziewczęta. W zespołach
tych mają oni wszelkie możliwości rozwoju
swych talentów.

CZŁOWIEK — TO BRZMI DUMNIE

Maksym Gorki w swej sztuce „Na dnie” pisał:
„Człowiek to wspaniałe. To brzmi dumnie.
Człowieka trzeba szanować... Wszystko w czło-
wieku, wszystko dla człowieka. Istnieje tylko
człowiek, wszystko poza tym — to dzieło jego

Nakłady książek



1918 1939

1944 1954

ręk i mózgu... Od setek lat, a może i dłużej ludzie żyją po to, żeby człowiek był lepszy".

Człowiek — to brzmi dumnie. Ale dopiero socjalizm przywraca ludziom ich pełną godność człowieczą, czyni wszystko, aby człowiek był lepszy. Gorkowskiej sentencji socjalizm nadaje pełną treść, sprawia, że odwieczne ludzkie marzenia stają się rzeczywistością. Marzenie — to przede wszystkim sprawa młodzieży. Charakter i rozmiary naszych marzeń określają społeczne warunki życia. Marzenia naszych rówieśników z okresu Polski burżuazyjno-obszarniczej — o pracy, nauce, dostępie do kultury i sportu — Polska Ludowa spełniła i spełnia. Na gruncie nowych stosunków społecznych znacznie rozszerzył się wachlarz i rozmiar naszych marzeń.

Marks pisał kiedyś, że w społeczeństwie socjalistycznym nie każdy będzie Rafaelem, ale „każdy, w którym tkwi Rafael, będzie miał nieograniczone możliwości rozwoju". Czyż nie sprawdza się codziennie genialna zapowiedź Marksa? Czyż nie przemawia do nas ta piękna prawda wspaniałymi melodiami „Mazowsza", „Śląska" oraz zespołu CRZZ. Za dawnych czasów problem stenikiewiczowskich Janków Muzykantów był zjawiskiem społecznym, którego ograniczone ramy burżuazyjnego ustroju nie były w stanie rozwiązać. A dziś? Słuchaliśmy utworów ostatniego Festiwalu Muzyki Polskiej. Iluż z tych młodych kompozytorów mogłoby w warunkach sanacyjnej Polski zrealizować swe marzenia?

W naszym ustroju wszystkie osobiste marzenia podniesiono niejako do rangi społecznej. Weźmy chociażby tak osobisty, a jednocześnie tak urzekający swym pięknem, problem miłości. Czy dawniej mogliśmy liczyć na takie podstawowe warunki konieczne dla założenia rodziny jak stała praca, mieszkanie, opieka lekarska nad dzieckiem?

Dziś, chociaż jeszcze w stopniu niedostatecznym, ojczyzna nasza stwarza materialne podstawy dla zrealizowania naszych pragnień i dążeń, pragnień, które za dawnych czasów były nieosiągalnym marzeniem.

Podstawowym źródłem naszych radości i naszych trosk jest praca w fabryce, czy w gospodarstwie rolnym, na szkolnej ławie czy w podziemnych chodnikach kopalni. Dziś praca, uwolniona od upokarzającego ją kapitalistycznego piętna, jest sprawą honoru, zaszczytu i sławy. Nasi młodzi przodownicy są przedmiotem dumy wszystkich nas młodych i całego narodu. Mamy

tysiące młodych ludzi, których piersi zdobiją najwyższe odznaczenia państwowe i odznaki przodowników nauki. Dumni jesteśmy z nich, bo to oni wskazują nam kierunek walki, bo oni pierwsi uchwycili sens życia w socjalistycznej epoce.

Pewnie, że nie jesteśmy jeszcze ze wszystkiego zadowoleni. I to jest zgodne z prawidłowością rozwoju naszego życia. Polska Ludowa spełnia marzenia naszych rówieśników Polski lat międzywojennych. Ale spełniając je stworzyła jednocześnie nowe warunki, na gruncie których zrodziły się nowe marzenia, nowe pragnienia. Wiemy, że za mało jest u nas jeszcze świetlic, stadionów sportowych, kin, teatrów, parków i sprzętu sportowego. Ale jednocześnie jesteśmy głęboko przekonani, że te nasze pragnienia będą zaspokojone. Zdajemy sobie sprawę, że nie wszyscy jeszcze możemy się bogato i gustownie ubrać, że nie zawsze możemy zjeść to, na co mamy apetyt, że nie wszyscy mamy jasne i wygodne mieszkania, ale jednocześnie rozumiemy, że klucz do rozwiązania tych nowych jakościowo problemów, zrodzonych w Polsce Ludowej, leży w dalszej rozbudowie naszego przemysłu w unowocześnieniu naszego rolnictwa — leży więc w dużym stopniu w nas samych, bo przecież my budujemy fabryki i w nich pracujemy, bo przecież my tocymy bój o nowe oblicze wsi polskiej.

Któż z nas nie wie, ile pozostało jeszcze w Polsce złego? Ile bóla i śmiecia przeszłości czepia się naszych nóg na każdym kroku. Ale przecież wielkie dzieła nie powstają same — zwłaszcza takie, jakich dokonujemy w naszej Ojczyźnie. Nasze dzieło rodzi się w trudnej i zaciętej walce, wymaga wiele wysiłku i nieustępliwości. Wróg jest już pobity, ale jeszcze nie dobity. Jeszcze krwie się po zaułkach i kątach, włazi w każdą szczelinę i kąsa. Kąsa szalony z wściekłości, że wali się jego świat, że nigdy nie będzie już mógł żerować na naszej pracy. Odżywa w sabotażystce, który sypie piasek w tryby naszych marzeń, podsuwa wódkę i szczuje do awantur, odżywa w rozsiewanej plotce — starającej się opóźnić, zwolnić tempo naszej pracy. Będziemy z nim walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa.

Trudna jest nasza walka. Ale ona jedynie prowadzi do tego, aby były realizowane stale rosnące nasze marzenia, abyśmy byli szczęśliwi. Bo cóż to jest szczęście? Karol Marks zawarł to w lapidarnym określeniu: „szczęście — to walka".

Walka to symbol naszej epoki.

-ADAM MICKIEWICZ-

Od „Ody do młodości“ do „Dziadów“ dreźnieńskich

Dumni jesteśmy z postępowych tradycji naszego narodu. Do najcenniejszych spośród nich należy niewątpliwie twórczość Mickiewicza, pisarza, który w swoich utworach dawał wzory bohaterstwa i patriotyzmu, miłości do narodu i nienawiści do jego ciemniźcicieli. Równie wspinałym wzorem jest życie poety, który tak jak jeden z jego bohaterów „szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w Ojczyźnie“.

*

ADAM MICKIEWICZ urodził się 24 grudnia 1798 r. w Nowogródku na Białorusi, w rodzinie drobnoszlacheckiej.

Gdy w wiele lat później wspomina poeta swoje dzieciństwo, mówi, że było ono „sielskie, anielskie“. W rzeczywistości dzieciństwo to było „sielskie, anielskie“ bardzo niedługo.

W 1812 roku umiera ojciec Mickiewicza, Mikołaj, a wkrótce potem ciche prowincjonalne miasteczko staje się widownią wielkich wydarzeń politycznych. Wiosną roku 1812 białoruskimi szlakami ciągną na Moskwę, otoczone nimbem zwycięstwa, wojska napoleońskie. Po kilku miesiącach tymi samymi drogami wracają gromady wynędzniałych włościanów — resztki zdziematkowanej przez głód, zimno i bohaterstwa opór narodu rosyjskiego, świetnej niegdyś Wielkiej Armii.

W społeczeństwie polskim powszechne były wówczas złudzenia w stosunku do Napoleona. Liczono na możliwość wywalczenia u jego boku niepodległości Polski, widziano w nim postępowego reformatora. Mikołaj Mickiewicz był żołnierz kościuszkowski, związany niegdyś z Jakubem Jasińskim „polskim Jakobinem“ z dochodzących z Europy do litewskiego zakątka odgłosach bitew Wielkiej Armii słyszał zapowiedź wolności. Nic też dziwnego, że legendzie tej uległ Mickiewicz, wierząc, że Napoleon jest kontynuatorem Rewolucji Francuskiej. Klęska Napoleona kładzie kres nadziejom wielu Polaków na rychłe odzyskanie samodzielnego bytu narodowego. „Święte Przymierze“ zawiązane w 1815 roku na Kongresie Wiedeńskim przez zwycięskie mocarstwa, w celu ustalenia „porządku“ w Europie zaakceptowało podział Polski między zaborców, stwarzając fikcję niepodległości tzw. Królestwa Polskiego.

Gdy w latach emigracyjnej tułaczki w „Panu Tadeuszu“ opisał poeta „Krań lat dziecinnych“, pamięta przede wszystkim piękno dalekiej Ojczyzny, która przez kontrast z gwarowym Patryzmem, wydaje mu się krainą nieznaną pogodą i harmonii. W rzeczywistości ziemie litewskie i białoruskie były terenem wielu ostrych konfliktów. Podstawowa część ludno-

ści — chłopci litewscy, białoruscy żyli pod jarzmem podwójnego ucisku — rosyjskiego aparatu państwowego i polskich obszarników. Podczas gdy w Królestwie Polskim dano wolność osobistą chłopom, co wprawdzie nie polepszyło ich sytuacji ekonomicznej, lecz stworzyło podstawę pod rozwój kapitalizmu, na ziemiach litewsko-białoruskich jak i całym obszarze państwa carskiego chłop jest osobistą własnością obszarnika, przedmiotem kupna i sprzedaży. „Malowane zbożem rozmaitem“ pola przynosiły wielkie dochody nielicznej grupie magnatów i szlachty ziemiańskiej. Ogromna część szlachty zaściankowej czy właścicieli małych folwarków, a przede wszystkim chłopci pańszczyźnani zbierali z tej bogatej ziemi ubogie plony. Po zniszczeniach wojennych 1812 roku na ziemiach litewsko-ruskich nastąpiły lata nieurodzajów, nędzy i klęsk głodowych. W tych warunkach wcześniej musiało nastąpić społeczne deprzewanie młodego Mickiewicza.

W 1815 roku kończy Mickiewicz naukę w szkole dominikańskiej w Nowogródku i rozpoczyna studia na Uniwersytecie Wileńskim. Na Uniwersytecie wykładał w tym czasie wybitni uczeni, między innymi bracia Śniadeccy, Ernest Grodek — będący zwolennikami nader umiarkowanych reform społecznych, lecz mający wybitne zasługi na polu naukowym, w walce z obrońcami feudalizmu, z ciemnotą i zacofaniem ideologów jezuickich obskurantyzmu, w szeregach zduńch racjonalizmu Oświecenia.

Pod znakiem tradycji Oświecenia rozpoczyna się także twórczość literacka i działalność społeczna Mickiewicza. W roku 1817, wraz z grupą przyjaciół, organizuje on tajne Towarzystwo Filomatów, to znaczy miłośników nauki, stawiające sobie początkowo cele samokształceniowe. W ciągu swej działalności Towarzystwo ulega ewolucji, zbliża się do typu organizacji spiskowo-patriotycznej, staje się coraz bliższe myśli o walce narodowo-wyzwoleńczej. Towarzystwo samo będące organizacją wąską, ściśle zakonspirowaną, inicjuje zakładanie wielu tajnych i jawnych związków studenckich o barwnym masowym charakterze m. in. Towarzystwa Filaretów, i w ten sposób ogarnia swym wpływem ogromną część młodzieży wileńskiej. Pierwsze prace literackie młodego Mickiewicza, to przeróbki, tłumaczenia Woltaire'a i utworów samodzielnie powstające pod wyraźnym wpływem Woltera. Należy do nich „Mieszko książę Nowogródka“, „Dziwica Orleańska“, „Pani Aniela“, „Kartofla“. Są one wyrazem antyklerykalnego wolterianizmu i racjonalizmu.

Po krótkim okresie beztróski pierwszych lat studiów uniwersyteckich, następuje okres cięż-

kłej i trudnej, lecz „górnej”, jak sam poeta określał, młodości Mickiewicza.

Przy wszystkich swoich ograniczeniach Towarzystwo Filomatów było dobrą szkołą myślenia kategoriami społecznymi. Śmierć matki, troska o zabezpieczenie losu młodszego rodzeństwa, kłopoty materialne, marna egzystencja nauczyciela prowincjonalnego w zapadłym Kownie, gdzie obejmuje posesadę po skończeniu studiów w 1819 roku, nieszczejliwa miłość do panny z „wielkiego rodu”, od której dzieli go przepaść przesądów społecznych i różnicy majątkowej — te wszystkie ciężkie osobiste doświadczenia sprzyjały rodzeniu się buntu przeciw istniejącym stosunkom społecznym, przeciwko światu niesprawiedliwości, nędzy i ucisku. Sprzyja mu także lektura buntowniczej literatury, dzieł Bayrona, Schillera, Goethego. W 1820 roku powstaje „Oda do młodości”, z ducha ideologii Oświecenia i Rewolucji Francuskiej poczety manifest walki ze starym zmurszałym światem feudalizmu. W 1822 roku wydaje Mickiewicz w pierwszym tomiku swych utworów „Ballady i romanse”, które rozpoczynają w naszej literaturze epokę romantyzmu. Są one wyzwaniem rzuconym literaturze pseudo-klasyców, literaturze będącej zabawką salonów. Łamiąc przepisy „dobrego smaku”, wprowadza poeta do literatury język wzbogacony mową ludu, wyrażenia i zwroty uznane za „gminne”, bogaty świat ludowych wyobrażeń i wiersi, ludowe widzenie świata, ludowy protest przeciwko niesprawiedliwości.

W rok później wydaje Mickiewicz dramat „Dziady” część II i IV, gdzie ideologię „Ballad i romansów” pogłębia coraz silniejszy protest przeciwko moralności świata feudalnego, coraz silniejsze, choć jeszcze pośrednie, dalekie od jasnego sprecyzowania, dostrzeganie zasadniczego konfliktu epoki, konfliktu chłopsko-szlacheckiego. W tym czasie pisze też Mickiewicz poemat „Grażyna” będący pochwałą bohaterstwa i patriotyzmu.

W 1823 roku władze carskie wpadają na trop istnienia towarzystw młodzieżowych w Wilnie. Ogromna część Filaretów i Filomatów, wśród nich Mickiewicz i jego najbliżsi przyjaciele zostają uwięzieni i sądzeni. Jesienią 1824 roku Mickiewicz skazany przez sąd na osiedlenie w głąbi Rosji opuszcza na zawsze „kraj lat dziecińczych”.

Przez kilka miesięcy przebywa Mickiewicz w Petersburgu, następnie jedzie przez Kijów do Odessy, w 1826 i 1827 roku przebywa w Moskwie, w 1828 i w 1829 w Petersburgu.

Pobyt w Rosji stał się źródłem wielu bogactw doświadczeń poety, był okresem ożywionej twórczości literackiej.

Dopiero tam poznał Mickiewicz całą potęgę i bezwzględne okrucieństwo znieprawionego caratu. Ale tu także poznał naród rosyjski. Nawiązuje serdeczną przyjaźń z najszlachetniej-

szymi przedstawicielami tego narodu, z pisarzami i ludźmi postępu m. in. z dekabrystami — Rylejewem, Bestużewem, z największym poetą rosyjskim Aleksandrem Puszkinem. Tu wśród przyjaciół dekabrystów spotyka się po raz pierwszy z dojrzałą decyzją czynnej walki z caratem. Tu także przeżywa tragiczną klęskę powstania dekabrystów, klęskę skierowanej przeciwko despotyzmowi carskiemu rewolucji szlacheckiej, której przywódcami byli ludzie najszlachetniejsi, ale przez swoje ograniczenie klasowe dalecy od ludu, samotni i dlatego skazani na nieuchronną przegraną. Bolesne doświadczenia klęski dekabrystów znajdują odbicie w wydanej przez Mickiewicza powieści poetyckiej „Konrad Wallenrod”. Pod kostiumem historycznym współcześni odczytywali w tym poemacie wezwanie do poświęcenia szczęścia osobistego dla Ojczyzny, do walki o wolność, i tragizm samotnego bohatera, który w swej walce nie znajduje oparcia w masach.

Przyjaciele, Rosjanie, umożliwiają Mickiewiczowi, pod pretekstem choroby, wyjazd z Rosji w 1829 roku.

Po podróżach przez Berlin, Drezno, Pragę, Szwajcarię, Włochy zatrzymuje się Mickiewicz w Rzymie, gdzie w 1830 roku zastaje go wieść o wybuchu rewolucji lipcowej we Francji, a potem powstania listopadowego w Polsce. W tym okresie pisze poeta liryki osobiste, wiersze patriotyczne, wśród nich wiersz „Do matki Polki”, będący w naszej literaturze jednym z najbardziej wstrząsających świadectw buntu uciskanego narodu.

Zanim poeta zdążył dostać się do kraju powstanie upadło. W Dreźnie spotyka się Mickiewicz z ogromną falą uczestników powstania, którzy po jego upadku dążą na emigrację.

Pod wrażeniem klęski powstania powstaje w Dreźnie jedno z największych dzieł Mickiewicza, dramat romantyczny „Dziady” część III. Na tle wydarzeń procesu filareckiego pokazuje Mickiewicz okrucieństwo caratu, tragedię samotności oderwanego od mas rewolucjonisty szlacheckiego, zdradziecką ugodowość polskich klas posiadających, oddaje hold walczącym o wolność Ojczyzny. W „Dziadach”, oraz dołączonych do dramatu wierszach m. in. w wierszu „Do Przyjaciół Moskali” pokazuje, że wspólna jest walka z caratem narodu polskiego i rosyjskiego, daje wyraz swej przyjaźni do dekabrystów, głębokiego współczucia dla doli cierpiącego wielowiekowy ucisk rosyjskiego ludu.

Opublikowaniem III części „Dziadów” zamyka sobie Mickiewicz powrót do Ojczyzny będącej pod zaborem carskim. Staje się wygnanym-emigrantem. Odtąd jedyną dla Mickiewicza drogą powrotu do rodzinnego kraju jest droga jawnej już teraz walki o odzyskanie niepodległości narodowej.

Teresa Chotomska

Z dzieł Adama Mickiewicza

Konrad Wallenrod

Z pieśni Wajdeloty

O wieści gminna! ty arko przymierza
Między dawnymi i młodszyimi laty:
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.

Arko! tyś żadnym nie złamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy;
O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła,
Z archanielskimi skrzydłami i głosem —
Ty czasem dzierżysz i miecz archaniola.

Plomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi spustoszą złodzieje,
Pieśń ujdzie cało, tłum ludzi obiega;
A jeśli podle dusze nie umieją
Karmić ją żalem i poić nadzieją,

Ucieka w góry, do gruzów przylega
I stamtąd dawne opowiada czasy.
Tak słowik z ogniem zajętego gmachu
Wyleci, chwilę przysiadzie na dachu:
Gdy dachy runą, on ucieka w lasy
I brzęcącą pierśią nad zgłiszczą i groby
Nuci podróżnym piosenkę żaloby.

Słuchałem piosnek — nieraz kmięć stuletni,
Trącąc kości żelazem oraczem,
Stanął i zagrał na wierzbowej fletni
Pacierz umarłych; lub rymownym płaczem
Was głosił, wielcy ojcowie — bezdzietni.
Echa mu wtórzają, ja słuchałem z dala,
Tym mocniej widok i piosnka rozżala,
Zem był jedynym widzem i słuchaczem.
Jako w dzień sądny z grobowca wywoła
Umarłą przeszłość trąba archaniola,

Tak na dźwięk pieśni kości spod mej stopy
W olbrzymie kształty zbiegły się i zioły,
Z gruzów powstają kolumny i stropy,
Jeziora puste brzmia licznymi wiośły
I widać zamków otwarte podwoje,
Korony książąt, wojowników zbroje,
Śpiewają wieszczce, tańczy dziewic grono —
Marzyłem cudnie, srodze mię zbudzonol
Zniknęły lasy i ojczyste góry.
Myśl, znudzonymi ulatując pióry,
Spada, w domową tuli się zaciszę;
Lutnia umilkła w odrętwiałym ręku,
Śród żalostnego spółrodaków jęku
Często przeszłości głosu nie dosłyszę!
Lecz dotąd iskry młodego zapalu
Tlą w głębi piersi, nieraz ogień wzniecą,
Duszę ożywią i pamięć oświecą.
Pamięć naówczas, jak lampa z kryształu
Ubrana pędzlem w malowne obrazy,
Chociaż ją zaćmi pył i liczne skazy,
Jeżeli świecznik postawisz w jej serce,
Jeszcze świeżością białwy znęci oczy,
Jeszcze na ścianach palacu roztoczy
Kraśne, acz nieco przyćmione kobierce.

Gdybym był zdolny własne ognie przełać
W piersi słuchaczów i wskrzesić postaci
Zmarłej przeszłości; gdybym umiał strzelać
Brzęcącymi słowy do serca spółbraci —
Może by jeszcze w tej jedynej chwili,
Kiedy ich piosnka ojczysta poruszy,
Uczuli w sobie dawne serca biele,
Uczuli w sobie dawną wielkość duszy,
I chwilę jedną tak górnie przeżyli,
Jak ich przodkowie niegdyś całe życie,

Widmo złego pana

Z II części „Dziadów“

Dzieci! nie znacie mnie, dzieci?
Przypatrzcie się tylko z bliska,
Przypomnijcie tylko sobie!
Ja nieboszczyk pan wasz, dzieci!
Wszak to moja była włoska.
Dziś ledwo rok mija trzeci,
Jak mnie złożyliście w grobie.
Ach, zbyt ciężka ręka boska!
Jestem w złego ducha mocy,
Okropne cierpię męczarnie,

Kędy noc ziemię ogarnie,
Tam idę szukając nocy;
A uciekając od słońca
Tak pędzę żywot tułaczny,
A nie znajduję błędem końca.
Wiecznych głodów jestem pastwą;
A któż mię nakarmić raczy?
Szarpie mię żarłoczne płastwo;
A któż będzie mój obrońca?
Nie masz, nie masz mękom koñca!

CHÓR

Szarpie go żarłoczne ptasiwo,
A kłóż mu będzie obrońca?
Nie masz, nie masz mękom końca!

GUSLARZ

A czegoż potrzeba dla duszy,
Aby uniknąć katuszy?
Czy prosisz o chwałę nieba?
Czy o poświęcone gody?
Jest dostatkiem mleka, chleba,
Są owoce i jagody.
Mów, czego trzeba dla duszy,
Aby się dostać do nieba?

WIDMO

Do nieba?... bluźnisz daremnie...
O nie! ja nie chcę do nieba;
Ja tylko chcę, żeby ze mnie
Prędeż się dusza wywlekała.
Stokroć wolę pójść do piekła,
Wszystkie męki zniosę snadnie;
Wolę jęczeć w piekle na dnie,
Niż z duchami nieczystemi!
Błąkać się wiecznie po ziemi,
Widzieć dawnych uciech ślady,
Pamiętki dawnej ezkarady;
Od wschodu aż do zachodu,
Od zachodu aż do wschodu
Umierać z pragnienia, z głodu
I karmić drapieżne ptaki.
Iecz niestety! wyrok taki,
Że dopóty w ciele muszę
Potępioną włóczyć duszę,
Nim kto z was, poddani moł,
Pożwmi mę i napoi.
Ach, jak mnie pragnienie pali;
Gdyby mała wody miarka!
Ach, gdybyście mnie poddali
Choćby dwa pszenicy ziarka!

CHÓR

Ach, jak go pragnienie pali!
Gdyby mała wody miarka!
Ach, gdybyśmy mu podali
Choćby dwa pszenicy ziarka!

CHÓR PTAKÓW NOCNYCH

Darmo żebrze, darmo płacze;
My tu czarnym korowodem,
Sowy, kruki i puchacze,
Niegdyś, panku, służy twoje,
Któreś ty pomorzył głodem,
Zjemy pokarmy, wypijem napoje
Hej, sowy, puchacze, kruki,

Szponami krzywymy dzioby
Szarpajmy jądło na sztuki!
Chociażbyś trzymał już w gębie,
I tam ja szponę zagłębię;
Dostanę aż do wątroby.
Ne znates litości, panie!
Hej, sowy, puchacze, kruki,
I my nie znajmy litości:
Szarpajmy jądło na sztuki,
A kiedy jądła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości,

KRUK

Nie lubisz umierać z głodu!
A pomnisz, jak raz w jesieni
Wszedłem do twego ogrodu?
Gruszka dojrzewa, jabłko się czerwieni:
Trzy dni nic nie miałem w ustach,
Otrząsałem jabłek kilka.
Lecz ogrodnik skryty w chrustach
Zaraz narobił hałasu
I poszczuł psami jak wilka.
Nie przeskoczyłem tarasu,
Dopędziła mnie oblawa;
Przed panem toczy się sprawa,
O co? o owoce z lasu,
Które na wspólną wygodę
Bóg dał jak ogień i wodę.
Ale pan gniewny zawoła:
„Potrzeba dać przykład grozy.”
Zbiegł się lud z całego siola,
Przywiązano mię do sochy,
Zbito dziesięć pęków łoży.
Każdą kość, jak z kłosa żyto,
Jak od suchych strąków grochy,
Od skóry mojej odbito!
Nie znależ litości, panie!

CHÓR PTAKÓW

Hej, sowy, puchacze, kruki,
I my nie znajmy litości!
Szarpajmy jądło na sztuki;
A kiedy jądła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki
Niechaj nagie świecą kości!

SOWA

Nie lubisz umierać z głodu!
Pomnisz, jak w kucyją samą,
Pośród najtęższego chłodu.
Stałam z dziecięciem pod bramą.
Panie! wołałam ze łzami,

Zlituj się nad sierotami!
 Mąż mój już na tamtym świecie,
 Córkę zabrałeś do dwora,
 Matka w chacie leży chora,
 Przy piersiach maleńkie dziecię.
 Panie, daj nam zapomogę,
 Bo dalej żyć nie mogę!
 Ale ty, panie, bez duszy!
 Hulając w pijanej ochocie,
 Przewalając się po złocie,
 Hajdukowi rzekłeś z cicha:
 „Kto tam gościom trąbi w uszy?
 Wypędź żebraczkę do licha.“
 Posłuchał hajduk niecnota,
 Za włosy wywlekł za wrota!
 Wepchnął mię z dzieckiem do śniegu!
 Zbita i przeziębła srodze,
 Nie mogłam znaleźć noclegu;
 Zmarłam z dziećcem na drodze,
 Nie znałeś litości, panie!

CHÓR PTAKÓW

Hej, sowy, puchacze, kruki,
 I my nie znajmy litości!

Szarpajmy jado na sztuki,
 A kiedy jada nie stanie,
 Szarpajmy ciało na sztuki,
 Niechaj nagie świecą kości!

WIDMO

Nie ma, nie ma dla mnie rady!
 Darmo podajesz talerze,
 Co dasz, to ptastwo zabierze.
 Nie dla mnie, nie dla mnie Dziady!
 Tak, muszę dręczyć się wiek wiekiem,
 Sprawiedliwe zrządzenia Bożej
 Bo kto nie był ni razu człowiekiem,
 Temu człowiek nie nie pomoże,

CHÓR

Tak, musisz dręczyć się wiek wiekiem,
 Sprawiedliwe zrządzenia Boże!
 Bo kto nie był ni razu człowiekiem,
 Temu człowiek nie nie pomoże,

Do przyjaciół Moskali

„Dziady“ część III — Ustęp

Wy — czy mnie wspominiacie! ja, ilekroć marzę
 O mych przyjaciół śmierciach, wygnaniach,
 więzieniach,

I o was myślę: wasze cudzoziemskie twarze
 Mają obywatelstwa prawo w mych
 marzeniach,

Gdzież wy teraz? Szlachetna szyja Rylejewa,
 Którą jak bratnią ścisnął, carskimi wyroki
 Wisł do hańbiącego przywiązana drzewa;
 Kłątwa ludom, co swoje mordują proroki.

Ta ręka, którą do mnie Bestużew wyciągnął,
 Wieszcz i żołnierz, ta ręka od pióra i broni
 Oderwana, i car ją do taczki zaprzęgął;
 Dziś w minach ryje, skuta obok polskiej dłoni.

Innych może dotknęła sroższa niebios kara;
 Może kto z was urzędem, orderem zhańbiony,
 Duszę wolną na wieki sprzedał w łaskę cara
 I dziś na progach jego wybija pokłony,

Może płatnym językiem tryumf jego sławi
 I cieszy się ze swoich przyjaciół męczeństwa,

Może w ojczyźnie mojej moją krwią się krwawi,
 I przed carem, jak z zasług, chlubi się
 z przekłństwa

Jeśli do was, z daleka, od wolnych narodów,
 Aż na północ zalecą te pieśni żałosne
 I odezwa się z góry nad krainą lodów —
 Niech wam zwiastują wolność, jak żurawie
 wiosnę,

Poznacie mię po głosie; pókim był w okuciach,
 Pełzając milczkiem jak wąż, łudziłem despotę,
 Lecz wam odkryłem tajnie zamknięte
 w uczuciach

I dla was miałem zawsze gołębia prostotę,

Teraz na świat wylewam ten kielich trucizny,
 Żrąca jest i paląca mojej gorycz mowy,
 Gorycz wyssana ze krwi i z łez mej ojczyzny,
 Niech zrze i pali, nie was, lecz wasze okowy,

Kto z was podniesie skargę, dla mnie jego
 skarga
 Będzie jak psa szczekanie, który tak się
 wdroży

Do cierpliwie i długo noszonej obroży,
 Że w końcu gotów kasać — rękę, co ją targa,

O możliwości pokojowego współistnienia dwóch systemów

TEODOR FILIPIAK

*Pokój, pokój, pokój.
Pokojem oddycha świat.
Ty go strzeżesz opoko,
Związku Republik Rad.*

Władysław Broniewski

TEZA o pokojowym współistnieniu dwóch systemów, socjalistycznego i kapitalistycznego wiąże się bezpośrednio z nauką Lenina o możliwości zwycięstwa rewolucji socjalistycznej, początkowo w niewielu lub nawet w jednym z osobna wziętym kraju kapitalistycznym. Na skutek działania prawa nierównomiernego rozwoju ekonomicznego i politycznego kapitalizmu¹⁾ równoczesne zwycięstwo re-

¹⁾ Lenin — analizując imperializm odkrył prawo nierównomiernego rozwoju ekonomicznego i politycznego kapitalizmu. Polega ono na tym, że rozwój przemysłu w poszczególnych krajach odbywa się nierównomiernie, na skutek czego coraz to nowe państwa są przodującymi w rozwoju gospodarczym i politycznym, inne zaś w pewnym okresie pozostają w tyle. Tak na przykład na początku XX wieku Niemcy prześcignęli w rozwoju Francję, a Japonia Rosję. W związku z tym występuje takie zjawisko, że kraje prześcignięte w rozwoju dążą do zachowania dawnego „łupu“, a kraje wysunięte naprzód — do nowego podziału już podzielonego „łupu“. Następuje wzrost sprzeczności wewnątrz systemu imperialistycznego, walka o nowe rynki zbytu towarów i wywozu kapitału, walka o kolonie i źródła surowców, co z konieczności prowadzi do starć wojennych o nowy podział świata. Wobec tego istnieje możliwość przerwania frontu imperialistycznego i zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w tych krajach, gdzie jest on stosunkowo najsłabszy. Jest to nowa teoria możliwości zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w jednym lub w kilku krajach, różniąca się od teorii Marksa z okresu przedimperialistycznego kapitalizmu, kiedy to twórca naukowego socjalizmu słusznie uważał, że socjalizm zwycięży we wszystkich krajach cywilizowanych równocześnie. Teoria Marksa odpowiadała ówczesnemu rozwojowi sposobu produkcji. W warunkach imperializmu Lenin dał nowe uogólnienie teoretyczne rozwijając tym samym dalej naukę marksistowską. (Por. Lenin — imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu, rozdział VII. Dzieła Wybrane, t. I, K.W., 1949 r.).

wolucji socjalistycznej we wszystkich krajach jest niemożliwe, istnieje zaś możliwość przerwania łańcucha frontu imperialistycznego w tych krajach, gdzie imperializm jest stosunkowo najsłabszy, przy czym nie konieczne musi być to kraj o wysoko rozwiniętej gospodarce kapitalistycznej.

Tezę tę w zupełności potwierdziło zwycięstwo wielkiej rewolucji socjalistycznej w Rosji, która dokonała pierwszego wyłomu w łańcuchu państw imperialistycznych. Dalszym potwierdzeniem leninowskiej teorii zwycięstwa rewolucji socjalistycznej początkowo w jednym kraju lub w kilku krajach jest fakt dokonania rewolucji ludowo-demokratycznej przez masy ludowe w poszczególnych krajach Europy, na Węgrzech, w Bułgarii, Rumunii, Czechosłowacji, Albanii, a wśród nich i w Polsce, a także w Chinach, w wyniku czego został dokonany nowy wyłom w systemie imperialistycznym.

Rewolucja socjalistyczna na skutek działania prawa nierównomiernego rozwoju kapitalizmu zwyciężyła więc najpierw w Rosji, a w późniejszym okresie w Chinach i krajach śródziemnomorskich, pozostałe zaś państwa są państwami kapitalistycznymi. Teza o pokojowym współistnieniu dwóch przeciwstawnych systemów społecznych jest właśnie odzwierciedleniem historycznego faktu istnienia na świecie ustroju socjalistycznego i kapitalistycznego.

Obóz pokoju i socjalizmu uznaje leninowską tezę o możliwości pokojowego współistnienia dwóch różnych systemów społecznych: socjalistycznego i kapitalistycznego.

Jednak, kiedy istnieją dwa odrębne systemy ustrojowe, ze strony systemu kapitalistycznego stale istnieje niebezpieczeństwo wywołania nowej wojny.

Przyczyną wojen w okresie imperializmu jest działanie prawa nierównomiernego rozwoju ekonomicznego i politycznego, jednak w ostatniej instancji źródłem wojen imperialistycznych jest działanie podstawowego ekonomicznego prawa współczesnego kapitalizmu, którego cechy są następujące: „Zapewnienie maksymalne-

go zysku kapitalistycznego w drodze wyzysku, ruiny i pauperyzacji większości ludności danego kraju, w drodze ujarzmiania i systematycznego ograbiania narodów innych krajów, zwłaszcza krajów zacofanych, wreszcie w drodze wojen i militaryzacji gospodarki narodowej (podkreśl. T. F.), wykorzystywanych dla zapewnienia najwyższych zysków¹⁾ Prawo to określa zewnętrzną i wewnętrzną politykę obozu państw kapitalistycznych.

Natomiast politykę obozu państw socjalistycznych określa w ostatniej instancji podstawowe ekonomiczne prawo socjalizmu, według którego celem ustroju socjalistycznego jest maksymalne zaspokojenie stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb ludzi pracy, nie w drodze wojen i militaryzacji gospodarki, lecz w drodze pokojowego ulepszania swego ustroju gospodarczego i politycznego.

W obecnym układzie sił klasowych występują więc dwie przeciwstawne sobie możliwości rozwoju: albo pokojowe współistnienie dwóch systemów, albo możliwość wywołania nowej wojny.

Czy w takich warunkach pokojowe współistnienie jest realne? Na pytanie to należy odpowiedzieć twierdząco.

Po pierwsze — dlatego że dla Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej pokojowe współistnienie jest warunkiem budownictwa gospodarczego i politycznego. Najwyższym celem ustroju socjalistycznego jest człowiek i zaspokojenie jego bytowych i kulturalnych potrzeb. Wojna agresywna obca jest ze swej istoty ustrojowi socjalistycznemu. Znajduje to m.in. swoje wyraźne odbicie w pracach klasyków marksizmu-leninizmu. Tak np. F. Engels w roku 1882 w jednym ze swych listów pisał:

„Zwycięski proletariat nie może żadnemu obcemu narodowi narzucić żadnego uszczęśliwienia, nie podkopując przez to samo własnego zwycięstwa“²⁾

Ta zasada nieagresji, nieingerencji, znalazła prawny wyraz we wszystkich konstytucjach typu socjalistycznego, między innymi i w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Artykuł 28 naszej Konstytucji stwierdza:

„Postanowienie o stanie wojny może być przyjęte jedynie w razie dokonania zbrojnego napadu na Polską Rzeczpospolitą Ludową, albo

gdy z umów międzynarodowych wynika konieczność wspólnej obrony przeciwko agresji“.

Kraje obozu socjalistycznego, opierając swą politykę zagraniczną na leninowskich zasadach pokojowego współistnienia, nie zmirzają w drodze rzekomego eksportu rewolucji obalając ustroju kapitalistycznego. Jednak na skutek istniejących sprzeczności w ustroju kapitalistycznym, które pogłębiły się jeszcze bardziej w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu, ustrój ten skazany jest na upadek. Upadek kapitalizmu obejmuje bowiem cały okres rozwoju historycznego, wypełniony walką nowego ze starym.

Należy uważać, że dalszy rozwój rewolucji socjalistycznej będzie następować w wyniku dokonywania nowych wyłomów w systemie imperialistycznym, w wyniku odpadania nowych krajów od systemu kapitalistycznego i przechodzenia ich na tory gospodarki socjalistycznej.

Oczywiście taki rozwój w kierunku socjalizmu nie da się pogodzić z teoryjką o „eksportie rewolucji“, które są wymyśloną bzdurą. Podstawą bowiem przemian społecznych, które decydują o zastąpieniu ustroju kapitalistycznego przez ustrój socjalistyczny są czynniki działające wewnątrz poszczególnych państw. Rewolucja może być dokonana tylko wtedy, kiedy w poszczególnych krajach dojrzeją obiektywne i subiektywne warunki do zastąpienia starego ustroju społecznego przez nowy. O dokonaniu rewolucji przez masy ludowe decyduje więc nie „eksport rewolucji“, ale walka przeciwieństw wewnątrz danego ustroju ekonomicznego, walka klasowa w samych tych ustrojach.

Oto co pisał na ten temat Lenin, a którą to wypowiedź przytacza „Kommunist“¹⁾

„Nie z tego powodu podkopywane jest panowanie kapitalizmu, że ktoś tam chce zagarnąć władzę. „Zagarnięcie“ władzy byłoby niedorzecznością. Panowanie kapitalizmu w żaden sposób nie dałoby się obalić, gdyby nie prowadził do tego cały rozwój ekonomiczny krajów kapitalistycznych... Żadna siła nie zdołałaby zniszczyć kapitalizmu, gdyby nie podmyła go i nie podkopała historia“.

Bzdury o „eksportie rewolucji“ przypisywane są obozowi socjalizmu w celu obrony państw kapitalistycznych przed rzekomym „niebezpieczeństwem komunizmu“, w celu oskarżenia obozu socjalizmu o wtrącanie się do wewnętrznych spraw poszczególnych narodów, a tym samym przygotowania opinii publicznej do ewentualnego usprawiedliwienia

¹⁾ J. W. Stalin — Ekonomiczne podstawy socjalizmu w ZSRR. KiW, 1952 r., str. 43.

²⁾ Cytuję za Leninem — Dzieła, t. 22, str. 402.

¹⁾ „Kommunist“ — Nr 4/55, str. 20.

przygotowywanej przez agresywne siły imperializmu nowej wojny światowej.

Z drugiej zaś strony politycy państw burżuazyjnych proklamują „wyzwolenie” krajów, w których władza należy do ludu pracującego miast i wsi. Przykładem takiego „wyzwalania” krajów, gdzie zwyciężyła rewolucja socjalistyczna, była interwencja zbrojna państw kapitalistycznych na młodą Republikę Rad i najazd — popieranym przez najbardziej agresywne koła imperializmu USA, Anglii i Francji — Niemiec faszystowskich na Związek Radziecki podczas drugiej wojny światowej.

Tak więc to nie państwa socjalistyczne „eksportują rewolucję”, lecz rządzące koła imperialistyczne przyjmując odgórne założenie o niezbępieczeństwie komunizmu, „eksportują kontrrewolucję” w postaci nasyłania dywersantów i agentów do państw obozu socjalizmu, w postaci przygotowywania nowej wojny światowej.

Trzeba podziwiać tylko ograniczoność polityków burżuazyjnych, którzy walkę o zadania ogólnodemokratyczne w krajach kapitalistycznych i walkę narodowo-wyzwoleńczą przeciw imperializmowi przypisują ingerencji obozu socjalizmu w sprawy wewnętrzne poszczególnych państw. Niezależnie od tego — czy rewolucjonizowanie się mas pracujących na całym świecie i torowanie sobie drogi przez obiektywne prawa rozwoju społecznego podoba się umiaramym klasom społecznym czy też nie — nie zdolają one cofnąć wstecz koła historii.

Po drugie — pokojowe współistnienie dwóch obozów jest możliwe dlatego, że ZSRR i kraje demokracji ludowej stoją na stanowisku pełnego poszanowania suwerenności narodów i prawa decydowania każdego narodu o własnym losie.

Inne zasady wyznaje imperializm amerykański, który posługując się twierdzeniem, że suwerenność narodowa jest teorią przestarzałą, narusza państwowe interesy swych sojuszników, uzależniając je od siebie ekonomicznie, a co za tym idzie i politycznie. Ta strona polityki USA uwidacznia się w szczególności w stosunku do takich krajów jak Francja, Anglia, Włochy i Niemcy Zachodnie.

Po trzecie — dlatego, że polityka pokojowego współistnienia spotyka się z szerokim poparciem na całym świecie.

Zasadę pokojowego współistnienia dwóch systemów: socjalistycznego i kapitalistycznego uznają państwa, które zrzuciły reżim kolonialny: Republika Indii, Indonezja i Burma, a tak-

że te, które przedstawiają się imperialistycznej polityce ucisku swych narodów. Działanie podstawowego ekonomicznego prawa współczesnego kapitalizmu godzi bowiem nie tylko w interesy szerokich mas pracujących, ale również w gospodarcze interesy kół burżuazji narodowej. I dlatego pokojowe tendencje znajdują swe odbicie także wśród tych kół burżuazji, które na skutek polityki imperializmu spychane są do roli podrzędnej.

Suwerenność i niepodległość tych państw jest związana z pokojową polityką współistnienia, która opiera się na pięciu zasadach proklamowanych przez premierów Czou En-lai i Nehru:

Wzajemne poszanowanie terytorialnej integralności i suwerenności.

Wzajemna nieagresja.

Wzajemne niewtrącanie się do swych spraw wewnętrznych.

Równość i obopólne korzyści.

Pokojowe współistnienie.

Bardzo znamienne pod tym względem są wyniki konferencji krajów Azji i Afryki w Bandungu. Przedstawiciele 29 państw reprezentujących około 1.400 milionów ludności wypowiedzieli się przeciwko uciskowi kolonialnemu ze strony państw imperialistycznych, a za współpracą gospodarczą i kulturalną, za suwerennością narodową i prawem narodów do samostanowienia, a przeciw polityce gnębienia i ucisku.

Po czwarte — dlatego, że możliwość zapewnienia pokojowego współistnienia wiąże się z nowym układem sił klasowych na świecie.

W obecnych warunkach historycznych, w których w wyniku zwycięstwa Związku Radzieckiego nad faszyzmem hitlerowskim w drugiej wojnie światowej, powstały nowe brygady szturmowe światowego ruchu rewolucyjnego w postaci państw demokracji ludowej, nastąpił nowy zupełnie układ sił klasowych zarówno na arenie międzynarodowej, jak i w skali poszczególnych krajów. Wzajemny układ sił klasowych na świecie wyraźnie zmienił się na korzyść socjalizmu. Dlatego też dziś nie jest tak łatwo rozpętać nową wojnę światową.

*

Zwolennicy polityki „z pozycji siły” nie mogą nie zdawać sobie sprawy ze wzrostu świadomości politycznej narodów. Muszą się liczyć z faktem, że masy ludowe są twórcami historii. Licząc się z niepopularnością wojny wśród narodów, politycy burżuazyjni starają się ukryć

przed narodami swe rzeczywiste cele. Tezę o możliwości pokojowego współistnienia dwóch ustrojów społecznych socjalistycznego i kapitalistycznego koła rządzące państw imperialistycznych starają się wypaczyć, twierdząc, że jest ona jedynie czymś w rodzaju „taktyki komunistycznej”. Teza ta ma służyć rzekomo do ukrycia agresywnych zamiarów Związku Radzieckiego.

Cała ta propaganda służy do usprawiedliwienia imperialistycznej polityki „z pozycji siły”, zadaniem jej jest omotanie mas ludowych siecią kłamstw, oszukanie ich i wciągnięcie do nowej wojny światowej.

„Siła w pojęciu burżuazji istnieje wtedy — pisze Lenin — kiedy masy, posłuszne komendzie rządów burżuazyjnych, idą ślepo na rzeź. Burżuazja jedynie wówczas uważa państwo za silne, kiedy może ono całą potęgą aparatu państwowego rzucić masy tam, dokąd chcą je rzucić burżuazyjni władcy“.¹⁾

Z tego punktu widzenia warto zwrócić uwagę na przemówienie ministra spraw zagranicznych USA p. Dullesa, w którym między innymi stwierdził:

„Komuniści stosują metodę żerowania na łące ludzi przed wojną i gorącym pragnieniem pokoju po to, żeby rozszerzyć zasięg swej władzy“.²⁾

Twierdzenie, że komuniści pragną pokoju, „żeby rozszerzyć zasięg swej władzy” jest jawnym kłamstwem. Oto fakty.

To przecież nie Związek Radziecki, lecz Stany Zjednoczone zakładają agresywne bloki i ugrupowania wymierzone przeciwko obozowi pokoju, przeciwko ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu narodów krajów kolonialnych i zależnych, walczących o swą wolność i niezawisłość (NATO, SEATO).

To nie kraje obozu socjalistycznego, ale Stany Zjednoczone zagarnęły wyspę Taiwan i wyspy Rybackie, stanowiące nieodłączną część terytorium Chin, finansując ze swego budżetu wypędzoną z Chin bandę Czang Kai-szeka, przy którego pomocy zamierzają napasać na Chiny Ludowe.

Także nie kraje obozu socjalistycznego ale Stany Zjednoczone i ich sojusznicy pierścieniem baz wojennych, rozlokowanych w odleg-

łości wielu tysięcy kilometrów od swych granic, otaczają państwa milujące pokój.

O tym, że ze strony Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej nie można mówić o polityce agresji, świadczy budżet pokojowy tych państw w przeciwieństwie do budżetów głównych krajów kapitalistycznych: Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji. Większą część budżetu tych krajów przeznaczają na cele wojenne, na wyścig zbrojeń, na zwiększenie produkcji bomb atomowych i wodorowych oraz innych środków masowej zagłady. Produkcja na cele wojenne w USA stanowi od 20—25% tj. prawie jedną czwartą ogólnej produkcji przemysłu amerykańskiego.

W przeciwieństwie do Związku Radzieckiego, który niejednokrotnie występował z inicjatywą rozwiązania kwestii niemieckiej na drodze wykorzenienia pozostałości faszyzmu niemieckiego i stworzenia zjednoczonego, pokojowego i demokratycznego państwa niemieckiego, Stany Zjednoczone, Anglia i Francja dążą do wskrzeszenia militarystyki niemieckiej w Niemczech zachodnich i do włączenia ich do agresywnych ugrupowań państw zachodnich (Układy Paryskie).

Tak więc fakty dowodzą, że obóz pokoju nie zagraża nikomu „niebezpieczeństwem komunizmu”. Natomiast rozwój przedstawionych powyżej stosunków międzynarodowych świadczy o przygotowywaniu nowej wojny światowej przez agresywne siły imperializmu.

*

Wielką rolę w walce o pokojowe współistnienie odgrywa polityka zagraniczna Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Minister spraw zagranicznych ZSRR — Mołotow w referacie „O sytuacji międzynarodowej i polityce zagranicznej ZSRR” w następujący sposób ujął istotę polityki zagranicznej Związku Radzieckiego.

„Polityka zagraniczna Związku Radzieckiego opiera się na leninowskich zasadach współistnienia różnych systemów społecznych. Bronimy tych zasad pragnąc, by narody żyły w pokoju i spokoju“.³⁾

Potwierdzeniem pokojowej polityki Związku Radzieckiego, będącej jego linią generalną od chwili powstania Kraju Rad, jest zawarty układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej

¹⁾ Lenin — Dzieła Wybrane, t. 26, str. 247.

²⁾ Dulles w roli filozofa — „Trybuna Ludu” 16.IV.1955 r.

³⁾ W. M. Mołotow: „O sytuacji międzynarodowej i polityce zagranicznej rządu ZSRR” — KłW, 1955, str. 51.

między ośmioma państwami w Warszawie. Układ Warszawski ma charakter otwarty. Mogą do niego przystąpić inne państwa, bez względu na różnicę w ustroju społecznym i politycznym, które wyrażą gotowość do połączenia swych wysiłków w celu zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów. Układ Warszawski wychodzi z założenia, że z chwilą utworzenia w Europie systemu ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa zbiorowego, przestanie on obowiązywać, utraci swą moc. Jest więc tym samym załącznikiem do dalszego utrwalenia pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych.

Do odprężenia w sytuacji międzynarodowej przyczyniły się także rokowania między rządami ZSRR i Federalną Ludową Republiką Jugosławii, które zostały uwieńczone sukcesem podpisania wspólnej deklaracji. Zasady zawarte w Deklaracji Belgradzkiej — to przede wszystkim zasady pokojowego współistnienia. Stanowisko obu rządów w kwestiach redukcji i ograniczenia zbrojeń, zakazu broni atomowej do celów wojennych, w przyznaniu Chinom Ludowym miejsca w ONZ, w zaspokojeniu prawa Chin Ludowych do Taiwanu, w rozwiązywaniu problemu niemieckiego na demokratycznej zasadzie — jest zgodne. Deklaracja wypowiada się także za systemem bezpieczeństwa zbiorowego, włączając w to system bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Oba rządy zgodziły się także na nawiązanie współpracy gospodarczej i kulturalnej. Oczywiście rozmowy te nie kończą się, lecz stanowią początek dla dalszego rozwijania wszechstronnej współpracy.

Podpisanie traktatu państwowego z Austrią — to dalszy krok potwierdzający pokojową politykę Związku Radzieckiego. Od czasu podpisania traktatu państwowego Austria jest krajem suwerennym, neutralnym, nie będzie się wiązała z żadnymi blokami wojennymi. Znaczenie zawarcia traktatu jest bardzo doniosłe dla Niemiec. Zwiększyło ono bowiem tendencje zjednoczenia w Niemczech zachodnich.

Ostatnia propozycja rządu ZSRR do Niemieckiej Republiki Federalnej w sprawie nawiązania stosunków gospodarczych, kulturalnych i dyplomatycznych, oraz zaproszenie kanclerza Adenauera do Moskwy jest jeszcze jednym potwierdzeniem pokojowej polityki Związku Radzieckiego.

Szczególnie dobitnym potwierdzeniem tego są propozycje radzieckie, dążące do zaprzestania wyścigu zbrojeń, do redukcji sił zbrojnych,

do zakazu produkowania broni masowej zagłady — budzące sympatię wszystkich ludzi potępiających zbrodniczość amerykańskich planów nowej wojny światowej.

Przykłady te wystarczająco potwierdzają inicjatywę pokojową ZSRR, która stanowi poważny oręż w umacnianiu możliwości pokojowego współistnienia różnych ustrojów społecznych.

Wielkie zadanie w umocnieniu możliwości pokojowego współistnienia dwóch przeciwstawnych systemów społecznych ma do spełnienia ruch w obronie pokoju. Ruch w obronie pokoju jest ruchem ogólnodemokratycznym, który może zapobiec przygotowywanej przez agresywne siły imperializmu nowej wojnie światowej. Przywrócenie pokoju w Indochinach w wyniku porozumień osiągniętych na Konferencji Czterech w Genewie, zawarcie rozejmu w Korei, zawarcie traktatu państwowego z Austrią — oto poważne zwycięstwa sił pokoju nad siłami wojny. Narody nie chcą bowiem zajmować biernej postawy w stosunku do agresywnych sił imperializmu przygotowujących nową wojnę światową.

Siła idei pokoju polega na tym, że jest odbiciem obiektywnej prawidłowości rozwoju na danym etapie. Wraz z umacnianiem się sił Związku Radzieckiego, Chin Ludowych i państw demokracji ludowej wzrasta w narodach świadomość, że losy pokoju znajdują się w ich rękach, że są one w stanie nie dopuścić do nowej wojny światowej i obronić pokój.

Poważną rolę w rozszerzaniu możliwości pokojowego współistnienia dwóch przeciwstawnych sobie systemów spełnia wymiana handlowa oraz kulturalna między światem socjalistycznym a kapitalistycznym. Konsekwentna realizacja tezy pokojowego współistnienia dwóch ustrojów społecznych: socjalistycznego i kapitalistycznego sprzyja z kolei dalszemu rozwojowi współpracy gospodarczej i stosunków kulturalnych pomiędzy tymi dwoma obozami.

Zasada pokojowego współistnienia jest odbiciem obiektywnych praw rozwojowych obecnego etapu. Fakty historyczne potwierdzają tę tezę. Od chwili zwycięstwa Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej minęło 37 lat. Na świecie współistnieją dwa przeciwstawne ustroje społeczne, socjalistyczny i kapitalistyczny. Okres ten jest przede wszystkim okresem pokojowego współistnienia między tymi systemami. Jednak nie można nie zwrócić uwagi na fakt, że w wypadkach zakłócenia pokojowych stosunków wyłączna wina leżała po stro-

nie państw obozu kapitalistycznego (np. interwencja zbrojna państw Ententy, najazd Niemiec hitlerowskich na ZSRR).

Jednym z przykładów potwierdzających możliwość rozwoju pokojowej współpracy między narodami jest V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie. Przybędzie tu młodzież o niejednorodnych przekonaniach politycznych i światopoglądowych, ale różnice te nie są przeszkodą we wspólnej walce na rzecz utrwalenia pokoju i zapobieżenia nowej wojnie światowej. V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów jest więc także praktycznym potwierdzeniem obiektywnej tendencji współpracy i pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych. Na tym między innymi polega jego wielkie znaczenie.

Faktu pokojowego współistnienia nie należy pojmować statycznie. Proces pokojowego współistnienia jest równocześnie pokojowym współzawodnictwem. Kraje obozu socjalizmu nie obawiają się pokojowego współzawodnictwa z ustrojem kapitalistycznym. Wyższość ustroju socjalistycznego nad ustrojem kapitalistycznym przejawia się bowiem od chwili jego powstania — i w dalszym swym rozwoju będzie ona nie tylko nie zmniejszać się, ale nadal występować w coraz bardziej jaskrawy sposób.

W przeciwieństwie do ustroju kapitalistycznego — gdzie narzędzia i środki produkcji stanowią własność nielicznej grupy kapitalistów,

gdzie występuje sprzeczność między społecznym charakterem wytwarzania, a indywidualnym przywłaszczaniem; gdzie masy ludowe pozabawiane są podstawowych praw obywatelskich (prawo do nauki, do pracy itp.) — w ustroju socjalistycznym na skutek przejęcia przez państwo ludowe fabryk, kopalń, zakładów przemysłowych została stworzona materialna podstawa do coraz pełniejszego zaspokajania materialnych i kulturalnych potrzeb ludzi pracy. Podstawowe prawa obywatelskie (prawo do pracy, wypoczynku, nauki itp.) zapewnione są społeczną własnością podstawowych środków produkcji i w miarę rozwoju ustroju socjalistycznego będą się w coraz większym stopniu rozszerzać.

Te osiągnięcia ustroju socjalistycznego nie mogą nie budzić sympatii narodów wyzyskiwanych, które jeszcze nie zniosły u siebie ustroju opartego na wyzysku człowieka przez człowieka.

*

W świetle tego, co powiedziano, jest całkowicie oczywiste, że pokojowe współistnienie państw o różnych ustrojach społecznych jest możliwe i konieczne. Jednak w obecnych warunkach występuje także możliwość wywołania nowej wojny światowej. Dlatego też walka o pokój, przeciwko wojnie, spoczywa w rękach narodów. Nie wolno jej osłabiać, lecz trzeba ją prowadzić jeszcze wytrwalej i uporczywiej. Olbrzymią rolę w tej walce odgrywa młodzież.

Z Konkursu Festiwalowego

KWAPIŃSKI ZYGMUNT

Poetom

Nie trwóście się patosu! — Gdy zło dłoń
znów zbliża,
By raz trzeci w stuleciu przybić nas do krzyża,
Mrocznego krzyża wojny, zhańbionego dymem
Stuthoffów, Oświęcimów, Majdanków, Treblinek:
Gdy lęk dziewcząt, krzyk matek i nawet jęk
starezy
Jak armia wielka wstają, by z lotrami walczyć

O wtedy bijcie w strofy, z serc dobądźcie
szczytu
Sztaby brązu płonące i złomy granitu,
Z których spol czas — spawacz, mistrz czujny,
wytrwały
Pomnik — dzwon rzeczom dumnym, aby
dumnie trwały!

Historyczny układ – historyczne konsekwencje

RYSZARD WOJNA

STOTA Układu Zgorzeleckiego o wytyczeniu ustanowionej i istniejącej granicy polsko-niemieckiej sprowadza się przede wszystkim do jednego: po raz pierwszy w dziejach narodu polskiego graniczymy na zachodzie z przyjaciółmi. Po raz pierwszy w swych dziejach naród polski nie patrzy na swą granicę zachodnią z obawą.

Stwierdzenie to jest ważne nie tylko dla Polski. Jest ono niemniej ważne dla pragnących pokoju narodów Europy. Pierwsza i druga wojna światowa rozpoczęły się od przełamania szlabanów granicznych przez militarystów niemieckich w kierunku wschodnim. Układ Zgorzelecki kładzie raz na zawsze kres płynności granicy polsko-niemieckiej, która w okresie tysiącletniej historii naszych narodów była wytyczana nie dobrą wolą i pragnieniem pokoju, ale układem sił i zbrojeckim, imperialistycznym „Drang nach Osten”.

I jeszcze jeden moment. Po raz pierwszy w naszych dziejach po stronie pokoju — a tym samym po stronie pragnień narodu polskiego — stoi poważna część narodu niemieckiego. Spółeczeństwo Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz stale rosnąca część społeczeństwa Niemiec zachodnich jest dziś naszym sojusznikiem w walce o nasze wspólne bezpieczeństwo, o pokój w Europie.

W historii europejskiej dyplomacji niewiele znaleźliśmy układów o podobnej doniosłości. Układów, które by w tak decydujący i zasadniczy sposób zmieniały dotychczasowy, zgubny bieg spraw. Stąd też niesposób nie docenić ogromnego znaczenia, jakie rządy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a wraz z nimi wszystkie na-

rody pragnące pokoju, przywiązują do unormowania i przyjaznego kształtowania się stosunków pomiędzy narodami zamieszkującymi po obu stronach Odry i Nysy.

W ciągu 5 lat, jakie minęły od podpisania w Zgorzelcu Układu, rząd NRD niezachwianie kleruje się wypowiedzianymi wówczas przez premiera Otto Grotewohla słowami:

„...Ten, kto próbuje obalić postanowienia tego układu, ten podlega do wojny. Kto działa na rzecz tych układów, pracuje dla sprawy pokoju i przyjaźni między narodami. Dlatego umowa dotycząca granicy na Odrze i Nysie, jest poważnym ciosem wymierzonym we wszystkich podlegaczy wojennych, albowiem granica ta jest granicą pokoju”.

W tym miejscu odpowiedzmy sobie na pytanie: — z jakich potrzeb i dążeń, z jakich warunków historycznych wyrasta po obu stronach granicy to zdecydowanie bronięcia jej jako nienaruszalnej granicy pokoju?

Wyrasta to przede wszystkim z samego charakteru przemian, jakie dokonały się w obu naszych krajach. Dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej wytracona została władza z rąk obszarników i fabrykantów w obu krajach, ucięte zostały korzenie ekonomicznej potęgi junkrów pruskich — czołowych szermierzy niemieckiego imperializmu.

We wrześniu 1954 r. Niemiecki Organ Doradczy przy Radzieckich Władzach Okupacyjnych ogłosił ustawę o reformie rolnej. Junkrom pruskim została odebrana ziemia, stanowiąca około 1/3 powierzchni gruntów ornych w Niemczech wschodnich. W niektórych kra-



Premierzy J. Cyrankiewicz i O. Grotewohl pozdrawiają tłumy zgromadzone na wstęgu manifestacyjnym na ruinach w Zgorzelcu (6.VII.1950)

Jach, jak np. w Meklemburgii własność ziemską skonfiskowana junkrom wynosiła aż 60% całej ziemi ornej. Ziemia ta, w połowie 1948 r. przeszła w ręce chłopów. Powstało 290 tysięcy nowych gospodarstw chłopskich o przeciętnej wielkości 8 ha.

W wyniku reform została również zlikwidowana potęga niemieckich koncernów i banków w Niemczech wschodnich. Na własność narodu niemieckiego przeszło ponad 3 tysiące wielkich zakładów przemysłowych, należących do takich monopoli wstawionych poparciem okazywanym militeryzmowi niemieckiemu, jak Siemens, Flicka, I. G. Farbenindustrie i innych. W ręce narodu przeszły również wszystkie wielkie banki.

Jednocześnie na bazie tych przeobrażeń strukturalnych rozpoczął się proces przejmowania władzy przez masy pracujące. W 1949 r. już 38,8% kierowników i dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych rekrutowało się z przedstawicieli klasy robotniczej.

Wszystko to stało się fundamentem, który umożliwił dokonanie głębokich przeobrażeń w społeczeństwie NRD w kierunku zrzucenia wszelkich pozostałości hitleryzmu i umożliwienia demokratycznego rozkwitu wszystkim zdrowym, patriotycznym siłom narodu niemieckiego.

Szczególną uwagę zwrócono w NRD na młodzież. W ciągu lat 1946 — 1949 wyszkolono 45 tysięcy nowych nauczycieli, których zadaniem było i jest wychowywanie młodzieży w duchu demokracji i przyjaźni między narodami.

Młodzież ta — warto dodać na marginesie — bohatercko przeszła wielką próbę ogniową, jaką była faszystowska próba puczu zorganizowana w czerwcu 1953 roku. Stała ona w tych dniach — szczególnie młodzież zorganizowana w FDJ — w pierwszych szeregach obrońców Niemieckiej Republiki Demokratycznej i zdobywczy jej społeczeństwa.

Siłą kierowniczą tych wszystkich przeobrażeń społeczeństwa NRD była i jest Socjalistyczna Partia Jedności, kierująca się w swych działaniach nieomylną busolą marksizmu-leninizmu.

Bez tych przeobrażeń, bez przejęcia władzy w NRD przez masy pracujące, nie mogło być mowy o Układzie Zgorzeleckim ani o wspólnej obronie granicy polsko-niemieckiej.

Ta decyzja wspólnej obrony powstała w społeczeństwie NRD z dwu — uogólniając — przyczyn:

— Z pragnienia pokoju. Każdy rozsądnie myślący Niemiec musi sobie zdawać sprawę, że każda naruszenia tej granicy oznacza wojnę — i to wojnę na terytorium niemieckim; w wojnie takiej, i w ogóle w żadnej wojnie, nie są zainteresowane masy ludowe NRD. Przeciwnie, są one naglejbiej zainteresowane w utrzymaniu pokoju i pokojowym zjednoczeniu rozdartej ojczyzny.

— Ze świadomości, iż powtarzane raz po raz przez rewizjonistów zachodnio-niemieckich nieprzytłumne ataki na granicę na Odrze i Ny-

sie są jednocześnie atakiem na prawa i zdobycze tych mas, na ustroj demokratyczny Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Zresztą politycy bońscy nie usiłują nawet tego ukrywać. Adenauerowski minister, Jakub Kaiser, oświadczył bez ogródek: „Przed wyzwoleniem obszarów wschodnich (tak nazywa pan Kaiser polskie Ziemie Zachodnie) musimy wyzwolić Weimar, Eisenach i Schwerin“.

Miasta te leżą w NRD. Militaryści niemieccy bredząc o ich „wyzwalaniu“ — a narzędziem tego „wyzwalania“ miałby stać się nowy Wehrmacht — godzą otwarcie w niemiecką klasę robotniczą, w jej historyczne sukcesy, których widomym i wspaniałym znakiem jest istnienie i rozkwit Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Militarizm niemiecki, wrogi narodu niemieckiego, a w pierwszym rzędzie klasy robotniczej i chłopstwa, chciałby zgnieść władzę ludową i narzucić kaganiec militarystyczny społeczeństwu NRD, a co za tym idzie — wszystkie jego konsekwencje w postaci przywrócenia władzy monopoli i junkrów.

Oto między innymi przyczyny, dla których społeczeństwo NRD dobrze zdaje sobie sprawę, że ataki herr kaiserów na NRD i ataki na granicę na Odrze i Nysie — to jedna i ta sama agresywna polityka wroga narodowi polskiemu i niemieckiemu, wroga wszystkim narodom Europy. Oto dlaczego też, we własnym, najlepiej rozumianym, interesie, społeczeństwo NRD jest zdecydowane przeciwstawić wspólnemu wrogowi — wspólny front miłujących pokój narodów.

Temu celowi, naszemu wspólnemu bezpieczeństwu, jak i umocnieniu pokoju w Europie, służy podpisany niedawno m. in. przez Polskę i NPD Układ Warszawski. Jest on logicznym, twórczym rozwinięciem podstawowej idei Układu Zgorzeleckiego. Przemawiając w piątą rocznicę Układu na akademii w Berlinie, wicpremier NRD dr Otto Nuschke stwierdził z całą jasnością:

„Gdyby któryś agresor ośmielił się zaatakować wielki obóz pokoju — granicą pokoju na Odrze i Nysie byłaby broniona na zachód od Łaby“.

Na mocy Układu Warszawskiego — byłaby ona broniona nie tylko przez Polskę Ludową i NRD, ale przez najpotężniejszą siłę, jaką kiedykolwiek w dziejach świata stała na straży pokoju — przez obóz pokoju i socjalizmu. Układ Warszawski czyni więc tym samym jeszcze bardziej owocną współpracę między Polską a NRD. Jednocześnie, hamując zapędy militarystów niemieckich i ich zaociecznych protektorów oraz wychodząc naprzeciw idei pokojowego zjednoczenia Niemiec, Układ Warszawski stanowi doniosły instrument w narodowej walce narodu niemieckiego.

Należy przy tym podkreślić, że tak Układ Warszawski, jak i Układ podpisany w Zgorzecku stanowią platformę porozumienia i dobrosąsiedzkich stosunków nie tylko między nami a NRD, ale między narodem polskim a całym narodem niemieckim, tzn. również tymi Niem-

camii, którzy zamieszkują w republice bońskiej. Naród niemiecki wie, że Polska Ludowa popiera każdą inicjatywę, zmierzającą do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, że z inicjatywą taką samą niejednokrotnie występowała, opierając się przy tym zawsze na fundamentalnym założeniu, iż między zasadniczymi interesami narodowymi narodu polskiego, a zasadniczymi interesami narodowymi narodu niemieckiego nie może być i nie ma sprzeczności.

Wychodząc z tego założenia, naród polski nie tylko udziela pełnego poparcia inicjatywie radzieckiej, zmierzającej do nawiązania stosunków między Związkiem Radzieckim a Republiką Federalną, ale gotów jest uregulować z tą republiką również swoje stosunki polityczne, gospodarcze i kulturalne. Jest rzeczą oczywistą, iż pragnąc w interesie obu naszych narodów pokojowej współpracy i wymiany gospodarczej, rząd i społeczeństwo NRD udziela pełnego poparcia naszemu stanowisku. Przykładem tego jest reakcja przywódców NRD na wysuwane w niektórych kołach bońskich hipotezy, iż kanclerz Adenauer w czasie ewentualnej wizyty w Moskwie chciałby uwypuklić fakt nieuznawania przez niego granicy na Odrze i Nysie. Odpowiedział na to w końcu czerwca br. na posiedzeniu KC SED pierwszy sekretarz KC towarzysz Ulbricht:

„Każdy myślący realnie obywatel rozumie, że ustalona w układach jaltańskich i poczdamskich granica na Odrze i Nysie nigdy nie będzie zmieniona. Kto w związku z rozmowami o zjednoczeniu Niemiec wysuwa zagadnienie rewizji granicy na Odrze i Nysie, ten dowodzi tym samym, że szuka jedynie pozoru, by przeszkodzić zjednoczeniu”.

Spółeczeństwo polskie podpisuje się całkowicie pod tym stwierdzeniem towarzysza Ulbrichta, podkreślając jeszcze raz swoje zdecydowane pragnienie, aby naród niemiecki, jako naród niepodległy i suwerenny, naród o wielkich tradycjach kulturalnych, o ogromnym potencjale gospodarczym i ludnościowym, mógł — rządząc się w sposób demokratyczny — wziąć czynny udział w umacnianiu pokoju w Europie i w rozwoju pokojowej współpracy między narodami.

Manifestacją tego pełnego poparcia ze strony narodu polskiego i jego rządu, był imponujący obchód 5 rocznicy podpisania Układu w Zgorzelcu. W dniu tym społeczeństwo polskie, podobnie zresztą jak i społeczeństwo NRD, dokonało szerokiego przeglądu i bilansu rezultatów przyjacielskiej współpracy między naszymi krajami. A współpraca ta jest naprawdę poważna i to we wszystkich dziedzinach. Obroty handlowe między Polską a NRD już w 1952 roku były niemal dwukrotnie wyższe od obrotów z całym Niemcami w roku 1937. Rozwija się również wymiana doświadczeń technicznych. Współpraca naszych uczonych i techników stała się już zjawiskiem codziennym.

Rozszerza się nieustannie również wymiana kulturalna. Pobyt w Polsce teatru Brechta stał się wielkim wydarzeniem w naszym życiu teatralnym. Dużego rozmachu nabrały u nas obchody Roku Schillerowskiego.

Jednocześnie kultura polska święciła triumfy na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Występy „Mazowsza“, czy czołowych polskich artystów, np. tej miary co pianistka Halina Czerny-Stefańska, były entuzjastycznie przyjmowane przez Niemców.

Polsko-niemiecka wymiana kulturalna obejmuje nie tylko NRD. W tym roku artyści polscy i ich prace dotarli również do republiki bońskiej. W Monachium zorganizowana została wystawa prac artysty-grafika Kulisiewicza, zyskując najwyższe uznanie recenzentów zachodnio-niemieckich. Owacyjnie były również przyjmowane koncerty Czerny-Stefańskiej w Hamburgu i innych miastach Niemiec zachodnich.

Również tego roku, wiosną, występował w Polsce monachijski zespół kameralny o światowej sławie.

Te kontakty kulturalne między Polską a Niemcami zachodnimi, jak i ożywiająca się coraz bardziej wymiana gospodarcza, są jeszcze jednym przykładem i świadectwem możliwości pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach.

Rocznica Układu Zgorzeleckiego nie przeszła zresztą bez echa również i w Niemczech zachodnich. Oficjalna bońska agencja prasowa DPA zamieściła w swym serwisie z dnia 6. VII. obszerny przegląd prasy warszawskiej na temat stosunków polsko-niemieckich. Agencja ta podała m. in., iż „Trybuna Ludu“ „wyraża życzenie, aby nie tylko między Odrą i Łabą, ale między Odrą i Renem słowa „przyjaźń i pokój“ rozbrzmiewały swobodnie, głosząc trwałą pokój w Europie”.

Nie często zdarzało się dotychczas, aby DPA w tak obiektywny sposób oceniała polską politykę zagraniczną... *Signum temporis.*

Z okazji 5 rocznicy Układu Zgorzeleckiego wielkie uroczystości miały miejsce na całym terytorium NRD. Wzruszającą naprawdę była serdeczność, z jaką społeczeństwo Niemieckiej Republiki Demokratycznej witało przewodniczącego delegacji polskiej towarzysza Bolesława Bierut.

W tym samym czasie — jak wiadomo — gościł w Polsce nasz wypróbowany przyjaciel — premier rządu NRD towarzysz Otto Grotewohl wraz z delegacją rządową.

Obchody te, ich rozmach i przebieg, żywiołowość manifestacji społeczeństwa — wykazały, iż układ polsko-niemiecki o granicy na Odrze i Nysie, ustalonej wedle uchwał poczdamskich a potwierdzonej raz na zawsze Układem Zgorzeleckim, wynika z pragnień i dążeń obu naszych narodów. A takie układy są potężniejsze, niżli wszelkie knowania i pogróżki wrogich pokojowi sił imperialistycznych.

O programie wspaniałych wzruszeń

IDEE V Festiwalu — hasła pokoju, przyjaźni, współdziałania na rzecz szczęśliwej przyszłości młodego pokolenia — są znane i bliskie milionom chłopców i dziewcząt z przeróżnych krajów.

W jaki sposób znajdą one swoje odbicie w przebiegu samego Festiwalu? Jaki jest, w ogólnych zarysach, program tego święta młodości

Po informacji na ten temat zwróciliśmy się do towarzyszy: Herberta Goldberga, sekretarza Polskiego Komitetu Organizacyjnego V Światowego Festiwalu i Cezarego Murawskiego, kierownika Biura Programów i Manifestacji Polskiego Komitetu Organizacyjnego.

Na jakich założeniach oparty jest program V Światowego Festiwalu?

W czasie czternastu dni festiwalowych Polska gościć będzie 30.000 młodych delegatów różnych ras, narodowości, zawodów, przekonań politycznych i wierzeń religijnych. Przebieg tych czternastu dni został zatem tak pomyślany, ażeby zasięgiem swym i treścią odpowiadał wszystkim delegatom. W bogatym programie Festiwalu uwzględnione są sprawy dla młodzieży wspólne — a więc wycieczki i zabawy, zamiłowania sportowe, kulturalne, zainteresowania zawodowe i naukowe.

Przede wszystkim zaś uwypuklone są owe sprawy największej wagi, w imię których przybędą na obecny Festiwal reprezentanci myśli i uczuć młodzieży z całego świata: obrona pokoju, przyjaźni, praw młodzieży. Program V Festiwalu nie zawiera jednak oddzielnych obchodów dni pokoju czy też praw młodzieży, podstawowe cele znajdują bowiem swój wyraz w całokształcie programu. We wspólnych doznaniach, w szlachetnym współzawodnictwie sportowym, w pięknej rywalizacji kulturalnej, w serdecznych spotkaniach i swobodnych dyskusjach przedstawicieli młodzieży świata umacniać się będzie umiłowanie pokoju, braterstwa i wspólnota interesów młodzieży.

Jaki charakter posiadać będą spotkania uczestników Festiwalu?

Wciąż jeszcze z różnych stron świata napływają propozycje w sprawie zorganizowania coraz to nowych spotkań młodzieży w czasie Festiwalu. Zgodnie ze zgłaszanymi życzeniami program przewiduje kilka rodzajów takich spotkań.

Najliczniejsze z nich będą miały charakter wielkich manifestacji — protestów przeciwko rozpętywaniu nowej wojny oraz produkcji broni termo-jądrowej. Odbędą się również spotkania z uczonymi zajmującymi się problemami pokojowego wykorzystania energii atomowej. Szczególnie uroczysty charakter będzie miało spotkanie młodzieży pięciu krajów: Chin, ZSRR, USA, Anglii oraz Francji — a także spotkanie młodzieży Europy, spotkanie młodzieży Ameryki Łacińskiej, spotkanie młodzieży Azji i Afryki.

Zaprojektowane zostały spotkania młodzieży o pokrewnych zawodach, a więc spotkania górników, rolników, nauczycieli itp. Odbędą się one w mniejszych grupach i będą miały dyskusyjny charakter. Gospodarzami tych spotkań są nasze związki zawodowe.

Projektuje się także zorganizowanie spotkań studentów podstawowych kierunków studiów. Młodzi ekonomiści przedyskutują perspektywy międzynarodowej współpracy gospodarczej. Studenci prawa omówią rolę prawników w dziele utrzymania bezpieczeństwa zbiorowego. Młodzi filmowcy przeprowadzą seminarium poświęcone problemowi popularnego bohatera naszych czasów. Ponadto studenci różnych krajów opowiedzą o warunkach bytowych i organizacji studiów na swoich uczelniach.

Odbędą się również spotkania młodzieży o podobnych zainteresowaniach: filatelistów, radioamatorów, turystów itp.

Zresztą każdy będzie mógł z łatwością uczestniczyć w zbiorowej wymianie myśli na wszystkie absorbujące go tematy.

Każdy będzie miał okazję do wielu spotkań w kwaterach, w czasie wspólnych imprez, na spacerach. Takie bezpośrednie kontakty młodzieży różnych krajów niewąt-

plwie przyczynią się do umocnienia atmosfery wzajemnego zaufania, zacieśnią współpracę i solidarność młodzieży świata.

Co jest najbardziej istotne w programie imprez kulturalnych?

Imprezy festiwalowe olśnią zapewne swym bogactwem i barwnością. Przede wszystkim jednak porwą wysokim poziomem, wymową treści, która zespoli myśli i uczucia młodych widzów, nieraz wbrew zaistniałym między nimi różnicom. Piękne imprezy staną się dla tych chłopców i dziewcząt natchnieniem, pobudzą ich do pracy i walki o to, ażeby takie przyjacielskie spotkania talentów mogły odbywać się coraz częściej, coraz liczniej i coraz swobodniej.

Codziennie uczestnicy Festiwalu będą mogli podziwiać różne rodzaje imprez kulturalnych: występy z programem narodowym (wybór reprezentacyjnych pozycji z dziedziny kultury danego kraju), z programem specjalnym (np. opera, balet, teatr) lub z programem międzynarodowym (występy przygotowywane przez zespoły z różnych krajów). Szereg specjalnych wieczornic poświęconych będzie uroczystościom ku czci Mickiewicza, Andersena, Cervantesa, Schillera i Whitmana, których rocznice obchodzone są w tym roku. Z okazji 10 rocznicy założenia ŚFMD odbędą się wielkie Festyny Przyjaźni. Donosiłym przeżyciem — szczególnie dla młodzieży wiejskiej, przybyłej do nas z wszystkich stron świata — będą tradycyjne Obrzędy Dożynek. W czasie jednego z tych czternastu niezapomnianych dni wszystkie uczestniczki Festiwalu zostaną zaproszone na specjalnie urządzone dla nich Święto Dziewcząt. W przeddzień zakończenia Festiwalu odbędzie się wielka zabawa karnawałowa, przewidywana jako najbardziej atrakcyjny „gwóźdź” dwutygodniowego programu.

Ponadto program każdego dnia obfitować będzie w gry masowe, seanse filmowe, występy cyrkowe, przedstawienia i koncerty. Stale odbywać się będą konkursy artystyczne i czynne będą wystawy sztuki ludowej. Na placach i w parkach zorganizowana zostanie nauka tańców i pieśni różnych narodów.

Wysoki poziom imprez kulturalnych zagwarantowany został przez przyjazd na Fe-

stiwał wielu zagranicznych zespołów najwyższej klasy. I tak same tylko grupy cyrkowe przybędą do Warszawy ze Związku Radzieckiego, z Węgier, Bułgarii, NRD i Czechosłowacji. Z dalekich Chin przyjeżdża opera, z ZSRR — balet, który wystawi „Jeziorko łabędzie”, z Bułgarii — Narodowy Zespół Pieśni i Tańca, z NRD — słynny teatr „Berliner Ensemble”. Charakterystyczny jednak dla obecnego Festiwalu jest liczny przyjazd znakomitych zespołów artystycznych z takich krajów jak Anglia (brytyjski program narodowy zawiera między innymi przedstawienie „Hamleta”), Francja (w programie „Arlekin”), Kanada (3 sztuki Moliera), Belgia (pantomina „Dyla Sowizdrzała”), Holandia (również pantomina). Z Japonii przyjedzie najlepszy z chórów. Z Brazylii — murzyński teatr ludowy. Z egzotycznych Indii, z romantycznej Indonezji, z mało znanej Afryki zachodniej słynni artyści i zespoły amatorskie zaprezentują uczestnikom Festiwalu swą kulturę ludową — oryginalne przedstawienia, fascynującą muzykę, czarujące rytmem pieśni i tańce.

Jakie znaczenie posiada Dzień Młodzieży Polskiej, przewidziany w programie Festiwalu?

Młodzi delegaci, którzy z różnych stron świata poprzez lądy i morza przyjadą do Warszawy, są szczerze zainteresowani życiem gospodarzy V Festiwalu — naszym życiem. Festiwal stanie się więc doskonałą okazją do pogłębienia ich wiedzy o Polsce. Specjalną zaś ku temu okazję stanowić będzie ósmy dzień Festiwalu — dzień młodego pokolenia Polski Ludowej.

Program tego dnia przewiduje między innymi wiele serdecznych spotkań naszej młodzieży z gośćmi. Polscy delegaci opowiedzą przedstawicielom młodzieży z przeróżnych krajów radosną prawdę o swej pracy, nauce i zabawie. Raz jeszcze wskażą światu, że idee V Festiwalu — hasła pokoju, przyjaźni, współdziałania na rzecz szczęśliwej przyszłości młodego pokolenia — są nam szczególnie bliskie, ponieważ zezwalają budować nasze szczęśliwe jutro — socjalizm.

Rozmowy przeprowadził

K. Jarzębowski

W PRZEDEDKIU OTWARCIA PAŁACU KULTURY I NAUKI IM. JÓZEFA STALINA

Zdjęcia: CAF — Z. Wdowiński. Tekst: L. Budzyński

W najcięższych dla narodu polskiego chwilach, wtedy gdy przemoc faszystowska zaciążyła nad nim jak wieczne przekleństwo — wolne narody Związku Radzieckiego wyciągnęły doń przyjazną rękę i nie żałując bezcennej krwi swoich synów dopomogły w odzyskaniu rzeczy najdroższej na świecie — wolności.

Wież ideologiczna i wspólnota interesów klasowych stały się podstawą, na której zawlazały się nowe stosunki prawdziwej przyjaźni pomiędzy narodami Związku Radzieckiego i narodem polskim. Dar narodów Związku Radzieckiego — Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina — wystawiony ich słami i kosztem w Warszawie, w sercu naszej odrodzonej Ojczyzny,



Pałac Kultury i Nauki im. J. Stalina. Część wysokociowa, widziana od strony ul. Marszałkowskiej.

jest widowym znakiem tej wielkiej przyjaźni, której podobnej nie mieliśmy w dziejach naszego narodu.

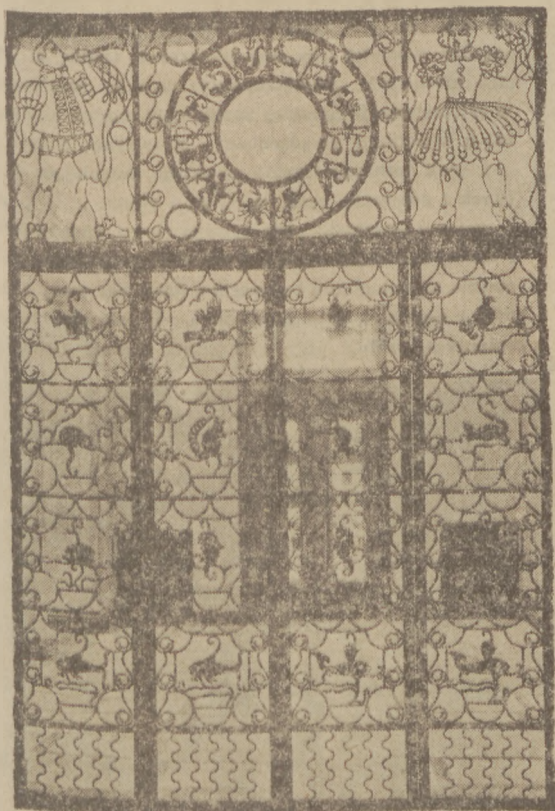
Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina jest zarazem symbolem nowych stosunków, w których zaprzyjaźnione ze sobą narody prowadzą wspólną walkę o pokój i szczęście dla całej ludzkości. Te nowe stosunki, ta nowa, z ducha internacjonalizmu zrodzona przyjaźń — są źródłem i gwarancją wielkich zwycięstw naszego narodu.

W Święto Odrodzenia Polski — 22 Lipca — Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina zostanie przekazany narodowi polskiemu i jego młodzieży. Przejmiemy od robotników, architektów i inżynierów radzieckich najnowocześniejszą i najlepiej urządzonej placówkę kultury i nauki, która będzie promieniowała na cały kraj.

Trudno w krótkiej notatce dać choćby w przybliżeniu jakiś obraz całości tej monumentalnej budowli i jej nieporównanych wnętrz. Będziemy do tych spraw wracać stale. Na razie ograniczymy się do omówienia pokrótce części młodzieżowej Pałacu oraz możliwości, jakie stwarza ona młodzieży.

PRZESTRZEN, ŚWIATŁO I PERSPEKTYWA

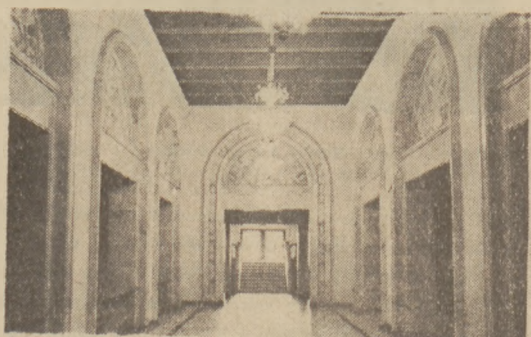
To jest hala maszyn? — takie pytanie zadaje każdy zwiedzający, gdy znalazł się w jasnej, obszernej hall



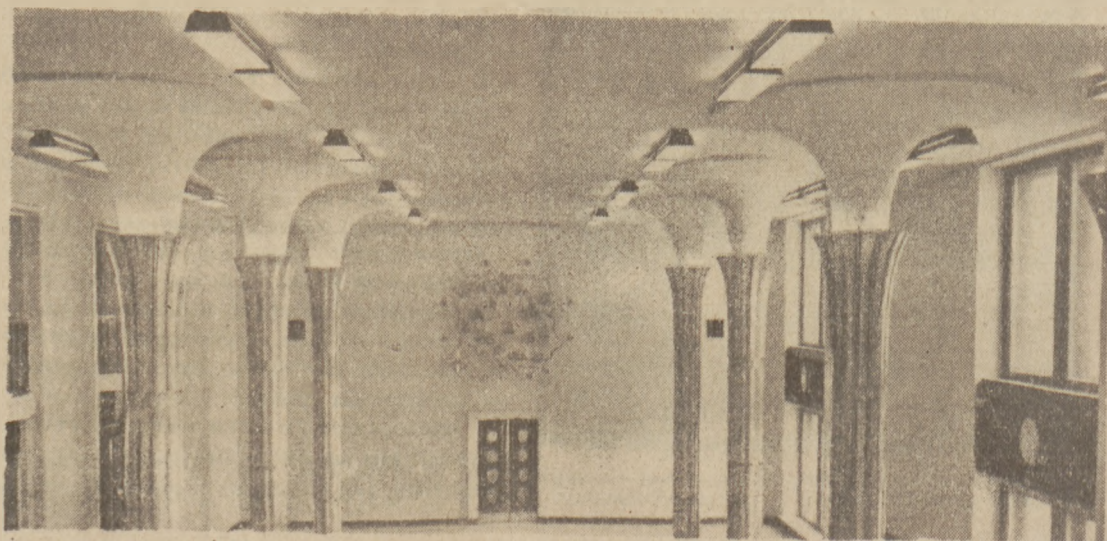
Z ludzkich motywów zdobniczych wplakanych w żelazne szkielety się uśmiecha drzewo w teatrze młodzieżowym.



Fragment bajkowego wprost „Ogrodu zimowego” z balkonu dla obserwatorów, którzy będą się przyglądali pracom młodych inżynierów i botaników (część młodzieżowa PKiN).



Hall wejściowy do teatru kukiełkowego (część młodzieżowa PKiN)



Hala maszyn widziana z góry, z kabiny instruktorów. Jedno z najbardziej nowoczesnych wnętrz (część młodzieżowa PKiN).

obramowanej smukłymi kolumnami z białego metalu. Ustawiona pośrodku hali obrabliarka odpowiada na to pytanie. Uśmiecha się człowiek do tej myśli, do tych czasów, kiedy to robotnicy w takich będą pracowali warunkach.

Przestrzeń, światło i perspektywa to są cechy charakterystyczne wszystkich sal, w których młodzież będzie się zbierała na masowe zajęcia. Hala sportowa, basen pływacki z trampolinami do 10 m, sala teatru kukiełkowego, sala ciekawej techniki, ogród zimowy, sala konferencyjna i wiele innych, mimo swych rozmiarów robią wrażenie pomieszczeń nad wyraz przytulnych, w których chciałoby się pozostać i przynajmniej przez miesiąc nie wychodzić. Wspaniałym uzupełnieniem, a jednocześnie główną okrasą wnętrza, są halle łączące ze sobą poszczególne sale, świetlice, pracownie i gabinety. Oprócz wielkiego artyzmu wykonania i bogactwa imponują one również swą nowoczesnością. Np. hall prowadzący do części sportowej, wykładany marmurowymi płytami, będzie miał w okresie jesieni i zimy podgrzewaną podłogę, co przekreśli możliwość wnoszenia błota do dalszych sal.

GABINETY, PRACOWNIE, CZYTELNIE

Trudno sobie wyobrazić takiego chłopca czy dziewczynę, którzy by nie znaleźli dla siebie pracowni odpowiadającej ich zainteresowaniom. Nawet amatorzy podróży morskich czy napowietrznych znajdą w Pałacu możliwość „realizowania” swych zamierzeń. W sali nawigacji morskiej znajdą cały mostek kapitański z wszelkimi urządzeniami sterowymi, a w sali nawigacji lotniczej kabinę samolotu zmieniającą kierunek i położenie, zależnie od woli pilota.

Gabinet harcerski: sala żywego słowa, sala muzyki i tańca, sala bajki i lalki, pracownia botaniczna, pracownia ichtiologiczna i akwarium z basenami wody słodkiej i morskiej, sala ping ponga i billardu, boksu i szermierki, gabinet przyjaźni ZSRR, gabinet „War-

szawa nasza stolica", kaelc filatelistyczny — oto pokrótce wymienione tematyczne pracownie, mogące dać zajęcie 3000 młodym za jednym razem.

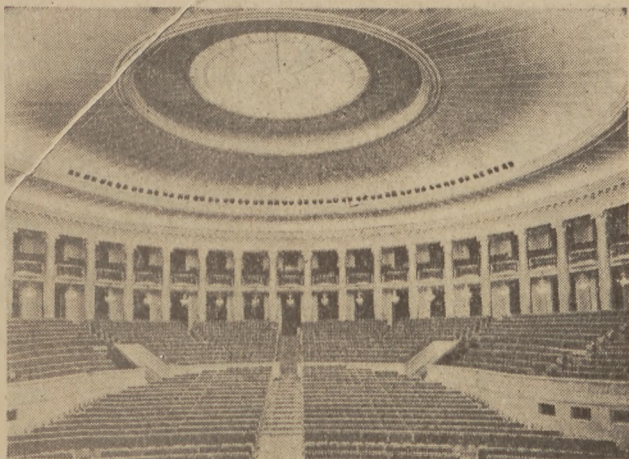
W zdumienie i zachwyt wprawiają wszystkich dwie czytelnie, umieszczone na dwóch krańcach olbrzymiej sali bibliotecznej: czytelnia dla dzieci młodszych ozdobiona wielkim obrazem o powierzchni kilkudziesięciu metrów kwadratowych, przedstawiającym fragmenty najslawniejszych bajek, oraz czytelnia dla starszych, nad którą dominuje podobnych rozmiarów „Koncert Wojskiego” z „Pana Tadeusza”. Specjalne „czujki” — automaty przeciwpożarowe — czuwają nad bezpieczeństwem biblioteki.

JAKIE BĘDĄ FORMY PRACY

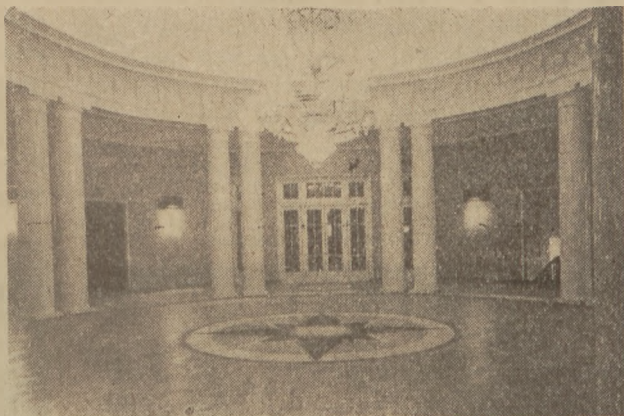
Organizowanie zajęć pozaszkolnych w Pałacu Kultury i Nauki ma pomagać szkołom w pracy dydaktycznej. W związku z tym zajęcia podzielone będą na trzy grupy:

PRACE KÓŁKOWE. W poszczególnych pracowniach będzie się grupowała młodzież o skonkretyzowanych już zainteresowaniach. Będą to kółka stałe, których zadaniem będzie rozszerzanie zainteresowań członków i później doradzanie i pomoc w wyborze zawodu czy uczelni.

PRACE MASOWE. Podstawą będą tu świetlice; bez zapisywania się członków. Ich zadaniem będzie rozbudzanie na swobodnych zajęciach pierwiastkowych zainteresowań (np. w sali ciekawej techniki).



Najbardziej nowoczesne i najbardziej imponujące wnętrze Pałacu — Sala Kongresowa z której będzie korzystała również młodzież



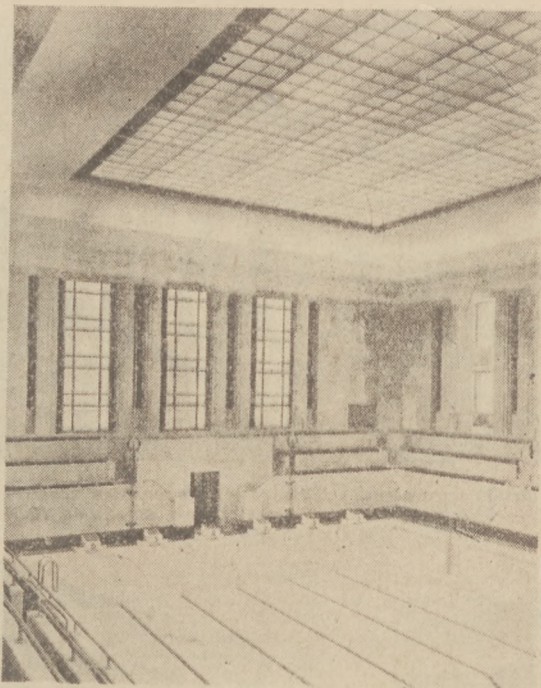
Hall wejściowy do Pałacu Młodzieży, mieszczącego się w północnej części Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina.



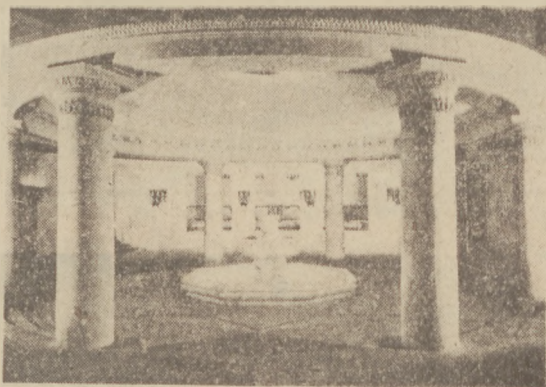
Marmurowy hall z podgrzewaną posadzką.



Ozdobny sufit i żyrandole porcelanowe w hufciku teatru kukielkowego (część młodzieżowa P.K.N.).



Nowoczesny basen pływacki, o głębokości od 1,5 do 4,5 metra i rozmiarach 25 x 15 m. Na trybunach pomieści się 600 widzów. Po stronie przeciwnej na zdjęciu znajdują się trampoliny 3, 5 i 10 metrów (część młodzieżowa PKiN).



Hall w Muzeum Techniki, tzw. „rotunda” z piękną fontanną i praszką z różnokolorowego marmuru.

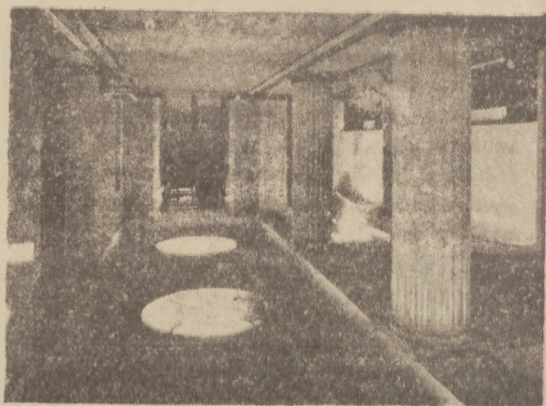
PRACE KLUBOWE. Również masowa forma pracy zbliżona do kółek — a więc będą to luźne kluby hodowców rybek, miłośników kwiatów, filatelistów, młodych techników, racjonalizatorów itp. — szukających porady w interesujących ich dziedzinach.

Opiekę nad młodzieżą w czasie zajęć w Pałacu będą sprawowali instruktorzy, którzy będą służyli radą i pomocą w realizacji pomysłów, w posługiwaniu się przyrządami i maszynami.

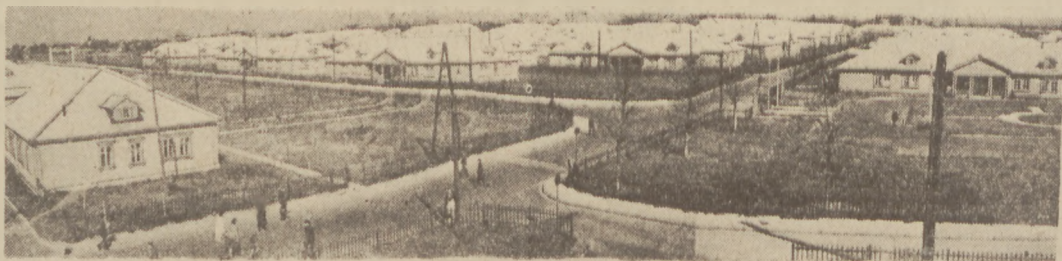
PRACA INSTRUKTAŻOWA. Będzie ona polegała na udzielaniu porad, w oparciu o pracę gabinetów, pracowników artystycznych i technicznych; będzie obejmowała nie tylko młodzież, lecz również nauczycieli i wychowawców.

✱

Możliwości są więc — jak widać choćby z tego pobleżnego szkicu — bardzo wielkie. Chodzi teraz o to, żeby młodzież szkolna Warszawy, a pośrednio i młodzież całego kraju w pełni je wykorzystwała dla podniesienia na wyższy poziom swej kultury i wiedzy, aby dała dowód, że potrafi docenić tę serdeczność i opiekę, jaką otacza się młodzież jedynie w krajach socjalizmu, gdzie troska o człowieka i jego wszechstronny rozwój jest prawem naczelnym.



Szatnie przy głównym hallu wejściowym w skrzydle Pałacu mieszczącym sale kinowe, koncertową i od czytową.



Budowniczości Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina przekazali władzom polskim osiedle Jelonki, w którym mieszkali w czasie budowania Pałacu. W osiedlu tym zamieszka 4000 studentów.

z życia ORGANIZACJI

W Lipsku przed Festiwalem

BRONISŁAW GOŁĘBIEWSKI

GROMADA Lipsk należy do największych w powiecie augustowskim. Składa się z 11 wsi. Sama osada Lipsk rozłożyła się na dwóch wzgórkach jakby na dwóch garbach wielbłąda przedzielonych kotliną. Na pierwszym wzniesieniu — wzdłuż szosy prowadzącej od Augustowa w stronę Grodna — rozsiadła się długim rzędem zabudowań wieś, dalej droga biegnie przez siodło między garbami i wpada na rynek osady położonej już na drugim wzniesieniu. Wokół rynku przysiadły budynki gromadzkie. Rozciąga się stąd rozległy widok na okolicę; na północy smugi lasów augustowskiej puszczy, na zachód i południe łąki i bagna, wśród których niebieską wstęgą wije się rzeka Biebrza, od wschodu uprawne pola zaczynające kwitnąć żytem i ciemno-zieloną runią późnych tegorocznych zbóż jarych.

Domy w osadzie przeważnie nowe. W czasie ostatniej wojny wieś zniszczona została w 80%. Pięciokrotnie Armia Radziecka zdobywała Lipsk i czterokrotnie kontratakowali faszyci.

Władza Ludowa pomogła szybko zabliznić wojenne rany. Na Biebrzy w miejscu spalonego w czasie wojny stanął wspaniały, stalowy most jakiego dotąd nie znaly te strony. We wsi jest już świetlica, kino, ośrodek zdrowia, lecznica dla zwierząt, GOM, nowa 7-mio klasowa szkoła. Wartko potoczyło się w trudzie pierwsze pięciolecie po wyzwoleniu.

W 1950 r. zorganizowano koło ZMP. Młodzież wyjeżdżali ze wsi to znów powracali, szli do szkół i fabryk, zdobywali zawody. Nowo utworzone koło nie potrafiło w tej sytuacji znaleźć dla siebie miejsca we wsi i wśród młodzieży. Dlatego mało kto słyszał w Lipsku o zetempowcach, nikt nie interesował się pracą koła. Niewiele pomagały kołu przyjazdy instruktorów Zarządu Powiatowego, którzy, bywało, przywozili tylko pełne notesy zadań, oderwanych od spraw wsi. Nieraz aktywista z powiatu wysiadł z autobusu PKS na pierwszym garbie

i idąc w stronę rynku do świetlicy „w siodło” potykał się o wądoły i wyrwy na drodze, które uniemożliwiały nie tylko swobodny przejazd, ale nawet przejście. Podobno pewnego razu taki instruktor jadąc na rowerze wpadł w olbrzymią kałużę na środku drogi... Ale po tej błotnej kąpieli przyszedł na zebranie i jako główne zadanie dla koła ZMP postawił „podniesienie poziomu ideowo-politycznego na drodze do socjalistycznego wychowania młodego pokolenia”. Członkowie koła niewiele z tego skorzystali. Jedynym zajęciem koła było organizowanie zebrania. A na złą, wyboistą drogę wszyscy nadal narzekali. Nikt się jednak nie zabierał poważnie do jej naprawy. Młodzież uważała, że zła droga, niechlujne obojętne gromadzkie to sprawa starszych z Gminnej Rady. Niektórzy uważali nawet, że nie godzi się, aby koło ZMP zajmowało się tak mało politycznymi, przyziemnymi sprawami jak reperacja drogi.

W LIPSKU NA RYNKU ROŚNIE...

KUKURYDZA

Kiedy w czerwcu bieżącego roku znalazłem się na rynku w Lipsku zdziwił mnie niezwykle widok. Blisko dwuhektarowy szmat czarnej ziemi, użyźnionej przez wieloletnie targo był starannie zaorany i zielenił się niewielkimi, dość rzadko rosnącymi roślinkami. Była to kukurydza. Dopiero później, kiedy rozmawiałem z aktywem miejscowego koła ZMP z Żurawską Teresą, Zdanukiewiczem Eugeniuszem, Zielińską Krystyną, Dobko Józefem dowiedziałem się, jak doszło do zmiany rynku w uprawne pole.

A było to tak..

Na jednym z kwietniowych zebrania zetempowcy omawiali sprawy uprawy kukurydzy i zobowiązań 1-majowych. Kilku postanowiło sadzić kukurydzę na działkach wyproszonych u rodziców. Ale to wydawało się całemu kołu

zbyt nikłym czynem. Instruktor z powiatu mówił na tym zebraniu o dyskusji na II Zjeździe, o potrzebie większej inicjatywy kół wiejskich w sprawach gromadzkich interesujących całą młodzież. Wtedy padł wniosek koleżanki Żurawskiej, aby uprzętnąć niewykorzystaną część rynku i zasadzić na nim kukurydzę. To będzie nasze wspólne zobowiązanie i wspólna gospodarka.

Wniosek przyjęto. Na pewno podzielał także na zetempowców przykład koła Ligi Kobiet, które już w r. 1954 na części rynku uprawiało buraki cukrowe.

W połowie kwietnia wjechał na rynek w Lipsku wypożyczony z GOM-u hałaśliwy „Urus”. Zaorany i starannie oczyszczony plac był gotów do sadzenia. Zasadzono kukurydzę i na próbę trochę konskiego zębu. Do roboty wyszło całe koło. Nie brakowało też starszych. Obserwowali. Nie obeszło się bez drwin. Nie wszystkim przecież podobała się inicjatywa zetempowców. — Zasadźcie rzepę, będzie pociecha — mówili — Rzepę to oni będą sadzić na własnych brudnych nogach — odcinali się młodzi. — To się nazywa „oszczędność” i „wydobycie rezerw” — uśmiechali się złośliwie. — Wnet każą nam groch na piętach sadzić — odcinali inni. — Pieprz będziemy wam sadzić na językach, bo was zbyt swędać. — A groch na piętach swoją drogą, jeśli będziecie się leniwie wlec w ogonie i nic nie robić dla gromady. Tak przy ogólnym śmiechu i docinkach młodzi zmieniali rynek...

Na ogólnym zebraniu Gromadzkiej Rady Narodowej kol. Żurawska, członek zarządu koła ZMP i sekretarz Prezydium GRN wystąpiła z ostrą krytyką pod adresem radnych — starszych gospodarzy, za to, że nie podejmują żadnych kroków, aby naprawić drogę. Rada uchwaliła gromadną naprawę drogi. Trzy razy próbowano w kwietniu organizować robotę — na próżno. Mało kto zjawił się do pracy, nie można było nigdzie dostać furmanki. Tak upłynął kwiecień i pierwsza połowa maja.

W tym czasie od pamiętnego „sadzenia kukurydzy” koło ZMP wyraźnie się ożywiło. Nauczyciele prowadzili w kole szkolenie rolnicze o kukurydzy i jej pielęgnacji, o burakach cukrowych i innych roślinach, którymi młodzież interesowała się. Wzrosło wśród młodzieży zainteresowanie wiedzą rolniczą. Ożywiły się zebrania koła i wzrosła dyscyplina. W świetlicy każdego wieczoru było gwarno od żarli-

wych dyskusji, sporów, śmiechu i żartów. Sportowcy zdobyli nową piłkę i prawie co wieczor rozgrywali mecze siatkówki. W ten sposób koło ZMP zaczęło wnosić coraz więcej radości i zmian w życie całej gromady. Starsi choć krytycznie i z uśmiechem, ale nie bez sympatii i podziwu patrzyli na „wyczyny młokosów”.

Młodzież nie pozostała bierna wobec wysiłków Prezydium GRN dążącej do zorganizowania społecznej naprawy drogi. W drugiej połowie maja, gdy w świetlicy coraz więcej było mowy o Festiwalu i czynie festiwalowym młodzieży w całej Polsce — zarząd koła zwołał zebranie. Choć mówiono o rzeczach ogólnych, o celach i znaczeniu Festiwalu, o delegatach i przebiegu tego święta młodzieży, głównym tematem zebrania było: co zrobić przed Festiwałem w Lipsku, aby wszyscy, nawet starsi pamiętali, że młodzież polska w roku 1955 obchodziła wielkie święto goszcząc delegatów całego świata?

— Ja projektuję, żebyśmy się zajęli naprawą drogi — zaproponowała kol. Żurawska.

— Naprawa drogi? Cóż to za czyn? Nie będzie się czym pochwalić... — wysunął ktoś wątpliwość.

— A właśnie że będzie... — argumentowali inni. — Chodzi nie tylko o samą drogę. Będzie to przecież „droga festiwalowa”. Łatwiejszy będziemy mieli dojazd do powiatu i sąsiednich wsi. W czasie żniw łatwiejszy i bezpieczniejszy przywóz plonu. Pokażemy, że jesteśmy współgospodarzami swej gromady.

FESTIWALOWA DROGA

Zaroilo się na drodze „w siodle” w piękne majowe popołudnie. Przyjechało z „obu garbów” parę furmanek i gromadka wesołych chłopców i dziewcząt. Stało do pracy 22 zetempowców. Przyszło też paru niezorganizowanych. Między nimi byli Zakrzewski i Olszewski, którzy już dawniej zbliżyli się do koła, byli parę razy na zebraniu i chcą wstąpić do ZMP.

Ale starsi ociągali się. Niektórzy nie chcieli dać wozów i koni „młodemu gospodarzom”. Tak bowiem teraz zaczęto nazywać we wsi zetempowców na wpół ironicznie, ale już z uznaniem.

Robota ruszyła z miejsca wesoło i z planem. Organizatorem został Zdanukiewicz Eugeniusz. Podzielił wszystkich na dziesięć „trójek”,

sześć „trójek” pracowało przy wozach reszta przy wyrównywaniu nawiezionego kamienia i piachu. Przez 6 godzin do zmroku praca nie ustała. Droga w miejscu największych wyrw wyrównała się i podniosła na przestrzeni 200 m. Ale uszkodzony odcinek wynosił prawie 1 km. Jeden dzień pracy nie wystarczał.

W dwa dni potem zetempowcy wywiesili wielki afisz: „Wieczorem zabawa festiwalowa w świetlicy. Zapraszamy wszystkich: niezorganizowanych i zorganizowanych, starszych i młodych!”

Zabawa odbyła się w niedzielę, w pogodne popołudnie na początku czerwca. Przyszło na nią dużo ludzi. Nastrój był wesół, zabawowy. Śpiew, występy, skecze, tańce. Wszystkim, a szczególnie matkom i ojcom, przypadły do serca występy dzieci — harcerzy z drużyny szkolnej. Nauczyli się oni różnych tańców: wianankę tańców śląskich, krakowiaka, siarczystego oberka, polkę czeską, taniec rosyjski (jabłoczek), a nawet skoczno gozaka. Zetempowcy śpiewali piosenki czeskie i polskie, ludowe i masowe.

W przerwie kiedy orkiestra wypoczywała miejscowa nauczycielka kol. Zielińska proponowała:

— A może pomówimy sobie o Festiwalu?

— A co to jest ten Festiwal? — zapiszczał jakiś dziewczęcy głos z nieukrywaną ciekawością. I już potoczyła się pogadanka przerywana pytaniami.

— Delegacja z Australii wyjechała do Warszawy, choć do rozpoczęcia Festiwalu mamy jeszcze dwa miesiące.

— To oni przez te dwa miesiące będą jechać do nas?

— A tak! Muszą przepłynąć ocean, wiele mórz, przejechać pół kuli ziemskiej. Będziemy mieć takich gości z daleka...

— Strasznie chciałbym ich zobaczyć! Czy niezorganizowani też mogą pojechać do Warszawy na Festiwal? — Zapytał jeden z kolegów...

— Oczywiście! Każdy kto wyróżnia się w pracy przedfestiwalowej może być uczestnikiem Festiwalu. W innych wsiach pracują Komitety Festiwalowe złożone z ZMP-owców i niezorganizowanych, a nawet starszych. Komitety te organizują i kierują pracą młodzieży w przygotowaniach do Festiwalu, organizują współzawodnictwo między gromadami.

— To my też wybierzmy taki Komitet — padła propozycja.

W ten sposób zabawa przerodziła się w żywą, ciekawą masówkę o Festiwalu. Na niej wybrano Komitet Festiwalowy w skład którego wybrano kol. Zurawską i kol. Zielińską, oraz kol. Tarasiewicza i obywatelkę Sakowicz. Komitet po krótkiej naradzie zaproponował program pracy przedfestiwalowej, który obejmował między innymi naprawę drogi, wystawienie sztuki „Śluby panieńskie” w gromadzie Dąbrowa pow. Sokółka, rozegranie meczu siatkówki z LZS-em w Różanostoku i wezwanie do współzawodnictwa w czynie festiwalowym całej młodzieży z sąsiednich Bartnik...

W środę po południu na czele „orszaku” złożonego z 10 furmanek widniał transparent: „Cała gromada buduje festiwalową drogę”. Rzeczywiście tym razem budowała już cała gromada. Furmanki powozili starsi. Młodzież nakładała żwir i równała drogę. Ktoś zaproponował współzawodnictwo między trójkami: która więcej piasku i żwiru przywiezie. Furgotyły w powietrzu łopaty. Szczęk żelaza o kamienie, gwar mieszał się z wybuchami śmiechu i śpiewem.

„To idzie młodość, młodość, młodość, I śpiewa...”

W parę dni później przewodniczący GRN zwrócił się uroczyście do radnych — przedstawicieli młodzieży:

„W imieniu gromady dziękuję Wam i całej młodzieży za cenną inicjatywę, przez którą pokazaliście, że jesteście nowym pokoleniem współgospodarzy naszej ludowej ojczyzny.”

Powiedział to może zbyt patetycznie, ale powiedział prawdę.

MŁODZIEŻ LIPSKA — DLA DELEGATA Z LIPSKA

Młodość pociąga podróż „w czas i przestrzeń”, to znaczy w historię i w dalekie krainy. Młodość, jeśli upływa bez marzeń, jest jak zabawa bez radości. Marzenia dość często wyrażają się w westchnieniach: chciałbym podróżować po obcych krajach, poznać inne narody, chciałbym poznać dzieje własnego kraju, własnej wsi.

Na jednej z pogadanek przedfestiwalowych w Lipsku mówiono o patriotyzmie i internac-

jonalizmie. Zetempowcy mówiąc o patriotyzmie postawili sobie pytanie: jaka jest historia naszej gromady, powiatu? Te pytania pomogli rozwiązać nauczyciele. Trzeba powiedzieć że 4 młodych nauczycieli - zetempowców pomaga w pracy kołu, zajmując się każdy innym od-cinkiem według zainteresowań: kol. Dobko sportem, kol. Zielińska zespołom artystycznym, a inni pracą organizacyjno-szkoleniową. Dzięki nim dowiedzieli się zetempowcy, że ich gromada jeszcze w XVI wieku nazywała się Biebrzan, od rzeki Biebrzy i była osadą rybacką. Nazwa Lipsk pochodzi od niemieckiego miasta Leipzig nad Elsterą, w nurtach której zginął Józef Poniatowski. Przeniósł ją tutaj król Stefan Batory nadając osadzie rybackiej prawa miejskie, wzorowane na statutach miejskich Lipska niemieckiego.

— Ciekawa historia! — dziwili się młodzi.

— A czy nielepiej Biebrzan niż Lipsk?

— Lepiej czy gorzej, to mało ważne, ale dlaczego mamy pożyczać nazwy od Niemców — naszych wrogów...

— A czy wszyscy Niemcy to nasi wrogowie? — zaproponował ktoś z sali — Niemiec to nie znaczy jeszcze faszysta, gestapowiec, okupant. Przecież w Warszawie będą nasi koledzy z FDJ. Oni kochają swój kraj, swój Lipsk, jak my kraj też szanują, uznają nasze prawa do Ziemi Zachodnich.

— Mam projekt: — odezwała się któraś z koleżanek — zapoznajmy się z geografią i historią NRD, a bliżej z zabytkami i historią Lipska niemieckiego. Jak ich lepiej poznamy, to stare uprzedzenia prysną, pokochamy ich jak braci. Jeśli spotkamy się w Warszawie wymienimy w przyjaźni uściski i podarki...

— A jakie podarki im damy?

— Jeszcze nie wiadomo czy pojedziemy do Warszawy.

— Ty się od razu nie ubezpieczaj! Jak nie

będziemy osobiście, to damy delegatowi młodzieży całego powiatu — zauważyła kol. Żurawska. Ja proponuję zrobić album widoków pojezierza suwalskiego... Pokażemy im nasze piękne strony...

— A może coś ludowego? Utkajmy na przykład nakrycie na stół z wzorami ludowymi — uzupełniła projekt Zielińska. — Tak, jak to robi Dobkowa. A w rogu dyskretnie wyszylamy napis: „Młodzież Lipska dla przyjaciela — Niemca z Lipska!”

Projekt spodobał się wszystkim. Dobkowa, artystka ludowa znana w całej okolicy, nie odmówiła pomocy. Dziewczęta zabrały się do pracy. Chłopcy też mają roboty pełne ręce. Przez cały czerwiec trwa naprawa drogi, której poziom podniósł się o 1 m. Zetempowcy chcą nawieźć na powierzchnię drogi kamieni i wykopać obok głębokie rowy. Na rynku chcą pole ogrodzić ładnym płotkiem, a na przyszły rok zasadzić drzewka i klomby z kwiatami

Pozostał jeszcze miesiąc do Festiwalu. Przygotowania w Lipsku nadal trwają. Gorące dni jak przed zniwami i sporo już zrobiono: kukurydza na rynku, budowa festiwalowej drogi, tętniąca życiem świetlica, zespół artystyczny i LZS oryginalny podarek dla delegata... Ale to są fakty, fakty tylko! — zewnętrzny wyraz przedfestiwalowej pracy młodzieży Lipska. Istota przygotowań do Festiwalu jest głębsza, niewymierna. Gromada zobaczyła w zetempowcach przywódców całej młodzieży, „młodych gospodarzy”, na których można liczyć nie tylko w nauce i w zabawie, ale także we wspólnej gromadzkiej pracy. To przekazą, jeśli pojedą na Festiwal, delegaci z Lipska razem z podarkiem delegatowi z Lipska nad Elsterą. Będą mogli powiedzieć: Cała gromada wie i wspomina o Festiwalu idąc codziennie festiwalową drogą, którą zbudowaliśmy wspólnym wysiłkiem.

Lipsk, w czerwcu 1955 r.

Przodujący rolnik

CHODZIMY we czterech wśród prostokątów poletek doświadczalnych, prowadzonych przez Mietka Rydzewskiego. Poletka leżą na wzgórku tuż za gospodarstwem Rydzewskich, Mietek jest zamyślony, z troską ogląda każde poletko, wrywa najmniejszy nawet chwast zauważony wśród roślin. Jego niebieskie oczy śledzą pilnie rośliny. Wysokie czoło marszczy się lekko przy oglądaniu niedorozwiniętych pędów, a usta uśmiechają się trochę dziecinnie na widok pięknych, okazałych krzaków.

Jesteśmy przy kukurydzy. Od tego się zaczęła Mietkowska pasja do rolnictwa, do poletek. Mogłoby się zdawać, sądząc tylko po faktach, że był to zwykły przypadek. Siostra Honorka znalazła dwa lata temu piękny kaczan kukurydzy na drodze i podarowała go bratu. Mietek zasadził małe poletko. Plon był piękny. Odtąd Mietek uprawiał coraz to nowe rośliny, które zdobył z redakcji pism rolniczych i z Centrali Nasiennej w Białymstoku... W bieżącym roku obdarzył on 15 gospodarzy nasionami wyhodowanej przez siebie kukurydzy. Całe koło ZMP wprowadziło u siebie poletka. Dzięki Mietkowi kukurydza zdobywa prawo obywatelstwa wśród roślin uprawianych w Krzywej i w okolicach Suchej Woli, pow. Sokółka.

Szachownica poletek Mietka dzieli się na rejony. W rejonie oleistych rosną: soja, rzepak, krokosz, rzodkiew oleista, kapusta abisyńska, dynia oleista, słonecznik. W rejonie pastewnych oglądamy: wiele gatunków wartościowych traw, jak: wiechlina łąkowa, trzy rodzaje kostrzewy, obok tymotka, rajgras. W trzecim rejonie rosną zboża, a wśród nich, duma Mietka, pszenica krzaczasta, dalej sorgo, kukurydza, buraki cukrowe. Wyliczenie roślin, które Mietek uprawia, zajęłoby pół strony druku.

Ojciec Mietka z dumą mówi o osiągnięciach syna. Wierzy w jego naukę. Dał mu ze swych paru hektarów jeden na próby, bo widzi ich

pożyteczność dla siebie i całej gromady. Łąk w okolicy dużo, ale dzikie, mało wydajne. To też trawami interesuje się cała wieś i czeka na nasiona. Soję i kapustę abisyńską również uprawiają, a nawet kontraktują okoliczni gospodarze. Czekają teraz na nasienie pszenicy krzaczastej. Po nasiona do Mietka zgłaszają się również okoliczne szkolne koła mierzwińskie, np. szkoła w Chodorówce Mietek dał nasiona kukurydzy, soi i krokoszu.

Ojciec Mietka przekonał się do „naukowych metod“ syna głównie dzięki temu, że zobaczył na własnym gospodarstwie wzrost wydajności, który wraca mu zupełnie „stratę“ 1 ha. Dawniej buraki cukrowe były nikłe, nie opłacało się nawet uprawiać. Kiedy jednak Mietek zastosował różne nawozy i otrzymał dwukrotnie większy plon, uprawa buraków rozszerzyła się we wsi niebywale. Mietek zastosował na polach zakwaszonych wapnowanie gleby, co ją odchwaściło i polepszyło jej strukturę. Namówił ojca do zrobienia kup kompostowych, które słabo jeszcze się udały z braku urządzeń. W bieżącym roku Mietek buduje w tym celu specjalne urządzenia przystosowane do stałego robienia kiszzonek paszowych. Mietek sprytnie nawodnił „dziką łąkę“ na powierzchni 1 ha budując małą zapórę na strumyku, przez co otrzymał zamiast jednego dwa pokosy soczystej trawy.

Wieczorem w Izbie Rydzewskich rozmawiając z Mietkiem o wielu różnych sprawach, przeglądając jego książki i notatki poznałem głębiej źródła tych sukcesów. Nie od razu zdecydował się na zawód rolnika. Był przez dwa lata w szkole mechanicznej na Śląsku. Ale coś go ciągnęło na pola, do rolnictwa. Od 1949 r. pracował aktywnie w organizacji zielonopolskiej. Zakładał w okolicy koła ZMP, prowadził szkolenie polityczne. Obecnie chce się dostać do korespondencyjnego technikum rolniczego. Interesuje się matematyką, fizyką, chemią, astronomią, literaturą, językami obcy-

mi a najbardziej naukami rolniczymi, które śledzi pilnie. Zna system Malcewa, interesuje się zastosowaniem energii atomowej do potrzeb rolnictwa. Pilnie czyta o tych zagadnieniach artykuły w „Problemach“, „Plonie“, „Małym Poradniku Rolnika“ i „Chłopskiej Drodze“. Nauka i praktyka połączone z ogromnym zamięłowaniem rolnictwa skłaniają go do

wprowadzania nowych metod gospodarowania do zacofanej wsi białostockiej. Uznając zasługi Mietka w podnoszeniu kultury rolnej na wsi białostockiej, młodzież wybrała go jako swego przedstawiciela na V Światowy Festiwal do Warszawy. Szczęśliwej drogi, kolego Mietku, pionierze postępu rolniczego.

S. Sliwa

Przyjaciółka dzieci

Naprawdę zdumienie ogarnia, gdy się słyszy o tym, co robi Genia Bożko, ile obowiązków ciężących na niej wykonuje dobrze i sumiennie. Patrząc na tę szczupłą, raczej niską, o niebieskich oczach blondynkę, trudno wprost uwierzyć, że jest ona jednocześnie przewodniczącą Zarządu Szkolnego ZMP, przewodniczką zastępu harcerskiego klasy IIb w III Szkole TPD w Szczecinie, przodującą uczennicą i aktywnym członkiem dwóch, a do niedawna trzech, zespołów artystycznych. Poza tym Genia ma jeszcze czas na dość częste pisanie listów do rodziców, prowadzenie szerokiej korespondencji z koleżankami i kolegami z różnych stron Polski, na pomaganie słabszym koleżankom w nauce. Czyta dużo książek, o wiele więcej niż wymaga tego wykaz lektury, prowadzi zacięte dyskusje z koleżankami i w dodatku sporo czasu poświęca pracy w ogródku internatu. Za mało jednak, chociaż nie zaniedbuje tego zupełnie, poświęca czasu na wypoczynek i rozrywki.

Na pewno znajdują się tacy, którzy powiedzą, iż niemożliwością jest dobre wykonanie tylu obowiązków. A jednak można. Genia umie to zrobić. Potrafi dobrze rozłożyć swój czas, wciągnąć do pomocy innych, zachęcić ich do lepszej pracy i wykonać to, co jej powierzyła młodzież oraz do czego sama ma wielkie zamięłowanie. Ułatwiają jej pracę duże zdolności. Koleżanki twierdzą, że Genia raz coś przeczyta i już umie na piątkę. Trochę w tym przesady, ale faktem jest, że nauka przychodzi jej łatwo i dzięki dobremu wykorzystaniu lekcji potrzebuje później mniej czasu na naukę w domu.

Genia nie narzeka na nawalną pracę. Ale nie wszystko, co robi, jednakowo ją pasjonuje. Pracę przewodniczącej Zarządu Szkolnego ZMP traktuje jako odpowiedzialny obowiązek organizacyjny, jako zaszczyt i dowód zaufania ze strony koleżanek i kolegów, którego nie wolno jej zawieść. Natomiast praca z harcerzami najbardziej ją pasjonuje. Po ukończeniu szkoły ma zamiar zostać przewodnikiem harcerskim. Mówi

nieraz — „Lubię dzieci. Przewodnik zaś ma do czynienia z dziećmi najwięcej i przewodnik musi być zawsze młody“.

To przywiązanie Geni do dzieci pozwala jej prowadzić pracę z nimi w sposób bardzo ciekawy, pozwoliło zdobyć ich miłość. Świadczy o tym chociażby list, jaki do niej napisały wtedy, kiedy ona z powodu egzaminów nie mogła już do nich przychodzić, a którego wyjątki warto tu przytoczyć.

„Kochana druhen!!! — piszą dzieci. — Cieszymy się bardzo, że druhen jest delegatką na Festiwal Warszawski. Również że druhen jest przodownicą nauki i pracy społecznej. Jesteśmy z tego bardzo dumni i cieszymy się niezmiennie. Wspominamy całą roczną naszą pracę w zastępie z druheną. Wesóło płynął nam czas na zbiórkach. Ciekawe były druheny opowiadania i inne rozrywki. Dziękujemy za zbiórki, które druhen z nami prowadziła, za piosenki i tańce...“

Na zakończenie naszego listu zasyłamy moc serdecznych pozdrowień...“

Dzieci bardzo lubią swoją druhenę. Niekiedy odwiedzają ją w Liceum Pedagogicznym nr 2, gdzie Genia jest uczennicą klasy III-ej, tęsknią za nią, gdy jej dłuższy czas nie ma, a jedna z małych druhen — Szymańska, to nawet płacze, kiedy jej nie widzi na zbiórce. Każda z dziewczynek chce na zbiórce siedzieć jak najbliżej Geni, przy spotkaniach z nią rzucają się jej na szyję.

Genia Bożko jest lubiana nie tylko przez dzieci, ale również przez swe koleżanki i kolegów z Liceum, za to, że jest bardzo koleżeńską, wesółą i za to, jak niektórzy mówią, że mimo swych różnych sukcesów „nie zadziera nosa“.

Nic więc dziwnego, że gdy na zebraniu wyborczym przewodniczącą komisji skrutacyjnej, podając wyniki tajnego głosowania, obwieściła: „Genowefa Bożko została wybrana...“ ostatnie jej słowa zagłuszył grzmot oklasków.

St. S.

Libry i KORESPONDENCJE

Dni V Festiwalu w Szczecinie

KAZIMIERZ CHMIELEWSKI

Przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP w Szczecinie

DO otwarcia V Festiwalu w Warszawie pozostało nam niewiele czasu. W okresie tym będziemy się przygotowywali do Dni Festiwalu w naszym mieście, we wszystkich jego dzielnicach i zakładach pracy. Musimy tak zorganizować pracę, aby udział w Festiwalu brali nie tylko wybrani przez nas delegaci i uczestnicy, którzy pojadą do Warszawy, ale pośrednio cała młodzież szczecińska. Chcemy, aby praca, którą w związku z Festiwalem prowadzimy od paru miesięcy, była jeszcze żywsza w dniach trwania Festiwalu.

Główny ciężar tej pracy będzie spoczywał na organizacjach zakładowych i dzielnicowych, gdyż tylko one mogą objąć najszerze rzesze młodzieży i starszego społeczeństwa. Praca ta będzie wymagała od organizacji wielkiego wysiłku, tym bardziej, że najaktywniejsza część młodzieży wyjedzie do Warszawy. Pozostali więc będą musieli nie tylko wzmocnić tempo całej pracy, ale i zastąpić tych, co wyjechali. W zakładach produkcyjnych na przykład, trzeba będzie zastąpić delegatów i uczestników Festiwalu, a poza tym pomóc wsi w sprawnym przeprowadzeniu żniw i jednocześnie osiągnąć lepsze niż dotychczas wyniki w walce o wykonanie ostatniego roku Planu sześcioletniego.

Dlatego też ważną rzeczą jest jak najwcześniejsze przygotowanie przez poszczególne organizacje zetempowskie planów pracy na ten okres i zabezpieczenie ich wykonania. W okresie tym postaramy się jeszcze lepiej wyjaśnić młodzieży znaczenie Festiwalu, zaznajamiać ją z hasłami festiwalowymi w powiązaniu z sytuacją międzynarodową, pokazywać jak w toku przygotowań do Festiwalu wzrasta aktywność polityczna całej młodzieży świata.

Jakkolwiek główny ciężar pracy będzie spoczywał na organizacjach zakładowych i dzielnicowych, to jednak niektóre prace wymagające większego wysiłku, przekraczającego możliwości jednej dzielnicy będziemy organizować w skali ogólnomiejskiej.

Zamierzamy urządzić w Alejach Wojska Polskiego (główna arteria Szczecina) dwie wystawy. Jedna z nich zobrazuje dorobek młodzieży poszczególnych dzielnic i większych zakładów w okresie przedfestiwalowym w produkcji, nauce, życiu kulturalnym i sportowym.

Wystawa ta zapozna młodzież i starsze społeczeństwo z naszymi osiągnięciami przedfestiwalowymi oraz stanie się środkiem mobilizującym do lepszej pracy poszczególne dzielnice, a zwłaszcza te słabsze, które na pewno zechcą dogonić przodujące, a może nawet je wyprzedzić.

Druga wystawa będzie obrazowała dorobek młodzieży polskiej i narodu polskiego w ciągu dziesięciolecia władzy ludowej oraz pokazywała perspektywy, jakie ma młodzież w naszym kraju. Jednocześnie wystawa ta ma pokazać warunki życia i pracy młodzieży w krajach kapitalistycznych, jej walkę o pokój, o zakaz broni atomowej, o prawa demokratyczne oraz jej przygotowania do Festiwalu. Pomoże ona lepiej poznać i zrozumieć życie u nas i w krajach kapitalistycznych, porównać je i wyciągnąć właściwe wnioski.

Obie wystawy będą otwarte od 31 lipca do 15 sierpnia br. W ich urządzeniu pomogą Zarządowi Miejskiemu ZMP zarządy dzielnicowe, które są odpowiedzialne za wykonanie poszczególnych działów wystaw. Dużą też pomoc, zwłaszcza finansową, okażą większe zakłady pracy.

Przez cały czas trwania Festiwalu, a nawet jeszcze przed jego otwarciem, będzie czynny Festiwalowy Ośrodek Informacyjny. Powstaje on na wniosek organizacji zetempowskiej w ZBM, która zajmie się jego urządzeniem przy pomocy młodzieży innych zakładów pracy. Ośrodek zostanie udekorowany flagami krajów, których młodzież bierze udział w Festiwalu. Będzie on posiadał swój radiowęzeł. Środkową część zajmie podium, na którym będą odbywały się występy zespołów artystycznych oraz zabawy taneczne. W ośrodku będzie można otrzymać wszelkie informacje w sprawie Festiwalu, o po-

szczególne delegacjach na Festiwal itp. Przez głośniki ośrodka popłyną pieśni i muzyka różnych narodów oraz słowa pierwszych uczestników Festiwalu z naszego miasta, opowiadających o swych festiwalowych wrażeniach z Warszawy. Ośrodek będzie nadawał najświeższe wiadomości z Festiwalu, będzie starał się odpowiadać na różne pytania dotyczące Festiwalu, młodzieży poszczególnych krajów itp.

W dniach Festiwalu przewidujemy również zorganizowanie uroczystego otwarcia i oddania do użytku około 1,5-kilometrowego odcinka linii tramwajowej, który budowany jest w głównej mierze przez młodzież naszego miasta.

Planujemy również urządzenie kilku centralnych imprez o charakterze przede wszystkim kulturalno-rozrywkowym. 31 lipca — w dniu otwarcia V Festiwalu — zorganizujemy na Wałach Chrobrego wielkie spotkanie młodzieży szczecińskiej. Spotkanie otworzy krótki referat o V Festiwalu. Następnie odbędą się występy zespołów artystycznych, które w eliminacjach wojewódzkich i miejskich zajęły czołowe miejsca. Występy będą odbywały się na statkach iluminowanych różnokolorowymi światłami. Na program ich złożą się pieśni i tańce polskie oraz innych narodów.

Przed oficjalnym rozpoczęciem spotkania odbędą się na Odrze zawody kajakowe. Na zakończenie urządzimy wycieczkę statkami dla przodowników pracy i przodujących zespołów artystycznych oraz postaramy się zorganizować pokaz sztucznych ogni.

W dniach 7 i 14 sierpnia w dwóch punktach miasta, na Wałach Chrobrego i w Parku Kasprzowicza, odbędą się festyny. Program ich będzie obejmował występy zespołów artystycznych z pieśniami, muzyką i tańcami różnych narodów; w przerwach między występami uczestnicy Festiwalu opowiedzą o swych wrażeniach z Warszawy; ponadto loterie książkowe, różne konkursy i inne rozrywki, a na zakończenie zabawy taneczne.

15 sierpnia — w dniu zakończenia Festiwalu zorganizujemy masowe strzelanie z karabinków sportowych, kilka spotkań piłkarskich oraz wielkie zawody i pokazy szybcowe.

W dniach 13, 14 i 15 sierpnia dla dzieci zostanie zorganizowany w Kniei Bukowej Złot Harcerzy miasta Szczecina. Weźmie w nim udział około 3.000 harcerzy. Dla on dzieciom wiele radości, zapewni wiele rozrywek. Program Złotu przewiduje sporą część czasu na różnorodne gry i zabawy dziecięce oraz występy zespołów artystycznych. Poza tym dzieci będą uczyły się piosenek, poznawały przyrodę i historię Szczecina oraz słuchały audycji z Festiwalu w Warszawie.

Tyle można by powiedzieć o organizowaniu imprez ogólnomiejskich. Nie planujemy ich zbyt dużo, ponieważ organizowanie imprez ogólnomiejskich wymaga dużego wysiłku i dużej pomocy dla Zarządu Miejskiego ZMP ze strony organizacji zakładowych i dzielnicowych, a chodzi nam o to, żeby zorganizowały one własne imprezy, żeby miały możliwość wykazania własnej inicjatywy i samodzielności.

Dni Festiwalu w naszej dzielnicy

ANDRZEJ GOĆWIŃSKI

Przewodniczący ZD ZMP Poznań-Jeżyce

MŁODZIEŻ naszej dzielnicy z dużym zapalem wzięła udział w przygotowaniach do V Festiwalu w Warszawie. Nie ma chyba takiej dzielnicy, w której nie wykazywałaby ożywionej działalności. Warto przytoczyć choćby kilka przykładów:

Chłopcy i dziewczęta z Poznańskich Zakładów Obuwia wraz z całą załogą w miesiącu lipcu wyprodukują ponad plan obuwia o wartości półtora miliona złotych. Załoga Wytwórni Sprzętu Mechanicz-

nego zobowiązała się na cześć Festiwalu wykonać przedterminowo zadania planu sześcioletniego, a młodzież Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych od kwietnia pracuje na poczet nowego planu — sześciolatkę ma już poza sobą. Młodzież ZPC „Goplana” nie tylko, że przoduje w pracy, ale również rozwija w swoim zakładzie działalność społeczną, kulturalno-oświatową i sportową.

Młodzież coraz lepiej rozumie, że najlepszym przygo-

towaniem do Festiwalu jest wydajna praca dla ojczyzny, dla własnego szczęścia. Ponadplanowa produkcja, oszczędzanie surowca, praca bez braków — wszystko to osiągnięte na fali zobowiązań festiwalowych — jest poważnym czynnikiem wpływającym na pomyślne wykonanie wspaniałych założeń planu sześcioletniego w każdym zakładzie. Uświadamianie młodzieży faktu, że jej przedewszystkową pracą poważnie przyczynia się do pomnaża-

nia siły i bogactwa naszej ojczyzny ma duży wpływ na jej aktywność w produkcji i wszechstronne przygotowanie do święta młodości i przyjaźni młodzieży świata.

Z naszej dzielnicy pojedzie na Festiwal 270 młodych ludzi, którzy zasłużyli na to wyróżnienie swoją pracą i nauką, działalnością społeczną, kulturalną i sportową. Oprócz nich mamy w naszej dzielnicy około 10 tysięcy chłopców i dziewcząt, którzy nie będą mieli możliwości wyjazdu do Warszawy, na V Festiwal. A przecież ci także pragną jakoś uroczyscie, niezwyczajnie spędzić wielkie dni Festiwalu. Dlatego ważnym naszym zadaniem w czasie trwania Festiwalu będzie organizowanie „Dni Festiwalu” w zakładach pracy, instytucjach i urzędach, wszędzie tam, gdzie w słoneczne dni sierpniowe przebywać będzie młodzież. Bo przecież warszawski Festiwal jest wielką imprezą całej młodzieży. Cała młodzież go przygotowywała, cała więc powinna w nim współuczestniczyć, korzystać z doświadczeń festiwalowych, poznać jeszcze lepiej życie, pracę i walkę młodzieży świata.

Dlatego w dniach trwania Festiwalu chcemy główną uwagę całej organizacji dzielnicowej skoncentrować na dwóch, naszym zdaniem, najważniejszych sprawach:

— Na pełnym i jak najbardziej zapoznawaniu młodzieży z przebiegiem Festiwalu w Warszawie i na dalszym zapoznawaniu jej z życiem dziewcząt i chłopców z innych krajów.

— Na pełnym pokazaniu całej młodzieży i społeczeństwu osiągnięć zakładów pracy, szkół, instytucji; osiągnięć organizacji zetemowskich w dziedzinie produkcyjnej, kulturalnej i sportowej; na wyrażeniu doświadczeń.

Przy organizowaniu „Dni Festiwalu” w naszej dzielnicy wykorzystamy jak najpeł-

niej inicjatywę aktywności młodzieży z zakładów pracy, która już teraz planuje organizowanie różnych imprez i uroczystości związanych z Festiwalem. Oto, na przykład, młodzież „Wiepofamy” i „Goplany” — dwóch rywalizujących ze sobą zakładów pracy — spotka się 31 lipca w budowanym przez siebie parku Stalina pod hasłem: „Pieśnią i tańcem rozpoczynamy nasz Festiwal”. Pokaże ona wtedy swój dorobek artystyczny i kulturalny, podzieli się swoimi doświadczeniami z działalności swych organizacji, zastanowi się wspólnie nad możliwościami lepszej jeszcze pracy w przyszłości.

We władaniu młodzieży znajdzie się w dni Festiwalu piękna podmiejska miejscowość letniskowa Puszczykowo nad Wartą, gdzie w trzecim dniu trwania Festiwalu młodzież „Goplany” spotka się z wojskiem i miejscową ludnością; w dniach następnych będą organizowały podobne imprezy pozostałe zakłady i instytucje. Na treść tych imprez składać się będą: komunikaty i komentarze o wydarzeniach na Festiwalu, opracowywane na podstawie wiadomości z prasy i radia, opowiadania uczestników powracających z Festiwalu, ciekawe gry i zabawy na wolnym powietrzu, występy zespołów artystycznych, popisy sportowe itp. Podobnie młodzież wykorzysta drugie miejsce nadziemnego wypoczynku ludności, położone nad jeziorem Kiekrz.

Oprócz imprez masowych, poszczególne organizacje zakładowe planują pełniejsze niż kiedykolwiek wykorzystanie swoich świetlic zakładowych na liczne dyskusje nad wspólnie oglądanymi, ciekawymi filmami i przeczytanymi książkami, na bieżące, codzienne informowanie młodzieży o wydarzeniach festiwalowych, na organizowanie pogadek i odczytów o życiu młodzieży w innych kra-

jach oraz na organizowanie częstych wieczornich młodzieżowych połączeń z koncertami życzeń, popularyzowaniem osiągnięć zwycięzców czynu festiwalowego itd.

Zarząd Dzielnicowy ZMP jak najpełniej uwzględni, rozpowszechni i skoordynuje inicjatywę wszystkich kół ZMP w dzielnicy.

ZD uważa również za bardzo ważne zapoznanie całego społeczeństwa z Festiwalem i przy tej okazji szerzej zapoznaje również z życiem i pracą organizacji zetemowskiej. W tym celu w okresie trwania Festiwalu zorganizujemy wspólne z Prezydium DRN i innymi instytucjami szereg imprez propagandowych, kulturalno-rozrywkowych i sportowych w skali całej dzielnicy, w najbardziej atrakcyjnych jej punktach. Imprezy te staną się „lokalnymi festiwalami” młodzieży, rewią jej osiągnięć, jej siły i gotowości służenia ojczyźnie.

Ostatnia dzielnicowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZMP ujawniła szereg braków w naszej pracy z młodzieżą. Okres przygotowań festiwalowych i „Dni Festiwalu” traktujemy więc również jako szczególne pole do likwidacji naszych niedomagań, do wszechstronnego polepszenia naszej działalności wśród młodzieży. Chcemy lepiej poznać chłopców i dziewczęta, chcemy być bliżej ich codziennych trosk, kłopotów i zainteresowań. Chcemy, aby dzięki naszej przedfestiwalowej i festiwalowej działalności poważnie podniosła się aktywność każdego chłopca i dziewczyny w pracy i życiu społecznym, aby poważnie wzrosło w każdym młodym człowieku poczucie odpowiedzialności za warsztat pracy, za zakład, za kolegę i za pracę koła zetemowskiego — poczucie współodpowiedzialności za losy i pomyślność naszej ludowej ojczyzny.

Przegląd prasy młodzieżowej

PRZED FESTIWALEM



ПРОЛЕТАРИИ ВСЕХ СТРАН, СОБЛИЖАЙТЕСЬ

КОМСОМОЛЬСКАЯ ПРАВДА

Орган Центрального Комитета ВЛКСМ

№ 151 (19249)

Вторник, 26 июня 1955 г.

ЦЕНА 20 КОП.

„Komsomolskaja Prawda“ —
Organ Komitetu Centralnego
Wszzechzwiązkowego Leni-
nowskiego Komunistyczne-
go Związku Młodzieży.

GORĄCE SERCA (Między Tobołem a Iszymem)

S. GARBUZOW

ZALEDWIE kilka miesięcy temu rozstawa-
liśmy się z nimi na peronie Dworca Ka-
zańskiego. Pierwszy w tym roku oddział
ochotników na zagospodarowanie nowych ziem
— młodzi robotnicy i robotnice dwóch dzielnic
stolicy, Leningradzkiej i Baumańskiej — za-
pełnił wagony pociągu Moskwa — Kustanaj.
Było gwarnie, wesoło i jakoś trochę przykro,
jak zwykle przy pożegnaniach.

W jednym z przedziałów ósmego wagonu
szczupły, jasnowłosy młodzieniec — usiłując
być po męsku energicznym i poważnym — ukła-
dał na bagażowej półce walizki i pakunki. Po-
magala mu modrocka dziewczyna z takimi gę-
stymi i długimi rzęsami, że ich cień padał na-
wet na zarumienione policzki.

— Dwornikowa! — rozległo się od drzwi. —
Dwornikową wołają.

Dziewczyna nie odwróciła się.

— To przecież ciebie wołają — odezwał się
chłopiec.

Drgnęła i zmieszala się. To dopiero wczoraj
obchodziła swoje wesele w gronie krewnych
i przyjaciół. Od wczoraj została Rita Dworni-
kową. „Na całe życie. Na całe życie...” — naj-
pierw powoli, a potem coraz prędzej wystuki-
wały koła pociągu.

Z tyłu już został peron dworca, bliskie twarze,
podniesiona ojcowska ręka z zaciśniętą w niej
ciuchuszką. Nie rozwinął jej nawet, nie poma-
chał nią... Przemknęły i przedmiescia, zniknęły
blady łańcuszek zorzy wieczornej. A potem...

Potem była błyszczące aż do bólu w źreni-
cach zaśniewiona równina, zimne, przejmujące
grozą lasy...

Parującą przegrzaną oliwą traktory z wysił-
kiem ciągnęły ustawione na płozach wagoniki.
Wewnątrz wagonika trząsał piecyk, ale wojska-
jący się przez wszystkie szpary wiatr szybko
wypędzał ciepło. Jeszcze zostało dwieście kilo-

metrów takiej ciężkiej podróży. A dokoła śnieg,
śnieg...

Chłopcy stracili dobry humor, sposepniali.
Rita oparła głowę na ramieniu Gennadija. On
całkiem jeszcze nieśmiały poczuł, że Rita płacze
po cichutku. Nie nauczył się jeszcze uspokajać
żony, wstydził się przy ludziach przytulić ją.
Siedział więc sztywny, bez ruchu.

Nagle drzwi wagonika otworzyły się i do
środka wpakowała się jakaś wielka bryła ludzka
w potężnym kozuchu. Dyrektor sowchozu —
Georgij Aleksandrowicz Łukaszewicz obrzucił
wzrokiem skulonych, milczących chłopców.

— Coście, chłopcy, tak oklapli! — zapiał
swoim ochrypłym głosem. Następnie usiadł przy
piecyku i dorzucił paliwa.

Chłopcy poweselili. No i ogień zaczął jakieś
weselej trząskać. Dyrektor zrzucił kozuch zo-
stając w samym waciaku i ujął w rękę łopatę.
— Chodźmy, pomożemy traktorowi. Słyszycie,
jak jęczy, jak się szarpie? A ty — zwrócił się
do Rity — zostań, przypilnuj piecyka.

Rita przecząco pokręciła głową, podnosząc
ciężką łopatę.

*

Dni i noce — wszystko pomieszało się w pło-
mieniu ognisk, w wyciu wichrów. Lecz zmę-
czenia się nie odczuwało i wszystkie niedole
podróży okazały się nic nie znaczącymi blaho-
stkami, kiedy wbita została w zamarzniętą ziemię
tablica z napisem:

**Tu zostanie zbudowany
scowłoz zbożowy „Leningradzki“**

Kto tak starannie wypisał te słowa na zwy-
kłym kawałku deski? Dyrektor mówi, że chłop-
cy, a chłopcy — że dyrektor. No i nie w tym
sprawa. Ważne, że od tego momentu wszyscy
się poczuli jednym kolektywem, wielką rodziną,
zgodną i w radbściach, i w smutkach.

Przy rozdzielaniu ludzi Ricie zaproponowa-
no pracę w centralnej osadzie. I podobnie, jak

wówczas w wagoniku uparcie pokręciła główką:
— Nie, ja chcę do brygady, jako pomocnik traktorzysty...

Choć te słowa wypowiedziane były bardzo cicho, szeptem prawie, dyrektor zrozumiał, że dziewczyny nie uda się przegadać.

— Z charakterem! — pomruczał wykreślając jej nazwisko z jednej listy i zapisując na drugiej.

W rodzinnym „przedziale“, gdzie mieszkają Gennadij z Ritą i jeszcze jedna młoda para, na stole stoją kwiaty, a na jednym postaniu niedokończona robótka ręczna. Gennadij śpi, rozrzucając po chłopięcemu ręce — szczupłe, lecz już nabrzmiewające siłą dojrzałego mężczyzny. Głowa leży spokojnie na śnieżno-białej powłoczce poduszki.

...Przypominają ci się inne wagoniki — rozczochrane głowy, szare powłoczki.

— Jesteśmy zjadaczami pyłu — mówią o sobie pomocnicy traktorzystów, robotnicy z obsługi siewników. — Wszystek kurz na nas się sypie. Czy dasz radę go zmyć...?

I wyobrażasz sobie, ile cierpliwości, dobrotliwego uporu przejawić musiały młode żony, aby w ciężkich warunkach obozowego życia zachować przytulność, ciepło domowego ogniska i czystość domową. Ale za to jakże zdrowo śpi się pod świeżą pościelą, kiedy wiatr kołysze wyszywaną firanką w oknie... Rita próbuje obudzić męża: goście przyszli! Ale gdzież tam, on się jedynie błogo uśmiecha we śnie. Zdrowego snu nie jest w stanie przerwać nawet dosyć głośna dyskusja, jaka rozpalila się koło wagonika.

— Jak uważacie, a ja dłużej kucharką nie będę — napadła na dyrektora sowchozu niska, krępa dziewczyna. — Spójrzcie — podniosła do góry obandażowane aż po łokcie ręce, — poparzyłam się... I jaka tam ze mnie kucharka. Chłopcy narzekają, że nie jestem uprzejma. Nie, przeniescie mnie do brygady. A im znajdziecie delikatną. Jeśli nie przeniesiecie — ucieknę... do innego sowchozu.

— Wiem, wiem, że uciekniesz... Na razie jednak zabierz swoje manatki, a podwiozę cię do centralnej osady. Zaraz — dyrektor spojrzał na zegarek — powinien przyjechać z Kustanaja samochód ze świeżą żywnością.

— Naprawdę? — Nina pobiegła do kuchni, rzucając w biegu: Ja szybko... A kucharza mimo wszystko szukajcie...

Szeroka, gładka jak lustro równina, obramowana z trzech stron brzoźowymi lasami. Z czwartej strony niewielkie jezioro stepowe. Tu właśnie rozłoży się osiedle sowchozu „Leningradski“. Powbijane już nawet zostały w ziemię paliki brzoźowe, określając białymi punktami linie przyszłych ulic. Tu i ówdzie są już wykopy, a obok nich przyzmy kamienia pod fundamenty. Georgij Aleksandrowicz zatrzymuje samochód i, oglądając plac. Mówi ni to sam do siebie, ni to do siedzących w samochodzie Niny Kubanowej i drugiej dziewczyny, agronoma-ogrodnika:

— Nie podoba mi się ten typowy projekt. Nie ma w nim ani duszy, ani rozmachu. Ja myślę, że klub należy przenieść nad jezioro i zwrócić go frontem do wody.

— Oczywiście — popiera dyrektora Nina — a od dziwi do jeziora zieloną alejkę. I tam — przystań kajakowa.

— Stołówkę razem z klubem — wypowiada głośno swoje myśli Georgij Aleksandrowicz.

— Tylko koniecznie z werandą. Bo w lecie, jakbyście nie przewietrzali, w pomieszczeniu zawsze gorąco — dodaje Nina.

— Ech, a na werandzie zimny chłódnik! — oblizuje suche wargi dyrektor. — Ale do chłódnika na razie daleko... Jak tam rozsada? — Zwrócił się nagle do agronoma.

— Rozsada ładna. Tylko trudno podlewać. Wiadra w rękach nosimy. Gdyby tak chociaż jakieś nosidła dali...

— A skąd je wziąć? W bazie zaopatrzenia nie ma takiego sprzętu, przemysł go nie produkuje.

— Zaraz przemysł! — włącza się do rozmowy Nina. — Poszliby do lasu, narzegli gałęzi z sękami i takie by mieli nosidła, że lepszych nie trzeba.

— To natnij, jeśliś taka zdolna, — obraża się agronom.

— Właśnie, że natnę.

— Przecież cię ręce boją, nie możesz pracować — żartobliwie uśmiecha się dyrektor.

— Nie będą wiecznie boleć... Jeszcze dziś zrobię nosidła... Och, wy ludzie bez rąk!

*

W dyrektorskim wagoniku pełno interesatów. Szofer ciężarówki podsuwa delegację do podpisu.

— Po sadzonki jedziesz? To uważaj, — dyrektor instruuje szofera — nie zapomnij korzeni słomą poprzekładać i dokładnie polać wodą. Przejedziesz pięćdziesiąt kilometrów, zatrzymaj się i znów polej. Zrozumiałeś? Powierzamy ci nasz przyszły sad. No jedź już...

Załatwiwszy ludzi dyrektor siada przy stole. Oczy przebiegają po papierach i zatrzymują się na kartce wyrwanej z notesu. Dyrektor marszczy czoło. Jeszcze raz czyta raport brygadysty: Artur Majkow już trzeci dzień nie wychodzi do pracy.

— Artur Majkow? Niemożliwe — Kola Ruczkina, sekretarz sowchozowego komitetu Komsołmu, zmartwiony jest bardziej niż dyrektor — Zaczekajcie, gdzież ja go dzisiaj widziałem...? Właśnie, pod traktorem! Remontują „S-80“ — Ruczkina podszedł do okna. — Proszę bardzo, możecie się przekonać.

— Majkow! — krzyknął dyrektor. — Chodź no tutaj!

Rozgrzany pracą, ze śladami smaru na czole, w czapce odwróconej daszkiem do tyłu, uśmiechając się szeroko, stanął Majkow przed dyrektorem.

— Zaraz ruszy! — powiedział, wskazując ręką na drogę.

— Ruszy, ruszy... A dlaczegoś ty z roboty uciekł?

— Uciekł? Coście znowu... Mechanik mi kazał.

— Dlaczegoś o tym brygadziście nie zameldował?

— Myślałem, że jeśli mechanik powiedział...

— Wiem, co ty myślał: może brygadzysta nie puści, zatrzyma. Lepiej po cichutku.

— Czy ja dla siebie to robię. — Chłopiec opuścił głowę. — Trzy doby nie wyłaziłem spod maszyny. Przecież ten traktor pojedzie do naszej brygady.

— Wszystko jedno. Wrócisz i powiesz brygadziście, żeby cię ukarał za brak dyscypliny.

— W porządku! — podniósł głowę i uśmiechnął się skrycie: A traktor zaraz zapuścimy!

Wybiegł z wagonika i za kilka minut za oknem rozległ się warkot ciężkiej maszyny. Artur Majkow siedział za drążkami sterowymi i cała jego twarz dyszała radością zwycięstwa.

Tak to jest — uśmiechnął się dyrektor, z nieskrywanym zadowoleniem rwąc na drobne strzępy raport brygadzysty. — Ty byś posłuchał, jak dźwiękiał wojowałem z Niną.

— Kabanową? — Rucznik pokiwał głową. Nie zazdroścę. Też narowista dziewczyna.

— Rzeczywiście tak jest — Gieorgij Aleksandrowicz zamyślił się. — Ale bez narowu nie wyciśniesz i twarogu, a nie tylko, żebyś ugory mógł zaorywać czy w przeciągu roku sowchoz zbudować. Z ludźmi bez charakteru rzeczywiście mniej kłopotów, ale i radości nie prędko się można doczekać...



W tym samym czasie Nina Kabanowa uszykowaławszy kolację i nakarmiwszy brygadę za-

wołała Jurę Gorszkowa, najmłodszego chłopca w brygadzie i poszła z nim do lasu.

— Wiesz, jakie gałęzie potrzebne? — pokazała mu jakie i Jura szybko wdrapał się na drzewo.

Brzoźki przypominały jej ziemię rodzinną, dzieciństwo... Chociaż tam, na Smoleńszczyźnie, były całkiem inne — wysokie, kształtne. A tu brzoza niska, karłowata, powyginana. Widocznie niefatwo jej żyć pod uderzeniami wiatrów stepowych, nielekko jej znosić wypada letni upał i zimowe mrozy. Więc rosła tu sobie brzoźki „rodzinami“ — po pięć i sześć od jednego pnia. Podtrzymują się wzajemnie.

„Kolektywnie rosła“ — pomyślała Nina i popatrzyła w stronę obozu brygady. Stąd, z brzozy niskiego lasu, wagoniki były ledwie widoczne, jak czarne łódki w zielonym morzu.

Pod brzożkami, nad ziemią, stały gęste zarosła dzikiej wiśni. Każda gałązka oblepiona była biało-różowymi kwiatami. Nina nałamała wielki bukiet. Wróciwszy do obozu wstawiła go do puszek po konserwach. Poprawiła ceratę na stole. Puzkę owinęła czystym papierem. Odeszła parę kroków: „Ładnie. Chłopcom na pewno przypadnie do gustu...”

(„Komsomolska Prawda“ Nr 151, 28.VI.1955 r.)

WYWIAD Z S. K. KOMOROWSKIM —PRZEWODNICZĄCYM ANTYFASZY STOWSKIEGO KOMITETU MŁODZIEŻY RADZIECKIEJ

2BLIŻA się dzień, kiedy w stolicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Warszawie podniesiona zostanie flaga V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów o pokój i przyjaźń. Na dzień 31 lipca zjedzie się do Polski tysiące wysłanników młodzieży z wszystkich stron świata.

Szeroko rozwinęły się przygotowania do Festiwalu w naszym kraju. Setki tysięcy członków amatorskich zespołów artystycznych, artystów i sportowców bierze udział w miejskich, rejonowych i obwodowych festiwalach i eliminacjach. Już w okresie zimy i wczesnej wiosny odbyły się obwodowe Festiwale w Nowosybirsku, Grozynie, Rydze, Biełgorodzie i Omsku. Tylko w omskim Festiwalu wzięło udział około dwieście tysięcy młodzieży. W okresie letnim obwodowe festiwale młodzieży odbędą się w Moskwie, Leningradzie i innych miastach.

W skład radzieckiej delegacji na Festiwal warszawski wejdą robotnicy, kolchoźnicy, studenci, artyści i sportowcy ze wszystkich szesnastu republik związkowych. Zaszczytne prawo uczestnictwa w Festiwalu zdobyły studentki konserwatorium kijowskiego — bandarzystki: Walentyna Treflakowa, Tamara Poliszczuk i Nina Pawlenko, które z wielkim mistrzostwem wykonują ukraińskie pieśni. Pięć młodych tancerek z Uzbekistanu — Raja Chadżisajdowa, Flora Kajdani, Bernarda Karniewa, Tamara Junusowa i Kunduz Mirkarinowa — zapoznają uczestników Festiwalu ze

wschodnimi tańcami narodowymi. Na Festiwal pojadą również: młodzi tancerze szkół rezerw pracy Azerbejdżanu i Swierdłowska, chór młodzieży leningradzkiej, młoda grupa baletowa Teatru Wielkiego ZSRR, orkiestra symfoniczna młodzieży moskiewskiej, grupa cyrkowa i wiele innych.

Również energicznie przygotowuje się do Festiwalu młodzież sportowa. Obecnie w różnych miastach odbywają się eliminacje i zawody sportowe. Czterystu najlepszych sportowców weźmie udział w II Międzynarodowych Igrzyskach Sportowych Młodzieży, które odbędą się w Warszawie w dni Festiwalu.

Delegacja radziecka powiezie na Festiwal wystawę dokumentalną o życiu młodzieży w naszym kraju, wystawę twórczości malarskiej, rzeźby i grafiki, nowe filmy radzieckie itd.

W dzień otwarcia Festiwalu, w miastach i wioskach Związku Radzieckiego odbędą się masowe zabawy, zawody sportowe, występy młodych artystów i amatorskich zespołów artystycznych.

Radzieccy chłopcy i dziewczęta głęboko wierzą, że zbliżający się Festiwal poważnie przyczyni się do umocnienia przyjaźni między młodzieżą wszystkich krajów, do dalszego zespolenia sił młodego pokolenia w jego bohaterskiej i sprawiedliwej walce o swoje prawo, o pokój, przeciw groźbie nowej wojny.

(Komsomolska Prawda Nr 143, 18.VI.1955 r.)

中国青年报

„Dziennik Młodzieży” — Or-
gan Komitetu Centralnego
Nowodemokratycznej Ligi
Młodzieży Chin.

NAPRZÓD TRAKTORY

SNIEGI już spłynęły na południe, wierzby wypuściły pierwsze pączki, kiedy po raz drugi wybiakną się do założonej niedawno Państwowej Fermi „Przyjaźń”.

Wiosna przychodzi tu zwykle dość późno. Zmagają się tutaj ze sobą dwa wiatry: południowy przynoszący świeżość wiosny oraz zachodni przywracający ostrą zimą.

— Nie jest wam zimno w tych domkach ze słony — pytam kierownika jednej z brygad.

— Może jest i zimno — odpowiada z uśmiechem — nieraz to wietrzyśko nas przewieje, ale mamy w sobie coś co nas grzeje: budujemy socjalizm!

Pewnego dnia wszedłem do wielkiego wozu, który służył za mieszkanie brygadzie nr. 6. Wszyscy byli w polu, oprócz młodego rosłego chłopaka, leżącego na swoim posłaniu. Prawą rękę miał w bandażach. Zdziwiłem się trochę, jednak w toku rozmowy dowiedziałem się, co było przyczyną jego choroby. Nazywa się on Tsen Yu-Kuan, jest członkiem Nowodemokratycznej Ligi Młodzieży Chin. Urodził się z dala od ojczyzny, na Malajach. W 1952 r. znalazł się w kraju i zgłosił się do szkoły mechanizacji rolnictwa przy Instytucie Agrotechniki. W ubiegłym roku zgłosił chęć pracowania na Państwowej Fermie „Przyjaźń”.

Obecnie jest traktorzystą. Wczoraj, kontrolując maszynę w czasie jazdy, upadł na ziemię i brona rozdarła mu prawą rękę. Sporo skory brakowało. Okropny ból! Wprost obezwładnił chłopaka. Jednak Tsen Yu-Kuan — świadom tego, że wiosna nie pozwoli długo czekać na siebie, że nie wolno za żadną cenę opóźnić prac polowych — mimo piekące rany jeszcze przez trzy godziny do końca dnia prowadził traktor lewą ręką.

Gdy zapadła noc, wrócił do obozu. Mimo, że lekarz opatrzył mu ranę, ból warstawał. Całą noc przeleżał w dużej gorączce. Na drugi dzień kierownik brygady nie pozwolił mu wyjść do pracy.

Ale po trzech dniach Tsen Yu-Kuan prowadził znów swą maszynę.

Młodzież nasza umie z całym zapalem pracować dla swej Ojczyzny, nie dbając nieraz o własne kłopoty czy trudności. Dzięki temu na stepie i w dzień i w nocy słychać pomruk traktorów, dzięki temu prace wiosenne zostaną ukończone na czas.

Pewnego wieczora odwiedziłem inną brygadę, którą kierował Li-Ne-wen.

Dodatkowa praca w nocy, to bardzo męczące, tym bardziej, że wczesną wiosną w nocy jest tu bardzo zimno. Jednak dzielny Li-Ne-wen pracował dodatkowo przez 9 nocy, zależało mu bowiem na tym, żeby traktory jego brygady pracowały za dnia bez zarzutu.

4 kwietnia rozpoczęły się w Fermie siewy wiosenne — ukończyć je w terminie to bojowe zadanie. Nie wysiać zboża na czas, to znaczy opóźnić zbiory, lub narazić je na zgnicie w czasie pory deszczowej.

Młodzi zdają sobie z tego sprawę i dlatego rozpoczęli między sobą socjalistyczne współzawodnictwo. O czwartej rano każdego dnia, gdy tylko słońce pokaże się na horyzoncie, wszyscy zrywają się. Jedni przygotowują maszyny, drudzy tankują paliwo i rozruszają traktory. Nikt nie chce pozostać w tyle, przecież od ich pracy zależy terminowe obsianie Fermi.

Walka toczy się o każdą godzinę. Brygady przez kilka dni nie schodzą z pola. Traktorzyści spożywają posiłki na traktorach a ich pomocnicy na siewnikach.

W jednej ręce trzymają pajdę chleba chlebskiego, drugą prowadzą maszyny.

Traktory nie zatrzymują się nawet dla załadowania ziarna. Chłopcy i dziewczęta zeskakują z siewników w chwili, gdy traktor zawraca i szybko wysypują ziarno do siewników: Błyskawiczna robota! Wystarczy im 4 do 5 minut, zamiast kilkunastu, jak to zwykle bywa. Każdego dnia pracują do późnej nocy. Powracając do bazy muszą sobie oświetlić drogę.

Czerwony proporczyk przechodni znajduje się co dzień na innym traktorze, nie ma takich, którzy by chcieli pozostać w tyle. Każdy chce go zobaczyć. Norma pracy przewidziana przez kierownictwo Fermi wynosi 40 hektarów dziennie. Wszyscy wykonują ją z nadwyżką i osiągają zespołowo 50 hektarów dziennie. Brygada Chao Wi pobiła dotychczasowe rekordy i obsiała 104 hektary, średnio 7 hektarów na godzinę na traktorze Staliniec 80, ciągnącym za sobą 5 siewników. To jest najwyższy rekord Fermi.

Do 10 kwietnia, w przeciągu 7 dni w tysiące hektarów ziemi leżącej dotąd odłogiem zasiano pierwsze ziarno.



ПРОЛЕТАРИИ ОТ ВСИЧКИ СТРАНИ СЪЕДИНЯВАТЕ СЕ!

народна МЛАДЕЖ

Орган на Централния Комитет на ДСНМ

„Narodna Mladetz“ —
Organ Komiteta Centralne-
go Dymitrowskiego Związ-
ku Młodzieży Ludowej
(Bulgaria).

DŁUGO BĘDZIEMY O TYM PAMIĘTAĆ...

Powiatowy Festiwal w mieście Elchowo

ST. PETROW

PRZEZ całą noc deszcz walił po dachu wago-
nu, stukał po szybach, ale nie udało mu
się zagłuszyć dzwicznego głosu pewnej
złotowłosej ustowskiej dziewczyny. Z rana ca-
ła równina błyszczała pokryta szmaragdowymi
kroplami, rzekłbyś, że ktoś zrosił zielony kobie-
rzec tysiącami drobnych szklanych paciorków.
Ileż dziewcząt spało niespokojnie tej nocy, iluż
chłopców ze zdenerwowaniem i wzruszeniem
wpatrywało się w ciemne deszczem zasnutę ho-
ryzonty! Ich też ślady były pierwsze, jakie uka-
zały się po różnych śladach kół wozów, ich —
młodych ludzi z powiatu elchowskiego. Grają
motory spółdzielczych ciężarówek, turkoczą nie-
cierpliwie barwne wozy — miasto wygląda jak
wielki wr, do którego dziesiątkami dróg zlewa-
ją się barwne grupy młodzieży.

Jest dokładnie godzina dziesiąta. Na drodze
z miasta do osiedla „Gerena“ pojawia się czo-
łowa kolumna uczestników powiatowego festi-
walu młodzieży. Pierwsza grupa niesie wielki
plakat z ognistymi literami „TKZS (Rolnicza
Spółdzielnia Produkcyjna) Georgi Dymitrow“.
Są to przedstawiciele wsi Granitowo. Ktoś obcy
z pewnością by się zdziwił, ale tu ludzie przy-
wykli rozpoznawać się w ten sposób — według
nazwy rolniczej, spółdzielni produkcyjnej. Na-
stępnie idzie młodzież ze wsi Lesowo, Driano-
wo, Izgrew, Karawelowo, Drama, Oman, Den-
nica, Mamarczewo — ogólnie 24 wsie. Wszyscy
młodzi ludzie odziani są w stroje ludowe, lecz
nie dlatego, że to dziś święto, bo większość
z nich zawsze tak chodzi ubrana. Przepiękne są
dziewczęce stroje — przybrane żółtą gazą blu-
zy, obszyte złotymi lub srebrnymi niemi spód-
nice, kolorowe haftowane fartuchy. O godz. 10.30
sekretarz powiatowego komitetu DSNM (Dymi-
trowskiego Związku Młodzieży Ludowej) — tow.
Polo Nakow dokonuje otwarcia Festiwalu. Roz-
legły się dźwięki orkiestry wojskowej, na masze-
cie zatrzepotały sztandary — nasz trzykolorowy
i radziecki ognistoczerwony. Ku niebu wzbija-
ją się białe gołębice, tysiące głosów podejmują
hymn Światowej Federacji Młodzieży Demok-
ratycznej. Na odległości jakichś stu zaledwie
od nas metrów płyną spokojne wody Tundży,
hen na południe aż do Morza Egejskiego. Nie-
chaj pieśń nasza dotrze do wszystkich mło-
dych patriotów żyjących nad jego brzegami,

niech im zanieś braterskie pozdrowienia od
całej młodzieży pracującej naszego pogranicza.

Do południa przeprowadzono zawody w kil-
kunastu dyscyplinach sportowych. Ponad 500
sportowców zmierzyło swoje siły w piłce noż-
nej, siatkówce, zawodach motocyklowych, strze-
laniu sportowym, wyścigu kolarskim, lekkiej
atletyce, zapasach itd. W finale piłkarze wsi
Knazewo pokonali wioskę Lesowo. Młodzi spor-
townicy ze wsi Razdel zajęli zespołowo I miej-
sce w strzelaniu sportowym. Przecież oni mieszkają
tuż nad samą granicą! W biegach wzięło
udział około 50 chłopców i dziewcząt, między
innymi i Nikola Sziszmanow z TKZS we wsi
Melnica, najlepszy maratończyk w wojewódz-
twie. Przewodnikiem biegów na 100 m został
dziesięcioklasista Todor Stalew. Jest on woje-
wódzkim mistrzem szkół średnich w tej dyscy-
plinie.

Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Spor-
tu w Elchowie wziął aktywny udział w przy-
gotowaniach do Festiwalu, walczył o udział
wszystkich młodych elchowskich sportowców w
tym wielkim święcie. Z dużym entuzjazmem po-
witani miejscowi uczniowie gimnazjum inicjaty-
wę komitetu, który zaprosił na Festiwal mi-
strzów sportu — Iwanke Dołżewą, N. Kulina
i T. Byczwarowa — by zademonstrowali mło-
dzieży swój poziom i podzielili się doświadcze-
niami.

Po obiedzie, jednocześnie na trzech estradach,
przybranych zielenią i kwiatami przed kilku-
nastu tysiącami gości, którzy porożniadali się
na murawie, wystąpiły ze swymi programami
młode amatorskie zespoły artystyczne. Długo
pozostanie w pamięci uczestników Festiwalu
wspianą harmonia barw i tonów, jaką wycza-
rowali śpiewacy i tancerze.

„Donko ja ci napiszę
Donko na białym papierze...”

Śpiewa 78 młodych bojanowców. Sławna prze-
szłość posiada historia tego zespołu. W 1953 r.
został on przewodnikiem w powiecie, zajął
I miejsce w Burgas, a stamtąd pojechał do So-
fil, gdzie wziął udział w narodowym przeglą-
dzie amatorskich zespołów artystycznych. W ro-

ku ubiegłym nie było klasyfikacji, czego oni nieźmiernie żałują, gdyż uważają, że nie byłoby komu w powiecie zmierzyć z nimi swych sił.

Śpiewają teraz ci młodzi ludzie, śpiewają z tą samą miłością, z jaką troszcza się o wyhodowanie cieląt, o nawodnienie pól ryżowych i okopywanie kukurydzy,

Pieśni regionalne przeplatają się z pieśniami Blanter, Nowikowa, Karastojanowa. „Szumić, szumić pszenica złotą” — rozbrzmiewa dziewczęcy sopran solistki Cwetany Stojewej i wydaje ci się, że wszystkie pola umilkły, że ptaszki przestały świergotać w lasach i dołataje cię jedynie głos Kirila Metodijewa, który śpiewa z daleka na drugiej estradzie pieśń ludową: „Przeklęty niech będzie, mamo”, i wesole nawoływania grupy tanecznej z Łatkowa, która rozkoleysała się na trzeciej estradzie.

Hymn naszych czasów brzmi w tej nieuchwytniej harmonii bułgarskich i radzieckich pieśni, unoszących się nad zastęglymi w bezruchu od żaru i splekoty polami. Na estradę wchodzi chłopcy i dziewczęta ze wsi Trynkowo. Jest ich zaledwie 36 osób. Ich wieś jest jedną z najmniejszych w całym powiecie, ale wszyscy co do jednego, są członkami rolniczej spółdzielni produkcyjnej. Wszyscy członkowie zespołu należą do DSNM. I wszyscy po raz pierwszy są w mieście. Zespół ich zorganizowany został w grudniu — w związku z przygotowaniami do Festiwalu. Wtedy to, gdy do wsi przybyła nowa nauczycielka, wyjątkowo żywa i energiczna dziewczyna — tow, Elena Jalamowa. Zakasała ona rękawy i przy pomocy organizacji

partyjnej i DSNM zorganizowała zespół. Teraz, wszyscy nie nazywają jej inaczej jak „nasza Elenka”, ale ile wieczorów po nieudanych próbach przeplakała, o tym tylko ona jedna wie.

Występuje grupa taneczna ze wsi Borysowo. Wzruszająca jest jej historia. Ta dziesiątka chłopców i dziewcząt bardzo chciała wziąć udział w Festiwalu, lecz w świetlicy było ciasno i nie było gdzie prowadzić prób. Nie było także instrumentu, który by przygrywał tancerzom. Wtedy gospodarz Sław Katudow odstąpił im na próby swoją stodołę. Kierownik grupy Ilija Pechliwanow gwizdał im do taktu. I oto teraz te przemile dziewczęta i ci dzielni chłopcy tupoczą z werwą po estradzie — symbol zwycięskiej młodości, umiłowania sztuki ludowej.

Późnym wieczorem na centralną estradę wychodzi drogi gość — reprezentacyjny zespół wojskowy. Koncert słynnego zespołu trwał ponad dwie godziny. Około północy — girlandy rakiet i dziesiątki wystrzałów przesyły nocne ciemności. Festiwal trwał. Bawiła się, śpiewała i weseliła młodzież rejonu pogranicznego. Niedługo ukaże się zorza, a młodzi ludzie jeszcze są na polu. Gra orkiestra wojskowa, opodal wyświetla się film...

Elchowo nie pamięta takiego święta, radości i młodości. Ponad 25 tys. osób przysięgało się Festiwalowi, ponad 2.000 dziewcząt i chłopców pokazało swoje osiągnięcia. To było wspaniałe spotkanie młodości. Przemina lata, a ludzie będą powtarzali: „Pamiętasz, zapoznaliśmy się 15 maja, na Festiwalu”. I wspomnienia te będą jasne i drogie.

Junge Welt

ORGAN DES ZENTRALRATS DER FREIEN DEUTSCHEN JUGEND

8. Jahrgang / Nr. 128

Mittwoch, den 1. Juni 1955

Preis 10 Pf.

„Junge Welt“ — Organ Centralnej Rady Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej.

JAK SIĘ ZACZYNAŁO NOWE ŻYCIE MŁODZIEŻY?

W związku z ukazaniem się pierwszej części pracy Waltera Ulbrichta

Nakładem wydawnictwa „Dietz Verlag” ukazała się część nowej pracy pierwszego sekretarza KC SED, Waltera Ulbrichta: „Przyczynek do historii najnowszej”. Daje on obszernie nawiązanie rozwoju Niemiec w ciągu minionego dziesięciolecia. „Ta książka — jak głosi przedmowa — powinna uczyć młodzież niemiecką, by dzielnie broniła osiągniętych zdobyczy, by walczyła o zjednoczenie Niemiec jako młującego pokój, demokratycznego państwa, by nie szczędziła trudu dla budowy nowych stosunków społecznych w Niemieckiej Republice Demokratycznej, dla wzrostu dobrobytu narodu i rozwoju jego kultury”.

Poniżej publikujemy w skrócie wyjątek z części pierwszej:

CALY tragizm katastrofy hitlerowskiej zaciążył na młodej generacji Niemców. Nigdy młodzież nie została równie haniebnie zdradzana i równie kompletnie obalamucona. Wychowywana w duchu faszystowskim przez szkołę, Hitlerjugend, Bund Deutscher Mädel większość mło-

dzieży знаła jedynie zbrodnicze nauki ideologii nazistowskiej. Wraz z hitlerowską Rzeszą zlamane zostały jej dotychczasowe ideały. Nie wredziła ona nic o historycznych zadaniach klasy robotniczej ani o zbrodniczej roli niemieckich junkrów i monopolistów. Nie była świadoma

niesprawiedliwego, rozbójniczego charakteru rozpetanej przez Hitlera wojny, a o pokojowej polityce Związku Radzieckiego — zgola nie słyszała. Masy młodzieży były zdeprawowane, biernie poddawały się fali wydarzeń, a wielu żyło wedle zasady: każdy musi myśleć tylko o sobie. Tak więc po tej rozbójniczej wojnie hitlerowskiej w większym jeszcze stopniu niż po wojnach poprzednich nastąpił kryzys moralny, w szczególności wśród części młodzieży,

KOMUNISCI DOPOMOGLI MŁODZIEŻY

Nie wolno było ignorować faktu, że hitleryzm właśnie wśród młodzieży wyrządził największą złą, ale niemniej fałszywy był również pogląd, w owym czasie nie odosobniony, że z tej młodzieży w ogóle nic już począć nie można. Było zasługą komunistów, że już w tych pierwszych trudnych tygodniach, gdy jeszcze nawet o elementarne warunki egzystencji toczyć trzeba było codzienną ciężką walkę, że już wówczas z ufnością zwracali się do młodych i pomagali im wkroczyć na nową drogę.

Aby wychować na nowo młodzież niezbędne było przede wszystkim przywołanie jej do poważnej, odpowiedzialnej pracy. A że najczęściej ci młodzi ludzie nie mieli wyuczonego żadnego zawodu i pierwszy raz zetknąć się mieli z produkcją — nielato było wszystkim zapewnić miejsce pracy i nauki. Bezrobocie wśród młodych było jeszcze wielkie. Normalna nauka w szkołach podjęta została dopiero w październiku. Aby otworzyć drogę dla młodzieży, która znalazła się na ulicy, komitety młodzieżowe w Berlinie zorganizowały 207 pracowni, w których naprawiano się używaną odzież. W ochotniczych grupach odgruzowania i odbudowy czyściło się cegły, zakopywało rowy strzeleckie lub karczowało korzenie. Wiele dachów naprawionych zostało rękoma chłopców i dziewcząt.

Z PRACĄ PRZYSZŁA NOWA OTUCHA

W tych to grupach roboczych prowadzone były pierwsze dyskusje i oto wraz z pracą powróciła otucha i pierwsze zbliżenie do nowych idei.

Młodzi sami budowali domy młodzieży i boiska sportowe, organizowali odczyty, wieczory muzyczne, taneczne i aktorskie. Na wieczorach poznawali dorobek wielkiej niemieckiej kultury humanistycznej. Uczyli się pieśni robotniczych i pierwszy raz dowiadawali się od starzych antyfaszystów o ofiarnej walce niemieckiej klasy robotniczej i jej wielkich bohaterach — Marksie, Liebknechcie, Engelsie i Thälmannie.

Krąg młodzieży świadomie wstępującej w szeregi frontu demokratycznej odbudowy — stale się poszerzał. W Lipsku w czasie jednej z ochotniczych „niedziel pracy” zamiast oczekiwanych 5000 — stawiło się 12 000 młodych ludzi. Największe sukcesy osiągały komitety młodzieżowe wówczas, gdy służyli im rada doświadczeni antyfaszyci. W ten sposób doszło do rozbudzenia inicjatywy młodzieży i do utworzenia jednoli-

tego wolnego ruchu młodzieżowego. Nawet wielu uczciwych antyfaszystów nie rozumiało wówczas, czemu partie robotnicze nie tworzą własnych organizacji młodzieżowych, jak przed 1933 r. W stronnictwach mieszczańskich głośnie były żądania tworzenia odrębnych związków młodzieży o charakterze światopoglądowym lub religijnym. Ale czyż rozbicie i rozłobnienie ruchu młodzieżowego przed r. 1933 nie było tu przykładem ostrzegawczym? Młodzi mogli najlepiej przysłużyć się interesom narodu w warunkach przezwyciężenia dawnego rozbicia związków i organizacji młodzieżowych i koleżeńskiego zespolenia mas młodzieży z różnych warstw społecznych. Najlepsi i najaktywniejsi spośród nich, wypróbowani w pracy społecznej i zawodowej, znajdowali miejsce w szeregach partii robotniczych. Komunistyczna Partia Niemiec podjęła uchwałę, zezwalającą na wstępowanie do partii młodych ludzi od 16 roku życia. W komitetach młodzieżowych jednak droga współpracy otwarta była szeroko dla wszystkich młodych. Rozumie się samo przez się, że dotyczy to również byłych członków HJ i BDM, ponieważ te hitlerowskie organizacje obejmowały niemal całą młodzież. Na wniosek komitetów młodzieżowych berlińska komendantura radzieckiego zarządu wojskowego zgodziła się równocześnie, aby ci młodzi ludzie, którzy niegdyś przeniesieni zostali z HJ i BDM do NSDAP i nie przejawiali tam aktywnej działalności — nie byli więcej uważani za hitlerowców,

ZASŁUGA KOMITETÓW MŁODZIEŻOWYCH

Komitatom młodzieżowym udało się rozbudzić inicjatywę najbardziej rozwiniętych dziewcząt i chłopców, przyciągnąć ich do aktywnego udziału w demokratycznej odbudowie. Większość młodzieży jednak zachowywała jeszcze bierność. Wiele pragnień i postulatów młodzieży — jak np. stworzenie wystarczającej ilości ośrodków naukowych, poprawa warunków pracy i aprowizacji — można było w ówczesnej sytuacji osiągać jedynie stopniowo, krok za krokiem. Powstawały szkoleniowe warsztaty i budowy, podejmowały działalność kursy i szkoły zawodowe. Wielkim osiągnięciem był fakt, że już zimą 1945/46 r. dzięki niezmiordowanej pracy komitetu młodzieżowego, dzięki poparciu sił antyfaszystowskich, dzięki pomocy radzieckiego zarządu wojskowego — na terenie Sachsen-Anhalt można było zlikwidować bezrobocie wśród młodzieży. W Berlinie jeszcze wówczas 20.000 młodocianych pozostawało bez pracy.

Zasługa komitetów młodzieżowych polegała na tym, że troszczyły się one o codzienne potrzeby młodych ludzi, że opierały się na interesach i dążeniach młodych uczciwych ludzi, tworząc z nich pierwsze jednolite demokratyczne grupy młodzieżowe. Ich praca ideologiczna i organizacyjna stworzyła fundament, na którym później mogła powstać jednolita, demokratyczna, potrzebna organizacja młodzieżowa — Freie Deutsche Jugend (Wolna Młodzież Niemiecka).

STRAJK STUDENCKI W GETYNDZE

PRZED gmachami uniwersytetu w Getyndze w piątek, można było ujrzeć widok niespotykany w historii tej uczelni. Wszędzie widać było grupy studentów dyskutujących nad nominacją faszystowskiego wyda cy Schlütera na stanowisko ministra kultury Dolnej Saksonii. Przed audytoriami posterunki strajkowe rozdały tekst wezwania Powszechnego Komitetu Studenckiego. Audytoria były puste, wykłady się nie odbywały. Rektor wraz z całym senatem uniwersyteckim zgłosili swoje usłpienie ze stanowisk.

W tych godzinach stało się jasne: Koalicja adenauerowska, która pod przewodnictwem bönńskiego ministra Hellvege skłoniła w Dolnej Saksonii reakcyjny rząd krajowy — przeliczyła się. Po cichutku, bez rozgłosu arcyfiszysta Schlüter miał zostać przemycony do rządu krajowego jako minister kultury. Tymczasem burza, która wzięła swój początek właśnie na uniwersytecie w Getyndze i która błyskawicznie objęła Dolną Saksonię — napędziła panu Hellvege potężnego strachu. Jego nowy rząd broni jeszcze poglądu, że Schlüterowi „nie należy pozwolić upaść“, ale jak długo to jeszcze potrwa?

Schlüter jest ostatecznie człowiekiem o mocno zbrukanej opinii i o jeszcze bardziej nieczystym sumieniu... W roku 1951 założył wydawnictwo, w którym publikował książki swych kompanów ideowych z okresu hitlerowskiego. Już wówczas Schlüter rozczuchwał się do tego stopnia, że beczelnie nazwał faszyzm hitlerowski „najzdrowszym w Niemczech ruchem od początku stulecia“.

Takiego oto zdeklarowanego faszystę, takie indywiduum, jak Schlüter, uczyniono ministrem kultury Dolnej Saksonii. Natychmiastowy protest przeciwko temu, protest, który błyskawicznie przerodził się w strajk studentów Getyndy i który obejmuje coraz szersze kręgi społeczeństwa Dolnej Saksonii, świadczy bardzo dobitnie o wzroście w Niemczech zachodnich ruchu przeciwko faszystowskiemu kursowi klikii Adenauera. Nie tylko przeciw Schlüterowi zwrócony jest ten protest, lecz również przeciw całej zgrai pogrobowców hitlerowskich, znów dziś protegowanych przez Bonn.

Precz z hitlerowcem Schlüterem

Stale przybiera na sile ruch protestacyjny przeciwko mianowaniu ministrem kultury Dolnej Saksonii hitlerowca Schlütera. Posłowie KPD do Landtagu Dolnej Saksonii zaproponowali frakcji SPD wspólną działalność przeciwko mianowaniu Schlütera, Zachodnio-niemiecki Liberalny Związek Studentów, bliski FDP, dołączył się także do akcji protestacyjnej przeciwko mianowaniu Schlütera. FDP, która początkowo usiłowała bronić Schlütera, wobec rosnącej fali protestów stwierdziła, że nie będzie go popierać.

Odrpawa hitlerowca Schlütera

Amerykańska agencja informacyjna AP donosi, że minister kultury Dolnej Saksonii Schlüter, członek FDP, musiał zostać w sobotę „urlopowany“. Nominacja faszysty Schlütera wywołała szeroką falę protestów, a jego odwołanie jest jej skutkiem.

Frank Meier z Kassel domaga się:

ADENAUER POWINIEN

Ponad czterdziestu młodych ludzi z Niemiec zachodnich, zorganizowanych w dwunastu różnych związkach i towarzystwach rewizytowało młodzież Erturtu w związku z jej wizytą w Świętą Wielkanocną w Kassel. „Przybyliśmy do Was — powiedział kierownik delegacji i przewodniczący miejskiego koła młodzieży w Kassel, Werner Baumann — aby wreszcie stworzyć ścisłe porozumienie między młodzieżą naszych obu miast. Chcemy poznać bliżej życie Waszej republiki i porozmawiać z Wami o wielu interesujących nas problemach“.

W piątek przyjaciele z Niemiec zachodnich wspólnie z młodymi robotnikami zakładów Erfurtu zwiedzili były oboz koncentracyjny Buchenwald. Werner Baumann oświadczył w złożonym przyrzeczeniu: „Przysięgamy wszyscy zawsze i w każdym miejscu walczyć o to, aby ludzie nigdy więcej nie byli katowani i mordowani za swe poglądy polityczne“.

Na zakończenie goście z Niemiec zachodnich odwiedzili dom Schillera i Młodzieżowy Dom Kultury imienia Waltera Ulbrichta w Weimarze oraz Dom Pionierów imienia Otto Grotewohla w Erfurcie. Z zainteresowaniem oglądali oni wspaniałe urządzenia tych budyn-

POJECHAĆ DO MOSKWY

ków i podziwiali troskę i pomoc rządu robotników i chłopów dla młodzieży.

W niedzielę chłopcy i dziewczęta z Niemiec zachodnich zwiedzili zakłady przemysłowe Erturtu, rozmawiając z pracownikami i młodzieżą, wieczorem zaś spędzili czas przy muzyce i tańcu w domu kultury zakładów imienia Belojannisa.

W czasie dyskusji kolega Frank Meier stwierdził, że kanclerz związkowy musiał przyjąć propozycję Związku Radzieckiego i że powinien on pojechać do Moskwy. Gdyby nie uczynił tego, zaszkodziłby sam sobie.

Z informacji prasowych w Niemczech zachodnich wynika, że rząd związkowy powinien układać się z czwartym wielkim państwem — to znaczy ze Związkiem Radzieckim — i utrzymywać z nim stosunki dyplomatyczne. Układy paryskie, które popiera kanclerz związkowy, przynoszą naszemu narodowi krzywdę.

W spotkaniu w Erfurcie byli członkowie następujących organizacji młodzieżowych z Kassel: „Falken“, Młodzieży Zawodowej, Młodych Wędrowców Niemieckich, Niemieckiej Młodzieży ze Wschodu, Młodzieży Ewangelickiej, Gminy Chrześcijańskiej, Związku Młodzieży Europejskiej, Młodych Sportowców, „Unitarian“, Przyjaciół Przyrody i Harcerzy.

mladá fronta

Deník Československého mládeže • Roč. XI. • Čís. 98 • 50 hal.

„Mláda Fronta“ — Organ
Komitétu Centralného Če-
choslovenského Zväzku
Mládeže.

NA PIONERSKI MILION

Apel pionierów z Jihlavy rozniósł się lotem ptaka po całej republice. „Dajmy milion korun na fundusz solidarności, aby jak największej delegatów z krajów kolonialnych i zależnych przybyło na Festiwal“. Wielkie słowa! Pionierzy jednak nie mówią tak na wiatr. Świadczą o tym wiadomości, które od nich otrzymujemy.

Bratysława (od naszego korespondenta). W drzwiach sekretariatu zarządu dzielnicowego Związku Młodzieży Czechosłowackiej Bratysława IV stanęła clemnowłosa dziewczyna — towarzysza Kubinowa. Jest przewodniczką drużyny pionierskiej w ośmioklasowej szkole średniej nr 23. Położyła na stół kilka kopert. Były w nich banknoty jedno-, pięć-koronowe i większe. To wynik zbiórki „Jef“ pionierów.

W ubiegłych dniach dziewczęta z klasy 7A dyskutowały nad tym jak pomóc przy zbiórce na fundusz solidarności. Przyszło im na myśl, że w okregu ich szkoły znajduje się wiele domów, których mieszkańcy nie mieli jeszcze okazji złożenia składek na fundusz. Dlatego po „kończonych lekcjach“ kilkanaście „dwójek“ powędrowało do mieszkań. Wyjaśniały z czym przychodzą i... koron przybywało. Prawda, nie wszędzie po-

szczęściło im się jednakowo. Nie raz nikogo nie zastali w domu, innym razem kazano im przyjść na następny dzień. Ale ogólnie

biorąc zbiórka cieszyła się powodzeniem. Towarzyszka Kubinowa mogła w sekretariacie wręczyć piękną sumę — 1630 korun.

WEZWANIE DO WSPÓŁZAWODNICTWA

Pierwszą kwotę przekazała grupa organizacyjna ZMCz w magazynach zakładów „Tatra“. Już na 8 kwietnia młodzież zebrała 240 korun i zarobek za 93 roboczo-godziny. Jednocześnie wezwała do współzawodnictwa pozostałe grupy organizacyjne.

Zbiórka stała się sprawą wszystkich organizacji oddziałowych. Wszyscy dążyli do osiągnięcia jak najlepszych wyników. Poruszono nawet organizację w kuźni, która nie pracowała dobrze. Zarząd zakładowy ZMCz informował regularnie — kilka razy tygodniowo — o postępach współzawodnictwa. Szczególnie dobrze radziła sobie organizacja największego oddziału — warsztatów mechanicznych I. Do ośrodka 212 udał się kierownik brygady roboczej towarzysza Hlava wraz z członkiem rady zakładowej tow. Vania, by wszystkim pracownikom ośrodka raz jeszcze wyjaśnić znaczenie Festiwalu. Nie znaleźli tam ani

jednego pracownika, który by odmówił poparcia dla inicjatywy młodzieży.

Ale to jeszcze nie było wszystko. Agitatorzy zapoznawali także wszystkich pracowników z warunkami życia młodzieży w krajach kapitalistycznych i kolonialnych na dziesięćminutowych pogadankach organizowanych dla każdego odcinka. Mówili o przygotowaniach do Festiwalu i o jego znaczeniu dla naszej młodzieży.

Nie pozostawiali tu w tyle działacze związków zawodowych. Ich listy składek coraz bardziej wypełniały się. W dniu 10 maja wszystkie pozycje zostały zaumowane. Rezultat był radosny: 23.935.35 korun. Zwycięzcą we współzawodnictwie w zbiórce na fundusz została pracownia łóżysk. Jest to komórka robocza, której połowę załogi stanowi młodzież i która osiągnęła przeciętną 8,81 korun na jednego pracownika

VILAG PROLETARJAI EGYESÜLETÉK!

SZABAD IFJUSÁG

A DISZ KÖZPONTI VEZETŐSÉGÉNEK LAPJA

„Szabad Ifjúság“ — Organ
Komitétu Centralného
Zväzku Mládeže Pracujúcej (Węgry).

„JEDZIE PAROWÓZ, JEDZIE PAROWÓZ...“ DO WARSZAWY

W czynie kongresowym członkowie DISZ Komunikacyjnego Przedsiębiorstwa Remontowego im. Jenő Landlera wyremontowali „parowóz festiwalowy“.

Przed trzema tygodniami w pokoju sekretarza DISZ Komunikacyjnego Przedsiębiorstwa Remontowego im. Jenő Landlera zebrali się najlepsi młodzi fachowcy wydziału parowozów.

Narada była krótka: postanowili przedłożyć na zebraniu DISZ wniosek uczczenia II Kongresu DISZ przez odnowienie w rekordowym czasie parowozu powierzonego im do generalnego remontu. Proszą Komitet Centralny o to, ażeby tym parowozem mogli wieźć pociąg z młodzieżą na V Festiwal.

Przed tygodniem nie wierzyliśmy jeszcze, że parowóz da się wyremontować na czas. Wtedy pozostawały do wykonania: montaż armatury i zamocowanie kół — powiedział sekretarz DISZ. Gáspár Kocsi. W ubiegłym tygodniu młodzież na wydziale parowozowym dokonywała prawdziwych cudów. Nawet starsi ślusarze parowozowi poszli zobaczyć, „co wyczyniają młodzi”. Wyremontowanie parowozu zawdzięczyć należy takim członkom organizacji, jak ślusarz Tihomér Schermann, który urządzenie sterowe wykonał na 1 maja zamiast na 11 maja. Młodzi robotnicy warsztatu naprawczego kotłów spełnili również chlubnie swój obowiązek w pracy zespołowej: wyremontowali kocioł na cztery dni przed terminem.

Prócz remontu parowozu młodzież dla uczczenia kongresu zobowiązała się udzielić pomocy rolnikom. Na wydziale maszynowym członkowie DISZ toczą śruby i osie dla traktorów i młocarni. Młodzi robotnicy wydziału wagonowego produkują z odpadków grabie i motyki. Wyprodukowano dotychczas około tysiąca drobnych narzędzi rolniczych.

Ku czci II Kongresu Związku Młodzieży Pracującej młodzi robotnicy warsztatu kowalskiego

wzywali do socjalistycznego współzawodnictwa wszystkie przedsiębiorstwa remontowe pojazdów mechanicznych w kraju. Z Komunikacyjnego Przedsiębiorstwa Remontowego w Miskole nadeszła już odpowiedź: Młodzież pisze, że zobowiązała się zmniejszyć koszty własne przez racjonalne wykorzystywanie odpadków i nie dopuścić do zmarnowania ani jednego kawałka węgla kowalskiego.

Młodzi robotnicy Przedsiębiorstwa im. Landlora godni są tego, ażeby brali z nich przykład pracownicy innych przedsiębiorstw remontowych, ponieważ sami osiągają doskonałe wyniki w obniżce kosztów własnych. W montażowni motorów brygada młodzieżowa dwukrotnego przodownika pracy Istvána Stefána dla uczczenia kongresu zobowiązała się do wyremontowania materiałami używanymi dwóch motorów o sile 60 koni mechanicznych. Brygada wykonała już swoje zobowiązanie, zaoszczędzając przy tym 14 000 forintów. Młodzi komuniści otrzymali obecnie w ramach czynu kongresowego zadanie dopomożenia tym młodym robotnikom, którzy nie wykonują 100% normy. Ta rozwijająca się obecnie akcja dała już poważne rezultaty: z dnia na dzień maleje liczba robotników nie wykonujących normy.

Młodzi robotnicy Przedsiębiorstwa im. Landlora rzeczywiście zasłużyli na to, ażeby ich parowóz wiozł delegację młodzieży węgierskiej do Warszawy.

Prototipi din toate țările, uniunii

**Scinteia
Tineretului**

Organ Central al Uniunii Tineretului Muncitor



„Scinteia Tineretului” —
Organ Centralny Związku
Młodzieży Robotniczej (Ru-
munia).

PRZYGOTOWANIA DO FESTIWALU MŁODZIEŻY W OKOLICACH CLUJU

KOMITET okręgowy Związku Młodzieży Robotniczej w Cluju rozwija intensywną działalność w związku z zobowiązaniami podjętymi dla uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie.

Wiele trudu kosztowało opracowanie szczegółowych planów dla poszczególnych komisji, z konkretnymi zadaniami dla każdego członka.

Ma to naturalnie ogromne znaczenie wychowawcze, wielu młodych przystępuje do współzawodnictwa socjalistycznego, tworzą się nowe brygady młodzieżowe i brygady straży kontrolnej. Liczba młodych, wyszkolonych robotników przystępujących do współzawodnictwa ogromnie wzrosła i w samym tylko mieście Turda wynosi 2.155 osób.

W całym rejonie do dnia 31 lipca zostanie wyszkolonych 4.000 młodych robotników. W Fabryce Destylacji Węgla brygada „Vasile Roaita” posiadająca sztandar brygady honorowej, kierowana przez członka Związku Młodzieży Robotniczej Lupulescu Ion, zobowiązała się wykonywać 5% miesięcznie ponad plan, oszczędzić materiałów i paliwa na sumę 2000 lei miesięcznie oraz powiększyć jakość wykonania do 100%.

Inna brygada młodzieżowa kierowana przez członka Związku Młodzieży Robotniczej G. Martakę wzywała do współzawodnictwa socjalistycznego całą młodzież „Przemysłu Drucianego”.

Liczba młodych brygadzystów także wzrasta. W fabrykach i przedsiębiorstwach samego tylko miasta Turda zostało zorganizowanych 8 brygad

młodzieżowych i 7 brygad kontrolnych Związku Młodzieży Robotniczej. W fabryce „Ianos Herbak” w Cluju powstała sekcja młodych, z której utworzyła się brygada kompleksowa.

W wiejskich organizacjach podstawowych młodzi pracują z wielkim zapałem. Przez realizację zobowiązań na cześć Festiwalu zwiększają wydajność zboża i podnoszą kulturę wsi. Młodzież gminy i wsi Iara i Fagetul Iierii odchwaliła 50 ha zboża i oczyściła 40 ha państwisk — a młodzież gminy Plaiestu odchwaliła 56 ha zboża. Organizacja młodzieżowa Petrest założyła park.

Młodzi traktorzyści — członkowie Związku Młodzieży Robotniczej z Campia Turzii walczą z powodzeniem o tytuł najlepszej brygady traktorzystów. Stoją oni na czele 5 brygad wykonujących plan od 150 do 190%, poza tym zaoszczędzili 3000 kg paliwa.

Przygotowania do Festiwalu objęły także życie kulturalne młodzieży. Wiele zespołów świetlicowych i zespołów pieśni i tańca przygotowało nowe repertuary, z którymi wystąpią w tygodniu pod nazwą „Witamy Festiwal pieśni i tańcem”.

Wzrasta także ilość młodych biorących udział w zawodach sportowych różnych dyscyplin.

Młodzież przygotowuje również podarunki, które zabiorą delegaci na Festiwal do Warszawy. Między innymi młodzież fabryki „Ianos Herbak” przygotowuje 70 różnych przedmiotów jak: papierosnice, grzebień kieszonkowy, brzytwy, portmonetki, portfele, zakładki do książek ozdobione ludowymi motywami. Młodzież z „Industrii” przygotowuje paski skórzane, plecaki w różnych kolorach itd. itd.

l'avant-garde



LE MAGAZINE DE LA JEUNESSE — EDITE PAR L'UNION DE LA JEUNESSE REPUBLICAINE DE FRANCE

„L'avant-garde” — Magazyn młodzieży wydawany przez Związek Republikańskiej Młodzieży Francji (UJRF).

M. E. FAURE ZAMIERZA OTWORZYĆ OSRODEK SZKOLENIA ZAWODOWEGO W MONTROUGE

Lipa...

Nie ma co mówić o otwarciu skoro Ośrodek w Montrouge w rzeczywistości jest otwarty już od dwunastu lat.

Chodziło tylko o przebudowę ośrodka

...i mimowolne kłamstwo

Edgar Faure zrobiłby lepiej, gdyby nie zataił tej prawdy, że:

W samym departamencie Sekwany zamknięto w latach 1948 — 53 dwadzieścia siedem ośrodków szkolenia zawodowego. We Francji powinno ich być przynajmniej 5000, tymczasem w całym kraju jest zaledwie 900.

ROZMOWA Z PREMIEREM *)

ANDRE THOMAS — BEZROBOTNY

Montagnac, mała wioszczyna w powiecie Herault, żyje z uprawy winnej latorośli.

Przeszło 80 bezrobotnych pracuje już w winnicy gminnej; większą część tych robotników stanowi młodzież. Młodzi chłopcy z Montagnac, ofiary kryzysu panującego w winnicach — dla bogaczy wiejskich całkiem niegroźnego a raczej korzystnego — nie mają już nadziei, że obejmą winnice po rodzicach. Młodzi z naszej gminy nie mają poza tym żadnej perspektywy na przy-

szłość; po skończeniu nauki, żaden z nich nie może nigdzie znaleźć zatrudnienia na wsi.

Znam pewną rodzinę, która z wielkim poświęceniem posyłała jednego z synów do szkoły aż do 14 lat. Ojciec zdecydował, że syn powinien się wyuczyć jakiegoś zawodu. Posłał go więc do ośrodka szkolenia zawodowego w Pezenas. Przez trzy lata rodzice ubierali chłopca i dawali mu pieniądze na osobiste wydatki. Kosztowało to wiele wyrzeczeń. Chłopak rozumiał to, przykładał się więc do nauki całym sercem. Po trzech latach praktyki zdał egzamin i został kwalifikowanym robotnikiem-tokarzem i słuszerem. Dumny był ze zdobycia zawodu i nieraz mówił sobie: „teraz będę mógł pomóc moim rodzicom...”

Ale to były tylko marzenia. Ze świadectwem w rękę szukał wszędzie pracy i pisał do różnych zakładów. Żadnej odpowiedzi. Zaproponowano mu jedynie, żeby wstąpił do wojska, gdzie będzie mógł pracować w swoim zawodzie. Nie dał się jednak złowić w te sidła. Wreszcie zdecydował się opuścić rodziców i udał się do Tuluzy. Znalazł tam pracę w swoim zawodzie; ale z jego marzeń nici — nie będzie mógł posyłać pieniędzy rodzicom. Zarabia zaledwie tyle, żeby zjeść i skromnie się ubrać.

PREMIER EDGAR FAURE

„Na szczęście, to wszystko zostanie uregulowane dzięki powołaniu do życia na stałe ekipy statystycznej, której zadaniem będzie, na podstawie długo, średnio i krótkoterminowych

*) Głosy czterech dyskutujących z premierem — to listy czterech korespondentów l'Avant-garde. Podobnie jak wypowiedzi E. Faure, są autentyczne.

przewidywać, wydatnie i stale wpływać na politykę w dziedzinie szkół, uniwersytetów i szkolnictwa zawodowego".

CHŁOPIEC Z UJRF

Ah! Oto mamy ekipę statystyczną, która będzie starannie rejestrowała wzrost liczby bezrobotnych i wyrobników.

J. ROGER — TRENER DZUDO

W Montataire istnieje klub dzudo należący do FSGT. Młodzi zapasnicy są bardzo przywiązani do swego klubu, ale zapal ich gasi niezliczona ilość trudności.

FSGT nie ma dostatecznej ilości trenerów a rząd odmawia jej na ten cel kredytów.

Nie! We Francji nie popiera się rozwoju sportu (przypomnijcie sobie Bozon). Pieniądże marnuje się — przede wszystkim na cele wojskowe. Tu u nas, w Montataire, już od lat czekamy na przebudowę stadionu. Z braku niezbędnych kredytów, zamienia się on w ugor. Ale w Creil, o dwa kroki dalej, wybudowano lotnisko. Miliardy wydano na jego budowę, a dalsze wyda się na to, żeby odrzuć mogły szybować po niebie.

Kradnie się pieniądze uczciwych ludzi, a nie słyszy się żądań młodzieży, która musi uprawiać sport.

PREMIER EDGAR

„Nie dramatyzujemy... Nie zapominajcie, że rząd ma na oku rozwój wychowania fizycznego, widać to szczególnie w zmianie siatki godzin przeznaczonych na ten cel w szkołach, w zachęcaniu do zakładania ośrodków kultury fizycznej w przedsiębiorstwach, i ewentualnie w tym, że ustali się stypendia, które pozwolą na wychowanie młodych sportowców, szczególnie uzdolnionych”.

CHŁOPIEC Z UJRF

Zmienianie... zachęcanie... ewentualnie... Ale pan premier nic nie mówi o potrzebie nowych kredytów na cele sportowe ani o przekazaniu subwencji dla 250.000 sportowców licencjonowanych, na przykład dla FSGT.

HENRI — MŁODY GÓRNIK

Jest godzina 14, jesteśmy o 8 kilometrów od Commentry, w kopalni Ferrieres, szybko 9.

Mają zamknąć kopalnię.

Wśród 180 górników około 40% to młodzież.

Nie respektuje się ustawy o zatrudnieniu uczniów. Młodzi wykonują tę samą pracę co starsi, a mimo to mają poważnie poobniżane zarobki. I tak, w ciągu 24 godzin pracy (na dwóch przodkach) młodzi górnicy wydobywają 260 wózków węgla! Komentarze zbyteczne.

Na górze zarobki wynoszą do 663 franków, ale aby je zarobić, trzeba bardzo forsownie pracować przez cały dzień. Na dole pierwszy ścianowy pracujący na akord otrzymuje 831 franków, a drugi 806 franków. Robotnik na dole otrzymuje za 8 godzin 790 franków.

A na przykład, jeszcze rok temu, zarabiano o 200 fr. na dzień więcej, a wydobyć wcale nie było wyżej. Węgiel sprzedawano taniej.

Obecnie jest nas mniej, wydobywamy więcej wózków węgla, węgiel jest droższy, dokąd więc płyną zyski z tej różnicy, jasne że do kas dyrekcji. Niech nam nie kłamią o deficycie!

A jeżeli zamkną kopalnię, to dokąd pójdę. W okolicy, wszystkie kopalnie stoją.

Może na północ, Francji? Może do Niemiec?

PREMIER EDGAR

„To jest całkiem zgodne z tonem naszego Kodeksu Pracy Młodzieży, który obecnie przygotowujemy. Przewiduje on międzynarodową wymianę młodzieży, nie tylko młodzieży studentek, która obecnie ma na to monopol, lecz również młodych robotników”.

ZOLNIERZ Z 6 PULKU KIRASJERÓW

W obozie Sissonne (Aisne), podobnie jak i w wielu innych, odczuwa się w pełni bezsensowność okresu 15-miesięcznej służby wojskowej.

Kto nigdy nie przeżył obowiązkowych zbiorów, które powinny trwać kwadrans, a ciągną się długie godziny... nie wiadomo w jakim celu — ten nie jest w stanie wyobrazić sobie tego.

Mówi się u nas: Ruszać się żywo! Żywo — dają przecież sosy! Tak, ale sosy, są śmierdzące. Żywo! Dają przecież zupy! Wyobraźcie sobie te nieśmiertelne zupy z wody i jarzyn i do tego kawałek zeschłego chleba.

Żywo więc, ale przede wszystkim żywo zabrać się do zlikwidowania piętnastomiesięcznej służby wojskowej.

Nie mówmy już o terenie naszych ćwiczeń (plac ćwiczeń broni pancernej). Błoto klejące się do człowieka przez całą zimę. A poza tym wstrętne myśli, że można zostać wysłanym gdzieś do Północnej Afryki. Więziennie godne jest reszty. Ładuje się tam wszystkich aresztantów razem — niezależnie od rodzaju przewinienia, w ciasnych kłitkach o 10 metrach kwadratowych i powybijanych oknach.

PREMIER EDGAR

„Służba wojskowa? Tak, tak, przy pomocy wszelkich sposobów zgodnych z interesami obrony narodowej zwiększymy jej wład do gospodarki w metropolii i na innych terytoriach Unii Francuskiej”.

CHŁOPIEC Z UJRF

Podobnie jak w Aures, bez wątplenia... Ale niech pan mówi wreszcie o nieszczęsnych „piętnastu miesiącach”.

(Milczenie ze strony premiera).

MŁODY GÓRNIK

Nam nie chodzi o to, żeby nas przepędzać z miejsca na miejsce, czy wypędzać z kraju. Chodzi nam o to, abyśmy pracowali w naszej kopalni i pozostawali przy naszych rodzinach.

NAUCZYCIEL-PRAKTYKANT Z CHAUMONT

W okresie, kiedy coraz bardziej odczuwa się brak kadry nauczycielskiej, coraz bardziej zmniejsza się ilość uczniów kończących pomyślnie szkoły normalne. Z powodu braku personelu uczącego do wielu szkół, mogących pomieścić do 80 uczniów, uczęszcza po 150 a nawet 180 dzieci,

Poza tym bardzo trudne warunki, w jakich znajdują się absolwenci szkół normalnych, nie zachęcają młodzieży do obrania zawodu nauczyciela. Młodzież ucząca się pozostaje w zasadzie na utrzymaniu swych rodzin aż do 20 roku życia. Bo cóż za znaczenie ma śmiesznie niskie stypendium 13.500 franków rocznie przyznawane uczniom i na niezbędny ekwipunek i zarazem na utrzymanie w czasie wakacji. Kto powtarza klasę, ten nie otrzymuje stypendium. Możliwości powtórzenia klasy stają się coraz mniejsze, bo jeżeli komuś mimo repetowania roku nie powiedzie się przy egzaminie, wtedy musi opuścić szkołę i, jak wiadomo, zwrócić koszty nauki dochodzące do 80.000 franków rocznie.

Ta sytuacja najlepiej wyjaśnia nam, dlaczego młodzież nie ma zamiaru wchodzić na tę niepewną drogę zdobycia zawodu. Pytam, jakie rozwiązanie tego kryzysu dały nam czynniki rządowe?

PREMIER EDGAR

„Ciągnąć dalej swoje wywody: Służba wojskowa powinna w sposób bardziej systematyczny oddziaływać na wychowanie młodzieży — nie tylko w sensie czysto wojskowym, lecz również w zakresie jej przygotowania zawodowego.

CHŁOPIEC Z UJRF

Jednym słowem, można by tak streścić, co pan powiedział:

Wiele obietnic, bo obawia się pan wzrastającego niezadowolenia młodzieży.

Nic konkretnego, bo nie chce pan wziąć pieniędzy stąd, gdzie one są, a mianowicie z budżetu wojennego ani też z kas fabrykantów.

Działalność Waszego Wysokiego Komitetu przypomina żywo raczej **próby ujarznienia młodzieży**, zmierzające do tego, żeby ją jeszcze bardziej wyzyskiwać i kierować do walki z narodami Północnej Afryki.

MŁODZIEŻ ODRZUCA TO WSZYSTKO

My chcemy tego samego, czego domagał się bezrobotny André, sportowiec Roger, górnik Henri, młody towarzysz z wojska oraz nauczyciel-praktykant.

I w tym celu podajemy sobie ręce.

PREMIER EDGAR
(kończąc swoje wywody)

„Trzeba będzie, żebym znalazł „coś innego“.

WSZYSTKO

Nie trzeba szukać „czegoś innego“, trzeba dać zadośćuczynienie naszym żądaniam.

No H-Bomb War — No Nazi Army

Challenge

The Voice of Youth

W IMIĘ POKOJU ZANIECHAJCIE POBORU DO WOJSKA!

W AŻĄ się losy, perspektywy i nadzieje milionów młodych ludzi na całym świecie. Czy będzie wojna, czy pokój? Pytanie to jest na ustach narodu angielskiego, właśnie teraz, gdy tysiące młodych ludzi powołuje się na dwuletnią służbę wojskową.

Obecnie rząd torysów oświadcza, że przystępuje do produkcji bomby wodorowej. Dziesiątki tysięcy zabitych, oraz ci, którzy przeżyli wybuch bomby atomowej w Hiroszimie, lecz pozostali do końca życia okaleczeni — to memento dla nas...

W Niemczech zachodnich młodzież w wieku od 13 do 19 lat stanowi ośrodek zainteresowania dla zachodnio-niemieckiego kanclerza Adenauera, dla amerykańskiego sekretarza stanu Dullesa i dla brytyjskiego ministra Edena. Jeżeli ci politycy osiągną swój cel, wtedy 500.000 młodych Niemców zostanie przemocą powołanych do zniechęconej armii, którą będą dowodzić generałowie odpowiedzialni za najokrut-

niejsze bezceństwa popełnione w ciągu II wojny światowej.

Wysyła się wojska z Ameryki, aby stworzyć na całym świecie koniunkturę dla wielkich producentów broni. Za szerokim Atlantykiem „bronią“ one Nowego Jorku przed Wielką Brytanią.

Od strony niezmiernego Pacyfiku Waszyngton „broni się“ w Cieśninie Taiwańskiej, gdzie marynarka USA zagraża narodowi chińskiemu.

Któż to w Wielkiej Brytanii siłą dławi zdecydowane protesty narodów Kenii, Malajów i innych kolonii? Kto to postanawia, że człowiek, który urodził się Murzynem nie ma prawa mieć swego miejsca pod słońcem?

Jak długo jeszcze mamy czytać o gwałtach i morderstwach popełnianych w koloniach w imię interesów brytyjskich kapitalistów, ciągnących zyski z cyny i kauczuku w koloniach?

W Kenii podczas jednej z „operacji“ zamordowano ostatnio 7.000 Afrykańczyków, a 2.000

„Challenge“ — Głos młodzieży, tygodnik wychodzący w Londynie.

uwięziono. Przeszło 800 powieszono za rzekomą przynależność do ruchu „Mau-mau”. 70.000 patriotów narodu Kenii poniewiera się w obozach koncentracyjnych.

2.000 ZABITYCH

W toku 7-letniej wojny na Malajach zginęło bezsensownie 2.000 młodych Brytyjczyków, a ponad 600.000 Malajczyków znajduje się za drutami kolczastymi. Ich domy i wioski zostały doszczętnie spalane przez brytyjskie oddziały ekspedycyjne.

Młodzież potępia to i żywi inne nadzieje: tylko polityka pokoju może stworzyć nowe korzystne perspektywy dla nas wszystkich.

Zaniechać poboru do wojska. Owszem, chcemy bronić Wielkiej Brytanii, ale aby tego dokonać, powstrzymajmy brutalne morderstwa w koloniach. Połóżmy kres rabunkowi dokonywanemu przez kapitalistów.

Nie chcemy faszystowskiej armii. — Oto, co mówią młodzi Niemcy i my to również mówimy. My nie staniemy pod bronią, by powtórzyć się lata hitleryzmu, nie chcemy dwuletniej służby wojskowej, ani też — jak zdecydował Eden — żeby brytyjscy chłopcy stacjonowali w Niemczech do 1998 roku.

Precz z wojną wodorową! Czas najwyższy, żeby zatrzymać szaleńczy wyścig o najpotężniejszą bombę. Niech narody świata przeprowadzą potępienie jej produkcji i zniszczą istniejące zapasy. Przyszłość zależy od nas, od tego czy dołączymy do setek milionów członków najpiękniejszej armii, którą kiedykolwiek widział świat — armii pokoju. Napiszcie jeszcze dziś do waszego posła w parlamencie, podpisujecie petycję, przekonujcie o tej sprawie waszych przyjaciół! Dopomóżcie w każdy możliwy dla was sposób — przeciwstawcie się poborowi do wojska! Żadnej armii faszystowskiej! Żadnej wojny wodorowej!

avanguardia

IN QUESTO NUMERO:
IL PROBLEMA DEI GIOVANI
di Edoardo D'Ottavio
IL CONTRATTO PUBBLICITÀ
di Antonio Di
MARIO RITRASPESO
LE DEMOCRAZIE POPOLARI
di Mario
LA VITA IN CHINA
di Mario
IL GIORNO ITALIANO
di Mario
CIBELLI: 187 VOLTE ALZANDO
di Mario

„Avanguardia” — Magazyn
młodzieży wydawany przez
Federację Komunistyczną
Młodzieży Włoskiej (FGCS).

HANIEBNY KONTRAKT MARCELLO ARGILLI

JESLI to napiszesz, nie uwierzą — mówi i uśmiecha się, potrząsając niedowierzająco głową. — Nikt by nie uwierzył...

Mówiący pracuje w „Filatura Marisa” w Prato wraz z 12 innymi robotnikami, z których połowa to młodzież. W „Marisie” — mówi — robotnik przy przedzarce musi w 8 godzin uprząść 155 kg przędzy, a to, co robi powyżej, wypłacane jest według stawek akordowych. Rzecz w tym jednak, że 155 kg to maksimum tego, co można zrobić. Od półtora roku w „Marisie” nie płacą godzin nadliczbowych. Często obliczenia przy wypłacie nie odpowiadają stanowi faktycznemu. Robotnicy pracują w sali, w której zimą kapie woda: ubiegłej zimy zebrało się jej 20 cm. Dzwoni się zębami z zimna i chciałoby się rozpalić ognisko na podłodze. Latem człowiek się dusi, bo nie ma okien.

Każde zdanie — wypowiedziane ze złością i poczuciem krzywdy — jest jakby ruchem pedzla, malującego warunki życia robotników włókienniczych w Prato. Wśród których dużą część stanowi młodzież. Nazwiska młodego robotnika oczywiście nie możemy podać: zostałby natychmiast zwolniony. Jednakże możemy podać nazwisko jego przyjaciela, Antonia Bellerini, lat 19.

Przez okres 5 czy 6 miesięcy praca miała trwać 12 godzin dziennie. Bellerini mieszkał w Barberino, poza Prato, poprosił więc, aby przez tydzień pozwolono mu pracować przez 8 godzin dziennie, ponieważ nie dosypia, aby zdążyć do Prato na czas. Zwolniono go z pracy.

Brak jednak jeszcze ostatniego pociągnięcia pedzlem, które by skompletowało „dzieło”: W „Marisie” podobnie jak w innych przedsiębiorstwach pracuje się w oparciu o umowę z okresem pracy „in blanco”. Przy kontrakcie, o ustalonym okresie pracy wiadomo przynajmniej, że przez okres od 2 do 6 miesięcy ma się zapewnić pracę. Jednakże przy umowie „in blanco” można się spodziewać, że każdego dnia i w każdej godzinie właściciel swym piórem wiecznym wypełni datę na umowie i wyrzuci robotnika z pracy.

Jest to skodyfikowany nonsens prawny: narzucają ci umowę z ustalonym okresem pracy, ale bez wpisania daty wygaśnięcia umowy. Jest to to samo, co praca na dniówkę. Z punktu widzenia prawnego, jest to kontrakt nieważny, bezprawny.

Takie człowiek ma perspektywy na przyszłość, gdy pracuje w Prato, jednym z największych włoskich ośrodków przemysłu włókienniczego.

Zaczął się to w roku 1949. Przyjechał cna-decki minister Vanoni i oświadczył: „Dla uzdrowienia przemysłu w Prato, należy zwolnić z pracy 6 tys. robotników“. Plan ten został wykonany ze znaczną nadwyżką. Zwolniono 14 tys. Od r. 1949 do 1953 nastąpiło „unowocześnienie“ przemysłu włókienniczego. Wielkie zakłady zostały rozbite, fabryki padały jak muchy, nawet takie jak „La Briglia“, zatrudniające ponad tysiąc osób. Nastąpiło obniżenie stopy życiowej robotników. Produkcja przybrała charakter rzemieślniczy. Jednakże należało uratować zyski przemysłowców i zwolnić starych robotników. Wprowadzono umowy z określonym okresem pracy, co pozwoliło na wprowadzenie selekcji robotników, na zatrudnienie najmłodszych i zwalnianie ich z chwilą osiągnięcia 18 roku życia, bez wypłacania okresu wypowiedzenia. Najwidoczniej nie wystarczało to jednak i wprowadzono umowy z okresem pracy „in bianco“.

Tymczasem około 7 tys. maszyn tkackich (przy 1500 do 2000 pozostałych w fabrykach) sprzedano lub wydzierżawiono zwolnionym z pracy robotnikom, stwarzając w ten sposób wielką masę tkaczy pracujących na konto osób trzecich. Trzeba było rozbić, rozdrobnić klasę robotniczą, aby ją lepiej wyzyskiwać. Taka jest sytuacja w Prato.

W Prato dla 90% młodzieży jedyną perspektywą pracy jest przemysł włókienniczy. Albo idą do fabryki, albo też pracują w domu. Miejscowi przemysłowcy w bestialski sposób wykorzystują tę sytuację. Trudno jest przedstawić całkowity obraz życia młodych robotników w fabrykach, trudno wiernie oddać przeprowadzoną z nimi rozmowę. Było by to prawdziwe dochodzenie, zajmujące całe tomy. Przytoczymy tylko kilka przykładów, podkreślając przy tym, że każdy z tych wypadków powtarza się we wszystkich lub prawie wszystkich fabrykach w Prato.

Umowy z ustalonym terminem. Jest to rzecz obecnie normalna. Najbardziej uderzającego przykładu dostarcza fabryka „Banci Walter“. Przyjmuje ona co pewien czas 30 do 40 chłopców i dziewcząt, zatrudnia ich przez 2 lub 3 miesiące, następnie ich zwalnia. Z powrotem przyjmuje się tylko niektórych do pracy, celowo nie przyjmuje się najaktywniejszych lub o przekonaniach demokratycznych; oczywiście zrów na podstawie umowy z ustalonym okresem pracy.

Umowy „in bianco“. „Zakłady Włókiennicze S. A. Candioli“ zatrudniające 315 robotników i robotniczek zwolniły z pracy wszystkich aktywistów-demokratów. Wszyscy pozostali spodziewają się w każdej chwili zwolnienia na podstawie umowy „in bianco“.

Wyzysk. W Zakładach Bertrand robi się „zawody“ między grupami 8 -- 10 dziewcząt, wybierających szmaty. Na kolanach lub na siedząco muszą w jak najszybszym tempie dziełać szmaty według koloru i gatunku. Grupa, która znajduje się na ostatnim miejscu, jest zwalniana z pracy za zbyt niską wydajność. W zakładach „Biagioli-Graziano“ nie wypłaca

się godzin nadliczbowych, a niejednokrotnie chodzi o 3 -- 4 godziny dziennie, ani też nie uwzględnia się 30% podwyżki za pracę w dni świąteczne. Nie uwzględnia się kwalifikacji i w rezultacie robotnik jest zaszeregowany według kaprysu właściciela, a nie według swoich kwalifikacji.

Nie wolno wychodzić za mąż. W zakładach „Filotermo“, gdzie pracują wyłącznie dziewczęta, umowa o pracę zawiera klauzulę: ślub -- zwolnienie z pracy. Jednakże honor pierwszeństwa we wprowadzaniu tej klauzuli, należy przyznać „Zakładom Wełnianym“ w Capolona.

Antyhygieniczne warunki. W zakładach „Francesco Guerici“ pracuje 150 osób, w tym 20 dziewcząt, które nie mają szatni. Poza tym brak ogrzewania i, jak mówi obrazowo jedna z dziewcząt, ubrania fruwają podrywane przeciągami. Ponieważ w tym roku wybielono ściany, właściciel zakazał używania nawet piecyków na węgiel drzewny, które mogłyby zadymić ściany.

Dyskryminacja polityczna. W zakładach „Frattelli Franchi“ miała być przyjęta do pracy 17-letnia Giovanna Caramelli. Przychodzi drżąca i zaczęliwa do swojej pierwszej pracy. Jednakże w międzyczasie właściciel puścił w ruch swoją prywatną, tajną policję. Przyjmuje ją krzycząc: „Nie chcę komunistów w fabryce“. Została odesłana do domu. Caramelli należała do federacji Włoskiej Młodzieży Komunistycznej. Często słyszałem od chłopców i dziewcząt: „Gdy idę do pracy, zostawiam w domu legitymację FGCI*“. W fabryce często grzebią po kieszeniach...

Takie są warunki pracy młodzieży w Prato. Młody człowiek posiada w Prato następujące perspektywy: nauczywszy się pracy w domu może dostać się do fabryki. Jeśli mu się to uda, to grozi mu nadal: 1) że zostanie zwolniony, 2) że nie będzie mógł wytrzymać tempa pracy, 3) że pogodzi się z wyzyskiem lub będzie walczył w fabryce w niezwykle trudnych warunkach.

Gdy młody człowiek opuszcza jedną fabrykę szuka pracy w drugiej z nadzieją, że warunki będą w niej inne, a w gruncie rzeczy znajduje tę samą sytuację. W rezultacie powraca do pracy domowej.

Taka jest sytuacja młodzieży w Prato.

Jednakże młodzież wraz z klasą robotniczą w Prato nie ogranicza się do wysuwania oskarżeń: walczy, szuka dróg wyjścia, które pozwoliłyby na ożywienie przemysłu włókienniczego i poprawę bytu. Proponuje rozwinięcie eksportu, w szczególności na tradycyjne rynki zbytu takie, jak na przykład, Chiny (jednakże Szełba się nie zgadza); proponuje kontrolę nad kalkulacją i sprzedażą (na to nie zgadza się Związek Przemysłowców); proponuje skoncentrować wysiłki na produkcji towarów tanich (lecz nie zgadzają się spekulanci); domaga się wreszcie przestrzegania ustaw o pracy.

*) FGCI -- Związek Włoskiej Młodzieży Komunistycznej.

Stara armata

PHILOMENA biegła przede mną po schodach, głośno stukając drewniakami o kamienne stopnie. Ostry pogłos brzmiał długo w stromym wąwozie wąskiej uliczki i osiadał najcichszym echem wśród zielonego gąszczy dzikiego wina, oplatającego kościelną bramę.

Philomena przystanęła i uśmiechnęła się do mnie:

— Bawi mnie to, że tyle hałasu wnosimy swym obuwiem w to zaśpane bawarskie miasteczko — i wystukała czubkiem drewniaka takt piosenki, którą nuciła półgłosem. — Kiedy idziemy rano do fabryki — mówiła dalej, znów postępując w górę — wszyscy zrywają się z łóżek.

Philomena była Belgijką. Philomene de Vos — bardzo podobało mi się to nazwisko. Przed wojną uczęszczała do klasy fortepianu w konserwatorium w Brukseli. Teraz — tak, jak i ja — pracowała w bawarskiej fabryce obuwia, kładąc ręce przy krojeniu cielecej skóry na żołnierskie „Knobelbecher“. Wędrowały te buty



wszystkimi drogami Europy, grzęzły w piaskach Afryki, brnęły przez rosyjskie śniegi, może czasem żołnierz w mundurze koloru „feldgrau“ przystanął w nich na progu dalekich naszych domów, może zastukał kolbą w drzwi, może... Różne myśli błąkały się po głowie przez długie godziny stania przy maszynie w hali, przesyconej odorem źle wyprawionej skóry, smarów i ludzkiego potu. Pracowałam w niej zaledwie od dwóch dni, przeniesiona wyrokiem Arbeitsamtu z innej fabryki w sąsiednim mieście. Philomena była tu zadomowiona, szczególnie jako zaprzyjaźniona ze sprzętami, ulicami, domami i drzewami, których martwa niejako neutralność zastępowała pustkę, wytworzoną przez niechęć i oziębłość ludzi.

Philomena szła teraz przede mną, prezentując mi jakby wszystkie, skąpe zresztą, uroki miasteczka, a w każdym jej geście i słowie krwilo się pragnienie, żebym zrozumiała, jak bardzo musiała być dotychczas samotna.

Podawała mi rękę przez kilka dzielących nas schodów i podciągnęła mnie do siebie.

Stałyśmy na skraju rozległego kościelnego dziedzińca, porośłego zdeptaną trawą. Ciężki mur barokowej nawy wrastał w tę zieloność ciemną barwą zwilgotniałych cegieł. Dwie stare sosny o wysokich, postrzępionych koronach nad nagimi pniami kołysały się na wietrze. Między nimi drewniany krzyż wydawał się jeszcze bardziej samotny.

Pośrodku dziedzińca, w miejscu gdzie trawa zachowała świeżość i soczystą barwę łąki — stała stara armata. Koła jej porastał mech, rdza dobrała się do lufy. Przyglądałam się jej z ciekawością.

— Pamięta chyba jeszcze czasy Bismarcka — parsknęła śmiechem Philomena.

— Że też nie przeznaczili jej dotąd na złom — dziwiłam się, dotykając dionią żelaznego jej grzbietu.

— Ho, ho — ona spełnia tutaj bardzo ważną funkcję! Usłyszysz ją nieraz. Odzywa się teraz prawie każdego ranka,

— Nie rozumiem?

— Oddaje trzy wystrzwały, które poruszają miasteczkiem bardziej niż atak całej baterii wroga. O świcie ludzie budzą się i leżąc z rozszerzonymi lekkiem oczyma czekają na jej wystzał.

— Co to znaczy? Co ty mówisz, Philomeno? — zapytałam cicho. Zdjęłam rękę z lufy starej armaty, cofnęłam się od niej o krok.

— Kiedy ktoś z tego miasteczka polegnie na polu chwały für Führer und Vaterland — sam kanonik odprawia mu pierwszą mszę o 6-ej rano, a potem z tej oto bismarckowskiej, a może napoleońskiej jeszcze armaty — oddają mu salut żołnierski. Tak czoł ojczyzna swoich bohaterów. Gdziekolwiekby nie poległy ich ciała, rozwłócone po bezdrożach świata łakomym szaleństwem podboju — tu zamyka się ich życie wystrzałem tej armaty, jak ostatnim patetycznym i bardzo tanim akordem — Philomena nie mogła odmówić sobie tego muzycznego porównania. Stała wsparta nogą o zielone od mchu koło starej armaty, a oczy jej rozświetlone gorzkim sarkazmem spoglądały w dół, ku czerwonym dachom miasteczka, zamglonym przedwiecznym oparem.

— Chodźmy! — powiedziała nagle i przenosząc wzrok na ciemny mur kościoła, rzuciła mściwie. — Na organach grać nie pozwalają, armata im wystarcza! Ano — jaki kraj, taka muzyka — spotkawszy mój zdumiony wzrok wyjaśniła już spokojnie: — Mają wspaniałe organy, stary włoski instrument. Organistę rok temu zabrali do wojska, nie ma komu na nich grać. Poszłam do kanonika, prosiłam, żeby mi pozwolił. Dostałam w 39 roku drugą nagrodę na konkursie bachowskim. Nie zgodził się, nawet mi nie powiedział dlaczego. Bał się, że sprofanuję instrument swoimi palcami. I organy milczą, a ja — westchnęła, z trudem opanowując załamanie głosu — a ja dwa lata... dwa lata już... nie dotykam klawiszy...

Schodziliśmy powoli po kamiennych stopniach w dół ku miasteczku. Saboty Philomeny wystukiwały głośno każdy jej krok.

— Dwa lata! — powtórzyła. Patrzyłam na uniesione w górę palce jej dłoni, rozchylone szeroko niby drapieżne, dojrzałe rozkwitłe płatki kwiatu. — Kroję skórę, wbijam gwoździe, obsługuję maszynę, dźwigam skrzynie z butami — przecież to klęska, śmierć dla pianisty! Czy ja potrafię to wszystko nadrobić, czy ja potrafię jeszcze...

Objęłam ją przez plecy. Chciałam, żeby zrozumiała, że ja to wszystko wiem, że ja to czu-

ję — bez słów. Przecież każdy z nas przestał żyć w pełni, zatrzymał się, przystanął owego straszego dnia, gdy obcy żołnierz oparł stopę o próg naszej ojczyzny. Pod tą stopą — przydeptana i zniszczona leżała nasza młodość.

Szliśmy w milczeniu. Philomena patrzyła gdzieś w bok — nie chciała, żebym spostrzegła lzy w jej oczach. Zaczęłam rozpytywać pośpiesznie o zwykłe sprawy dnia, o to gdzie się kupuje jedzenie, gdzie trzeba zarejestrować kartki.

— Wszędzie cię zaprowadzę — ożywiła się Philomena. — W tym domu nad rzeką jest restauracja rzeźnika Aignera. Dajemy mu nasze kartki na mięso i mamy prawo jadać tam obiad — przeważnie płucka, knedle i kartofelsalat. Tutaj u Hesslinga możemy kupować marmoladę i cukier, w piekarni Frau Huber — chleb. Straszna glina, klei się w zębach. Mogłaby nam od czasu do czasu sprzedać jakąś bułkę — ale te baby, które tam biorą pieczywo, patrzą jej na ręce i szczują ją na nas, jak policyjnego psa.

Frau Huber miałam możliwość poznać już nazajutrz. Podczas przerwy obiadowej wstępowałyśmy, jak wielu niemieckich i cudzoziemskich robotników, do piekarni, aby zaopatrzyć się w codzienną porcję chleba. Niewielki sklep wypełniał się w ciągu kilku minut niecierpliwymi klientami, którzy bezwiednie ustawiali się w dwa ogonki — pod prawą ścianą Niemcy, pod lewą — Czesi, Ukraińcy, Belgowie, Francuzi i Polacy.

Za ladą królowała Frau Huber — biała, jak kaflowy piec, w swoim wykrochmalonym fartuchu, nad którym tym jaskrawiej płonęły ceglaste rumieńce jej okrągłej twarzy. Jej córka, pochmurna jak noc — Theres, wycinała kupony z kartek i półgłosem podawała matce ilość chleba jaką należało wydać klientowi. Obnażone do łokcia ręce Frau Huber wyciągały się



raz w stronę lewego, raz w stronę prawego ogonka — a twarz nie traciła nic z wyrazu dostojnej zadumy, która nie była jednak aż tak głęboka, aby za jej przyczyną bochenek białego chleba miał nieopatrznie trafić do cudzoziemskich rąk.

Niemki przyglądały się nam, chichocząc. Zaw sze coś tam miały u nas do oglądania. Tym razem zaciekawiała je moja skromna osoba, ponieważ po raz pierwszy zauważyły mnie w ogonku.

Kiedy podeszłam do lady i wyciągnęłam do Theres swoją kartkę chlebową — któraś z kobiet z prawego ogonka mruknęła zaczepnie:

— Jeszcze jedna gęba do zjadania naszego chleba.

Frau Huber, która podawała mi właśnie pół bochenka, zatrzymała na mnie spojrzenie. Czulałam, jak zaczynam rumienić się gwałtownie, jak gorący płomień ogarnia mnie całą, twarz i szyję po wycięcie sukienki, na której widniał żółto-fioletowy znaczek, zwany przez Niemców „Pi”.

— To przez nich! — dorzuciła druga. — Przez nich musimy tak się męczyć! Im zachciało się wojny!

Frau Huber nie zareagowała i na te słowa, jakoś energicznie tylko wyciągnęła do mnie rękę z chlebem — którego wciąż nie przyjmowałam. Ale tuż za mną stała Philomena. Ona odebrała mój chleb i odwracając się od lady w stronę sklepu rzuciła:

— Czyj chleb — nie wiadomo! Nie wiadomo — czyjego ziarna. A my do was na jego jedzenie się nie wpraszamy. Każecie nam tu pracować — musicie dać jeść!

Sklep zaległa cisza, tylko w palcach Theres nerwowo szczykały nożyczki. Philomena pociągnęła mnie za sobą. Szła przez sklep po woli z podniesioną głową, z błyszczącymi wściekłością oczyma. Trzech Francuzów z lewego ogonka westchnęło cicho na jej widok.

Po tej odprawie, jaką dała im Philomena Niemki nie często odważały się na zaczepki. Czasem tylko, gdy armata na wzgórzu kościelnym odzywała się zbyt uporczywie, lub komunikaty z głównej kwatery wodza za jednostajnie głośno o planowym wycofywaniu się na z góry upatrzone pozycje, słyszaliśmy znów w fabryce, na ulicach i w sklepach, że to przez nas, że przez nas giną mężczyźni, że przez nas bombardowane są miasta, że przez nas coraz to nowe klęski ponosi niemiecka armia.

W domach bez mężczyzn, we wsiach bez męż-

czyn, w miastach bez mężczyzn — niemieckie kobiety ginęły z rozpacz, tęsknoty i nienawisci.

— Cnota im na mózg uderza! — mówiła Philomena wzruszając ramionami i dodawała sponykając moje spojrzenie. — No, muszę, muszę być od czasu do czasu ordynarna. To mnie ratuje, rozumiesz — to mnie ratuje przed ostateczną wewnętrzną klęską. Bo czyż ty nie widzisz, że one z tego wszystkiego naprawdę niczego nie rozumieją?

Milczałam. Nie byłam pewna, czy Philomena ma rację.

Tymczasem nadeszła jesień. Kościelna brama płonęła, jak krzak gorejący w czerwonych liściach dzikiego wina — w ogródkach przed domami rozkwitały ostatnie róże.

— I znowu zima zastanie nas w tym kraju — westchnęła Philomena, gdy opuściwszy fabrykę szliśmy ulicą zalaną południowym słońcem. Schyliła się, aby podnieść mały, wilgotny jeszcze kasztan, który tkwił do połowy w zielonej swojej koszulce. — A miałam już nadzieję, że w tym roku...

Dwóch Francuzów wlokło się za nami, podśpiewując jakąś piosenkę. W przerwie między jej zwrotekami oferowali nam paczkę czekolady, o ile wieczorem pójdziemy z nimi nad rzekę. Philomena śmiejąc się rozmawiała z nimi przez ramię. Powiedziała, że nad rzeką są komary — w końcu zatrzymała się i dopuszczając Francuzów z bliska do spojrzenia w swoje błyszczące żenice — wycygała od nich czekoladę za dwa papierosy. Odchodząc — powtórzyła swoją przestrożę o komarach. Wpatrywałam się w nią z podziwem i zachwytem tak bezmiernym, że parsknęła śmiechem.

— Masz, zjedz kawałek — i nie patrz na mnie takimi okrągłymi oczyma. Trzeba brać, jak dają. Głupie chłopaki — im tylko jedno w głowie. — I dodała w zadumie. — Chciałabym raz w życiu móc myśleć tylko o tych sprawach...

Zbliżaliśmy się do piekarni Frau Huber. Jakoś mniej ludzi, niż zwykle tłoczyło się w ciasnej przestrzeni małego sklepiku. Pod lewą ścianą stało tylko dwóch Czechów i Niemek było jakoś mniej niż zawsze. Stanąwszy przy ladzie zrozumieliśmy wszystko.

Frau Huber stała za nią nie w swym białym, sztywno wykrochmalonym fartuchu, lecz w czarnej odświeżonej sukni z połyskliwego atlasu. Na twarzy jej nie było śladu łez — tylko Theres, zapuchnięta od płaczu nieprzysrotnymi oczyma wodziła po chlebowych kartkach, długo nie mogąc odnaleźć właściwego kuponu.

Cześć, korzystając z zamieszania, unieśli podwójne porcje chleba. Jakaś kobieta usiłowała ich przy drzwiach zatrzymać, ale odepchnęła ją ramieniem. Chciałam zawrócić i wyjść z piekarni, ale Philomena chwyciła mnie za rękę.

— Zostań! — warknęła.

Kobiety z prawego ogonka patrzyły na nas posępnie. Frau Huber milczała. Każda z kupujących chleb uważa za swój obowiązek powiedzieć kilka słów o małym, jasnowłosym Karlu, który do niedawna w aksamitnym ubranku z koronkowym kołnierzykiem szedł z matką na niedzielną przechadzkę — a teraz leżał gdzieś okaleczony i samotny na dalekiej polskiej ziemi, na której starły się dwie armie. Każda z nich mówiła — jaki był miły, dobry i czarujący ten jednak Frau Huber, wdowy po piekarzu. Czym mógłby zostać, gdyby żył, ile pociechy miałaby z niego matka.

Wszystko to Frau Huber przyjmowała w milczeniu. Nie drgnęły jej usta, nie zwilgotniały powieki, ale gdy Frau Bürgermeister, żona małomiasteczkowego dygnitarza, rzucając ku nam skośne spojrzenia zaczęła znów starą piosenkę, że to przez nas, przez nas jasnowłosy Karl poległ z dala od domu i matki, Frau Huber podniosła w górę obie ręce, te same ręce, które przez tyle lat podawały chleb mieszkańcom miasteczka i potrząsając nimi, jak czarnymi skrzydłami groźnego jakiegoś ptaka, zaczęła powtarzać cicho:

— Raus! Raus! Raus!

Philomena drgnęła i oparła się o ladę. Wpiliam paznokcie w jej palce.

Raus! — powtarzała piekarka namiętnie — Raus! Nie ma dzisiaj dla was mojego chleba! Nie ma! Ani bochenka! To nie przez nich zginął mój Karl. Nie przez nich. — Przez was! Przez waszych mężów, którym się wydawało, że zagarną pół świata, tak jakby człowiek mógł zjeść dziesięć bochenków chleba dziennie, a nie wystarczała mu połowa. Przez was bo wam się zachciało cudzych jedwabnych majtek na tyłkach, bo was łakotstwem kupił, oszachrował ten... — zmęła w ustach straszne słowo. — Raus! Nie stojcie mi tu przed oczyma! No, idźcie! Idźcie! Zameldujcie na żandarmerii, że przeklinam, że pluję na wszystko z głębi mego rozszarpanego, matczynego serca. Idźcie, nie boję się dziś nikogo. Dziś mi wszystko wolno! Wszystko wolno! Dziś mój wielki dzień. Tylko dwa takie dni ma w życiu każda matka. Dzień urodzin i dzień śmierci dziecka. Raus! Nie stojcie tu, nie patrzcie na mnie! Niczego

tu nie wypatrzycie. Niczego mi już nie zabierzcie. Wszystko wam oddałam. Wszystko!

Kobiety wycofywały się w pośpiechu, tłocząc się przy drzwiach — a Frau Huber z przymkniętymi oczyma, z wyciągniętymi przed siebie dłońmi — powtarzała zaciekle: Raus! Raus! Raus...

Kiedy otworzyła oczy, przed ladą stałyśmy tylko my dwie. Theres chlipała w kącie. Piekarka przysiadła ciężko na drewnianej skrzyni — podniosła ręce do czoła, zatrzymała je w drodze, jakby zapomniiała, co zamierza z nimi uczynić potem szczególnie jakimś starannym, przejmującym dokładnym ruchem przysładziła włosy. Wtedy Philomena wyjęła z kieszeni rozpoczętą tabliczkę czekolady i podała jej bez słowa.

Frau Huber wzięła ją ostrożnie w dwa palce, spojrzała na nią nierozumiejącymi oczyma — i nagle wybuchnęła strasznym, rozdzierającym płaczem. Oparła głowę o brzeg lady i płakała głośno, szlochając jak dziecko. A Philomena klękawszy przed nią — całowała jej czerwone, pachnące chlebem ręce.

Następnego dnia Philomena zbudziła mnie o świcie.

— Wstawaj! — szepnęła mi do ucha, żeby nie budzić śpiących w tym samym pokoju Francuzek.

— Co? Co się stało? — spytałam nieprzytomnie.

— Ubieraj się! Szybciej — bo się spóźnimy.

— Dokąd się spóźnimy? Co ty ze mną wyrabiasz?

— Do kościoła! Ubieraj się!

— Przecież nam — do kościoła wchodzić nie wolno...?

— Gdzieś mam ich wolno, czy nie wolno. Dzisiaj wolno! Dzisiaj musimy być w kościele. Zrozumiałam. Dziś prawdopodobnie trzy wyrzwały starej armaty miały pożegnać jasnowłosego Karla Hubera, syna wdowy po piekarzu z małego bawarskiego miasteczka.

Ulice były jeszcze puste, ostro dudniły w nich saboty Philomeny, która z mściwą zaciętością wykorzystywała wszystkie ich dźwiękowe możliwości.

W kościele na klęcznikach przed wielkim ołtarzem majaczyły dwie czarno ubrane postacie. Nikłe światło jesiennego poranka w słaby przychodziło sukurs dwóm świecom dopalającym się w srebrnych lichtarzach. Philomena pociągnęła mnie w stronę schodów, prowadzących na chór. Zaunęła z nóg drewniaki.

— Ty tu zostań — powiedziała szeptem. — I nie masz prawa wpuścić nikogo na górę.

Nie wiem, czego spodziewała się po mnie moja belgijska przyjaciółka — jednego byłam jednak pewna, że wydrapię oczy i pogryzę każdego, kto by ośmielił się jej przeszkodzić. Zrozumiałam bowiem — nie bez lęku przyjmując ten błysk świadomości — co zamierzała uczynić Philomena. Usiadłam na ostatnim stopniu schodów i z bijącym sercem czekałam na to, co miało nastąpić.

W kościele panowała przejmująca cisza. Wreszcie dzwonek obwieścił rozpoczęcie żałobnego nabożeństwa. Stary zakrystian Vogelmeier, który od roku powrócił do swoich dawnych obowiązków, zastępując powołanego do wojska syna — kroczył z powagą przed księdzem kanonikiem. Obaj staruszkowie postępowali wolno, ciężko sunąc nogi po zasłanej podartym dywanem posadzce kościoła. Poczułam w sercu nagłą żalłość, pełną od tych dwóch przgasających płomieni świec poprzez ciemną przesurzeń kościoła w głąb wszystkich móch marzeń i nadziei, w każdy zakątek pogodniejszej myśli. Zrobiło mi się smutno tak, jakby nie było już na co czekać i czego pragnąć, jakby wszystko na zawsze oddzwonił ten srebrny dzwoneczek wszelkich ludzkich wyrzeczeń i ofiar. I wtedy Philomena nacisnęła klawisze organów. Ksiądz kanonik drgnął przy ołtarzu i gwałtownie odwrócił się uniosłszy ręce. Zakrystian Vogelmeier, klęczący właśnie — ze zdumienia przysiadł na piętach. Obydwie kobiety w czerni podniosły głowy znad splecionych dłoni i zaszłuchały się w cicho płynącą pieśń.

Philomena powiedziała mi później, że było to preludium i fuga b-mol Bacha. Niewiele znalazłam się na muzyce, nie wyodrębniałam fraz, nie umiałam określić kształtu granego utworu. Przyjmowałam dźwięki, jak spragniony człowiek krople zimnej wody — gasiły pragnienie, dręczące pragnienie duszy.

Ze skronią opartą o drewnianą poręcz schodów słuchałam organów w zapamiętaniu tak zupełnym, że gdy tuż za ścianą kościoła rozległ się wystrzał armaty, nie wiedziałam w pierwszej chwili, gdzie jestem. W nagłej ciszy podniesienia targnął powietrzem drugi i trzeci wystrzał. Theres zapłakała głośnie. Wzięłam w dłonie saboty Philomeny i gładziłam je końcami palców. — Znowu w dręczącą pustkę ciszy weszły łagodnie organy. Patrzyłam, jak pierwszy promień słońca wydobywa kurz na drewnianych skrzydłach aniołów z bocznego ołtarza. Znowu przymknęłam oczy. Przywidzia-

ła mi się dłoń mojej matki, ścierająca flanelową ściereczką kurz z naszych starych mebli, i znów ogarnęła mnie żalłość niewysłowna, głuchy płacz wewnętrzny nad sierocą żalobą Frau Huber, nad daleką samotnością mojej matki, nad krótkim szczęściem grającej Philomeny. Siedziałam zgarbiona na schodach, tuląc do piersi dwa belgijskie drewniaki nie zатуwający nawet, że msza skończyła się właśnie — organy umilkły, a przez pustą przestrzeń kościoła sunie pospiesznie w moją stronę ksiądz kanonik, nie kryjący zdenerwowania. Zerwałam się przypominawszy sobie o swoich obowiązkach. Ksiądz zatrzymał się sapląc. Patrzyłam struchlała w jego pociemniałe z gniewu oblicze. Chciałam go zatrzymać, wytłumaczyć jakoś, przebłagać.

Ale oto właśnie, cicho stąpając bosymi stopami, w dół po schodach zstępowała Philomena. Ksiądz otworzył usta, ale nie padło z nich ani jedno słowo. Philomena minęła go, nie patrząc nań. W pół przymknięte powieki odgradzały ją od wszystkiego, co mogłoby wyprzedzić z niej ten blask, który unosiła w sobie w nieskazitelnym kształcie wzruszenia. Schyliłam się i postawiłam przed nią drewniaki, w które wsuwała cicho stopy. Ksiądz cofnął się o krok. Bezradnie rozejrzał się po kościele. Od ołtarza szły pospiesznie panie Huber. Chciał coś do nich powiedzieć, ale one również wymknęły go bez spojrzenia. Dążyły ku Philomenie, która czekała przy wyjściu.

Gdy przechodziliśmy przez kościelny dziedzińiec, tylko ja odwróciłam głowę w stronę starej armaty. Wydała mi się mała, bardzo jakaś od mchu zielona, zatroskana jakby funkcją, którą kazano jej spełniać.

Słońce podpałało rude pnie wysokich sosen przy krzyżu.

Szliśmy wolno w dół ku miasteczku. Philomena wciąż milczała.

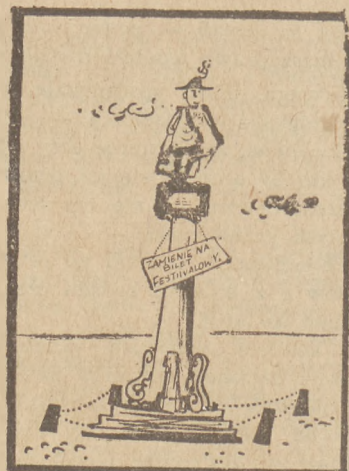
Na moim ramieniu płakała cicho niemiecka dziewczyna.



Bez podpisu

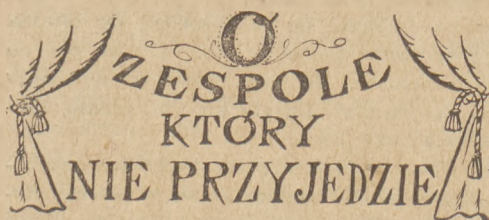


Rys. Ktułn



Rys. J. Puchalski

Przed Festiwalem na wesoło



WITOLD ŻEGALSKI

Był w mieście zespół baletowy,
Co sto sukcesów liczył sobie,
Co sto dyplomów miał na ścianie
I księgę grubą niesłychanie,
W której wycinki z różnych gazet
Z fotografiami chował razem.

Więc zespół miał ambicji sporo,
Nie występował każdą porą:
Nie występował — rozgniewany,
Gdzie gorzej grały fortepiany,
Gdzie sala miała jakiś defekt
(bo taka sala — psuje efekt);

Gdzie mało mogło się zejść ludzi,
Tam zespół nigdy się nie trudził,
Zimą działalność zawiesił:
„O katar łatwo — moi mili...”
Wiosna jak wiosna, figle płata
I chłodno było aż do lata,

W lipcu zebrali się członkowie
(zebranie przedfestiwalowe)!
I każdy bardzo był ciekawy,
Czemu nie jedzie do Warszawy?
Tak świetny zespół baletowy?!
Co sto sukcesów liczył sobie,
Co sto dyplomów miał na ścianie
I księgę grubą, niesłychanie,
W której wycinków, fotografii
Nikt nawet zliczyć nie potrafi,

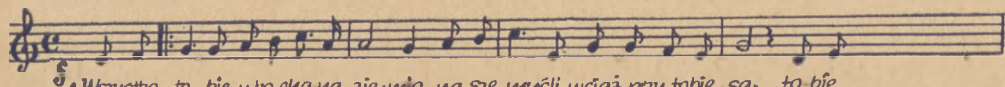
Rys. Ktułn



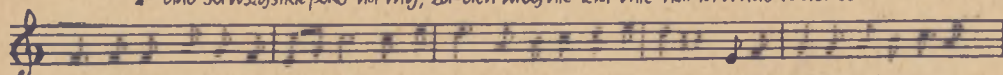
UKOCHANY KRAJ

Słowa : Kł. Gałczyński
Muzyka : T. Sągietowski

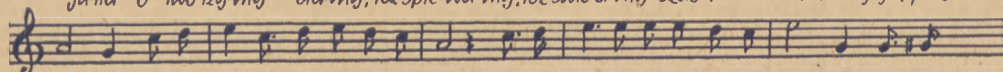
Tempo marsza



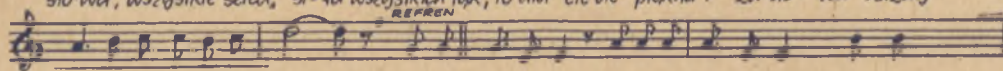
Wszystko to - bie, u - ko - cha - na zie - mio, na - sze myśli wciąż przy tobie są, to - bie
- dno - ści wszystkie poko - na - my, za - den wrog nie zta - mie ha - tu w nas wstanie



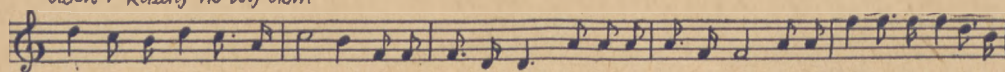
lotnik triumf nad prze - strze ną, a ro - bo - tnik da - je dwo - je ręk. Ty przez serce nam, jak Wisła
ju tra o - two - rz - my bra - my, roz - śpie wa - my, roz - świe ci - my czas. To dla ciebie naj - go - r - sze



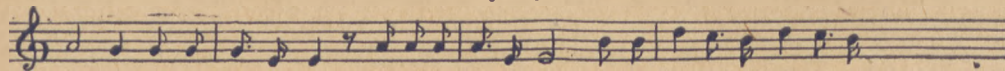
ply - niesz, brzmi jak rozkaz twój po - tę - żny głos murarz, żołnierz, cieśla, zdun, in - ży - nier wyku -
sło wa, wszystkie serca, si - ła wszystkich ręk, to dla Ciebie piękna i ci - do - wa każdy



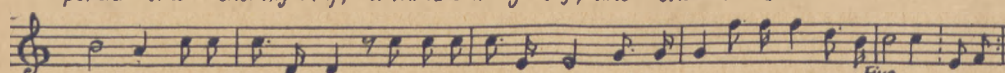
wa - my twój szczęśliwy los U - ko - cha - ny kraj u - mi - to - wa - ny kraj, u - ko
dzień i każdy no wy dom



cha - nie i mia - sta i wio - ski u - ko - cha - ny kraj, u - mi - to - wa - ny kraj, u - ko - cha - ny, jedyny nasz



po - l - ski. U - ko - cha - ny kraj, u - mi - to - wa - ny kraj, u - ko - cha - na i że nia i



na - zwa, u - ko - cha - ny kraj, u - mi - to - wa - ny kraj, na - za - dno - ga i sto - ły - ce i gwiazda z My - tu